

Ceny prenumeraty

bez dorę  
miesięczn  
z dostawąz przesyłką  
za granicąNumer p...yczny we  
Lwowie i na prowincji

120 Mk.

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetrów: w zwy-  
kłych ogłoszeniach 100 M., w na-  
desłanym 300 M., w nekrolo-  
gii 250 M., w kronice, re-  
partuar i dział gospodarczy 500  
M., po kronice 400 M., pod na-  
główkiem na pierwszej stronie  
600 M. Paski na kolumnach  
tekstowych 400 M. Za jedno  
słowo w drobnych ogłoszeniach  
40 M., dla poszukujących pracy  
20 M. Cała strona w zwykłych  
ogłoszeniach 240.000 M. Zagra-  
niczne o 50 procent drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. — Tel. 27. — Na Konta w P. K. O. 150.660. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny Dr. Wacław Mejbaum.

**Architekt** uprawniony **Andrzej SZYMAŃSKI**  
budowniczy  
Lwów, Zofii 40, wykonuje wszelkie w zakres budownictwa  
wchodzące roboty, zdjęcia, plany i kosztorysy, rekonstruk-  
cje starych i wykonanie nowych budowli każdego typu.

## Piąte Gody.

—Z—

Po raz piąty obchodzimy w wolnej Rzeczypospolitej to najserdeczniejsze ze Świata, ten dzień Narodzin Boga Miłości, który walkę wypowiedział zakonowi zemsty i nienawiści, tę uroczystość, która tak bardzo zrosła się z duszą ziemi polskiej i z jej prastawianą przeszłością, ten symbol przelanej mocy złej wimy, ustępującej miejsca nadchodzącym intruzom wiosny. Człowiek tak szybko oswaja się z wszystkim, co dobre, że dziś już nawet sprawy sobie nie zdajemy z tego niepojętego szczęścia, które było odmówione ojcom i praojcom naszym, z tej wielkiej radości, która winna przepelniać serca nasze na myśl, że znów łamać się będziemy opłatkami w naszym własnym polskim domu, w naszej wolnej Ojczyźnie. Niejeden z przyjaciół naszych, przyniesiony ciężkimi troskami dnia powszedniego, pomyśli może, że ironja ukrywa się w tych słowach, że nie można mówić o szczęściu tam, gdzie chwasty nędzy i podłości bujnie rozrastają się wokoło, że raczej smutne jest to piąte Boże Narodzenie, w czasie którego widzimy, że naród nasz rozdarty jest na dwa obozy, zwalczające się z taką nienawiścią, jakby do różnych ras należały, że zamiast iść ku skonsolidowaniu życia zbiorowego coraz bardziej rozdraniamy rany i bolączki naszego państwowego organizmu, że myśl państwowa ciągle jest jeszcze obca całym ogromnym odłamom naszego społeczeństwa, że jesteśmy zrużnowani finansowo, że wróg wewnętrzny, ośmielony zaślepieniem naszych braci, coraz butniej wyciąga ręce po nasze dziedzictwo.

Wielkie to są niewątpliwie troski i zmartwienia, ale tylko troski dnia powszedniego, które nie powinny nam przysłaniać dalekich widnokręgów. W chwilach wyjątkowego podniesienia ducha, w chwilach takich, w których — jak w dzisiejszy wieczór wigilijny — fala miłości, dobroci i optymizmu zalewa nasze wzruszone serca, możemy i powinniśmy spojrzeć na życie tej wielkiej naszej rodziny, jaką jest naród polski, z perspektywy wieków. A w tej perspektywie nawet przeszło stuletnia nasza niewola wydać się musi tylko tragicznym epizodem. Czyż wolno więc nam wątpić i rozpaczować dlatego, że to, zaledwie cztery lata życia za sobą mające Państwo Polskie, dalekie jest jeszcze od doskonałości? Czyż zamiast trapić się tem, że jest złe, nie powinniśmy raczej czerpać otuchy z tych pierwiastków dobra, siły i rozwoju, których przecież tyle jest w naszym Narodzie?

Niepodległość otrzymaliśmy jako błogosławiony dar Iesu, jako wynik żelaznej logiki dziejów i ścierania się wielkich sił światowych. Nie zwracaliśmy na nią sami, nie zdobyliśmy jej wysiłkiem naszych mózgów i ramion. Wojna zastała nas nieprzygotowanych i niejednocznych. Czyż można się więc dziwić i czy wolno uważać za dowód naszej zasadniczej niezdolności do organizowania życia zbiorowego, jeśli, znalazłszy się niespodziewanie we własnym domu, nie umiemy w nim od razu urządzić się mądrze i wygodnie, że popełniamy mnóstwo błędów i omyłek, że przy tej robocie zamiast wspierać się zgodą i jednością, kłócimy się i jatrzymy się wzajemnie? Rozbici dawniej na trzy części, smagani kłutwami trzech różnych zaborców, przesiaknięci osadami różnych obcych kultur, nie mieliśmy jeszcze czasu i możliwości przetopienia różnokształtnych elementów naszego narodu w jednolitą masę spójną, z którejby można odlać wiecznotrwały pomnik Polskiego Państwa. Polska myśl państwowa dopiero się formuje i rodzi, wśród burz i gromów, wśród błyskawic i piorunów, wśród jęków i cierpień. Nie bierzmy więc tych porodowych bólów za objawy degeneracji i rozkładu. To są bóle twórcze, ten chaos nie oznacza zmierzchu bogów, ale narodziny gwiazdy.

Tem bardziej nie mamy powodu do smutku i zwątpienia, że ta idea życiodajna, która ostatecznie dokona dzieła stworzenia Państwa Polskiego, już jest, już żyje między nami, rośnie, polegnie i coraz

## ŻADAJCIE WSZĘDZIE Oryginalnych WIN I KONIAKÓW FRANCUSKICH

firm: Jchrceder et de Constans — Bordeaux,  
Paul Court, Succ. — Dijon,  
de Venoges et Co. — Epernay,  
Brugerolles Freres — Matha s/Cognac.

Czystość i pochodzenie win i koniaków naszych — gwarantowane: zaświadczeniami Izby Handlowych w Bordeaux, Dijon i Rochefort oraz Polskich Władz Konsularnych. 5811

Wylączni reprezentanci na Małopolskę i Wołyń:

Tadeusz Wasung i Ska, Dom rolniczo-handlowy, Lwów, ul. Wałowa 3, tel. 833.

## Rokowania w sprawie utworzenia rządu po Nowym Roku.

Warszawa. (Tel. wł.) 23 grud. Dziś w południe na zaproszenie Prezydenta Wojciechowskiego udał się prezes Z. L. N. p. St. Głabiński do Belwederu i odbył z nim godzinną konferencję.

Po Nowym Roku zaprosi Prezydent wszystkie kluby sejmowe, aby omówić z nimi sprawę utworzenia rządu.

## Sądy doraźne w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) 23 grud. Na murach miasta ukazało się rozporządzenie Min. Spraw. wewn. trzn., gen. dywizji Sikorskiego o wprowadzeniu w mieście stołecznym Warszawie sądów doraźnych.

Rozporządzenie wylicza szereg przestępstw pod-

legających jurysdykcji sądu doraźnego. Za przewinienia ciężkie grozi kara śmierci, za lżejsze kara ciężkiego więzienia bezterminowego lub też na okres nie mniejszy od 8 lat.

## Przeciwko rządowi policyjnym.

Warszawa. (Tel. wł.) 23 grud. Wczoraj donosiliśmy o zwolnieniu aresztowanych oficerów ze Związku Hallerczyków oraz o zwalaniu winy za przeprowadzenie rewizji w lokalu ZLN. na zbyt gorliwych drobnych funkcjonariuszy policji. Stwierdzić trzeba, że studenci z obozu narodowego wciąż jeszcze trzymają się w więzieniu a ożywna działalność defenzy-

wy i nagabywanie masy osób wywołują oburzenie w opinii, niewidzącej żadnego uzasadnienia do rozpętania u nas rządów policyjnych w tej chwili. Prasa stołeczna w tej sprawie nie może podnosić głosu, gdyż zagrożono jej zawieszeniem pism za wszelką krytykę defenzywy.

szersze zatacza kręgi. Olbrzymieje ona swoją własną siłą wewnętrzną, mocą własnego rozpędu, potęgą wszystko zwyciężającej przemożnej prawdy, która w niej tkwi. Łamać ona będzie wszystkie przeszkody i iść wielkimi krokami naprzód, choćby nawet słabi i ułomni ludzie znaleźli się pomiędzy jej wyznawcami, choćby nawet czasem potykać się mieli na swej drodze jej chorążowie.

Idea ta twórczą jest nowożytny nacjonalizm polski. Na dwu opiera się on podstawowych dogmatach, jak na dwóch filarach podtrzymujących sklepienie państwowości polskiej. Pierwszym z nich jest poczucie narodu, jako kategorii wiecznej, z założeń pozazyciowych, metafizycznych, soki swe czerpiącej z ziemią ojczystą ściśle związanej, na wiekowych tradycjach swej rasy i na jej kulturze swój pochod w przyszłość opierającej. Zasada ta głosi: nie chcemy ziemi obcej, ale ta ziemia polska, która nas wydała i w której spoczną nasze kości, z której wyrosła cała nasza cywilizacja, która urobiła nasze rysy fizyczne i duchowe, która nadała głęboki ton naszej nauce, naszej poezji i sztuce, ta ziemia do nas tylko może należeć i nikt prócz nas nie śmie na niej gospodarzyć. I mówi dalej ta zasada, że dobro narodu jest najwyższym, zbiorowym celem człowieka, dla którego wszelkie inne względy stanowe, klasowe, partyjne czy osobiste muszą być poświęcone. Zasada ta przeciwstawia się wreszcie stanowczo wszelkim chytrze liberalnym i obłudnie postępowym, kosmopolitycznym ideom międzynarodowym, któremi opętać pragną ludzkość ludzkie bez ziemi, ludzkie, którzy w wiekowej tułaczce zszargali i zetracili swą godność narodową i stali się pasożytami świata.

Drugim filarem, na którym opiera się nowożytny nacjonalizm polski jest jego demokratyzm. Zasada demokracji szczerzej, bez zastrzeżeń, posuniętej tak daleko, jak tylko na to pozwala dobro ogółu, harmonia i równowaga całości, musi iść nieodłącznie w parze z ideą narodową. Nacjonalizm musi uświęcić majestat pracy i kłatwa obłożać ludzi niepracujących, musi zapewnić wszystkim członkom narodu równość

praw, możliwość oświaty i korzystanie ze skarbów kultury, musi dać każdemu pracownikowi takie wynagrodzenie, iżby mu pozwoliło zaspokoić wszystkie jego potrzeby fizyczne i duchowe. Nacjonalizm bez demokratyzmu musiałby zwyrodnąć i stać się zaporą rozwoju ludzkości. Nacjonalizm nie może uznawać żadnych przywilejów. Silnymi węzłami związany z wiarą ojców naszych, nie śmie się wyrodzić w ciasny, średniowieczny klerykalizm. Krzepiąc się tradycjami i kulturą swej rasy, nie może przybrać kształtów jakiegokolwiek konserwatyzmu. Zginie, jeśli kultuwując wartości narodowe, nie otoczy jak najsukuteczniejszą a równie serdeczną opieką chłopą, robotnika i pracownika umysłowego i jeśli nie będzie typić bez miłosierdzia wszelkich wyzyskiwaczy, żyjących z cudzej pracy.

Jeśli zadamy sobie pytanie, w czyje ręce złożyć możemy najpewniej i najbezpieczniej te drogie nasze zasadnicze idee, to od razu nasunie się nam myśl, że tylko w ręce młodzieży. Młodzież, która wyrasta w wolnej Ojczyźnie — oto najlepsi chorążowie nacjonalizmu polskiego. Ich jasnym, czystym i zapalnym duszom, ich ofiarnym, nieegoistycznym sercom powierzmy ten skarb, niech ich młode i silne dłonie niosą w przyszłość ten sztandar. Oni go nie zabrudzą ani nie skalają. Oni znajdą najprostszą drogę do celu.

A gdy mowa o podstawowych ideach naszych i o młodzieży, jako o jej chorążych, nie można nie zwrócić myśli, pełnej wdzięczności i naglejszego hołdu ku wielkiej postaci twórcy nowożytnego nacjonalizmu polskiego, ku Romanowi Dmowskiemu. O tym genialnym wychowawcy narodu, o tym demokraty z krwi i kości, o tym synu ludu polskiego, który doszedł do najwyższych szczytów umysłowej kultury, dziś w Polsce się nie mówi, bo On jest anostolem nie dzisiejszej Polski, ale tej, która dopiero się rodzi.

Dlatego, łamiąc się dziś opłatkami w gronie najbliższych nam ludzi, wznieśmy myśli i serca ku Dmowskiemu, bo z Niego my wszyscy jesteśmy

(—)

## Przegląd polityczny.

### SPRAWA INTERWENCJI AMERYKAŃSKIEJ A MARKA NIEMIECKA.

Optymizm, jaki z powodu wiadomości z Ameryki panował w Berlinie ogólnie, zaczyna już obecnie zniknąć. Świadczy o tem przedewszystkiem giełda. Dolar, który już spadł o 3000 punktów, podniósł się w ciągu jednego dnia na 6.325. Należy się spodziewać dalszego podniesienia się dolara. Zmiana ta tłumaczy się tem, iż z Ameryki nadeszły wiadomości, stojące w zupełnem przeciwieństwie do tych, które przynosiła dotychczas prasa niemiecka, mianowicie, jakoby Ameryka zamierzała interweniować w sprawie odszkodowań na korzyść Niemiec.

W kołach amerykańskich w Berlinie, które dokładnie są poinformowane o zamiarach rządu waszyngtońskiego, wiadomości te o amerykańskiej interwencji już w sobotę przyjmowano z pewną rezerwą, która zwiększyła się w niedzielę, gdy było wiadomem, iż według oficjalnego doniesienia, departament stanu wskazał na to, iż prasa przecenia znaczenie zamiarów interwencyjnych rządu amerykańskiego. Można uważać za pewnik, iż dotychczas nie znaleziono jeszcze formułek dla nowego stanowiska rządu waszyngtońskiego. Interwencja Ameryki byłaby tego rodzaju, iż w sprawach długów międzysojuszniczych i w kwestji odszkodowań miałoby być osiągnięte ostateczne porozumienie. Liczą się z tem, iż interwencja na przyszłą wiosnę przybierze formę pozytywniejszą.

Słychać także, iż każdego rodzaju interwencja Ameryki omawiana będzie najpierw z Francją, zanim podjęte będą jakiekolwiek kroki dla odbudowy Niemiec. Francja otrzyma w każdym razie wezwanie, aby zgłosiła swe życzenia w kwestji odszkodowań. Wszystkie komentarze prasy niemieckiej do ostatnich wydarzeń w Waszyngtonie opierały się po większej części na kombinacjach i zapominały przedewszystkiem o tem, iż należy czekać na stanowisko, jakie zajmie Francja wobec żądań Ameryki odnośnie do hipoteki generalnej, mającej ciążyć na wszystkich niemieckich dochodach państwowych. Francja w tym wypadku zerzeby się musiała solidnych gwarancji, przysługujących jej na zasadzie traktatu wersalskiego.

Jak donoszą z Nowego Jorku, prezes Harding powołał do siebie kilku wybitnych senatorów i zapytał ich o opinię. Senatorowie opowiedzieli się za zwołaniem nowej konferencji do Waszyngtonu z udziałem, między innymi i Niemiec. Jak donoszą dalej z Nowego Jorku, amerykańskie koła finansowe zapatrują się bardzo sceptycznie co do projektu emitowania pożyczki międzynarodowej dla Niemiec. Obecnie dementują nawet wiadomość, jakoby toczyły się rokowania z aliantami w tej sprawie.

### NA MARGINESIE OSTATNIEJ MOWY P. BONAR LAW.

„Temps” pisze o ostatniej mowie premiera Wielkiej Brytanji, wygłoszonej w czasie wielkiej debaty nad sprawą odszkodowań w Izbie Gmin.

Czytelnika wczorajszej mowy p. Bonar Law uderza przedewszystkiem szczęśliwe polepszenie się stosunków francusko-angielskich, a w następstwie tego, ogólnego położenia w Europie, odkąd Lloyd George nie jest przy władzy. P. Bonar Law strzegąc interesów Wielkiej Brytanji nie znajduje się nigdy w sprzeczności nie do usunięcia z interesami Francji. Przemawiając w dniu wczorajszym, starał się być sprawiedliwym dla naszego kraju a nawet, kiedy czynił zastrzeżenia, wyrażał się tylko z zaufaniem i serdecznością.

Paryski organ półoficjalny dziękując angielskiemu prezydentowi gabinetu za słowa przyjaźni, streszcza w głównych zarysach jego mowę. Cytując listop w którym p. Bonar Law mówił o węzłach przyjaźni francusko-angielskiej, wspomina „Temps” o myśli rzuconej przez „Morning Post”, a mianowicie o projekcie zawarcia paktu francusko-angielskiego. Wyrażając podziękowanie dziennikowi angielskiemu za przyjazny projekt, dziennik paryski proponuje, zanim rozpoczną się rozmowy dyplomatów, zawarcie zaraz teraz rodzaju paktu przez opinię obu narodów — „Quite informally”. Układ ten polegałby na obietnicy wzajemnej, że żadna przyszła akcja Francji ani też rezerwa ewentualna Anglii nie będą miały. Jako skutku, ani zerwania przymierza, ani nawet oziębienia stosunków między obu krajami.

Czyżby paryskie koła rządowe przewidywały odosobnienie Francji i odrębną jej akcję w sprawie odszkodowań? — Niedaleka przyszłość da nam na to odpowiedź.

### CLEMENCEAU O STOSUNKACH FRANCUSKO-AMERYKAŃSKICH.

Redaktor „Petit Parisien”, który towarzyszył p. Clemenceau w jego amerykańskiej podróży, publikuje udzielony mu wywiad w sprawie okupacji Ruru i stosunku Stanów Zjednoczonych do Francji i Anglii.

Jestem przeciwnikiem okupacji zagłębia Ruhr — mówił p. Clemenceau. Był może pewien okres, w którym polityka siły mogła dawać użyteczne rezultaty. Jednak polityka ta traciła swą skuteczność w miarę jak czyniono Niemcom ustępstwa. Co do okupacji Ruru mam obecnie daleko idące zastrzeżenia. Proszę sobie wyobrazić strajk generalny w kopalniach. Jakże będą jego następstwa?... Muszą się znaleźć inne rozwiązania, możeby dobrem było rozwiązanie, które podsunął mi niedawno jeden z naszych amerykańskich przyjaciół: „Dlaczegoby — mówił mi ten człowiek — nie miała Francja, nie mogąc się porozumieć z Anglią w sprawie środków, jakie należy zastosować wobec Niemiec, aby zapłaciły, co zapłacić mogą, dlaczegoby nie miały Francja i Anglia spó-

nie zgodzić się na arbitraż prezydenta Hardinga?”

Na zapytanie co sądzi o formule Ameryka—Anglia—Francja odpowiedział b. premier francuski, iż będzie jej zwolennikiem do ostatniego tchu. „Jest to dla nas najpewniejsza gwarancja przeciw wszelkim ryzykom. Wszyscy Francuzi winni zdawać sobie sprawę z tego, iż w tym względzie niema już do popełnienia ani jednego błędu. Nie wolno nam tracić naszych przyjaciół. Złem byłoby przedsięwzięcie, któreby zwróciło obecnie przeciw nam opinię angielską taką, jaką przedstawia p. Bonar Law, oraz opinię amerykańską.

Przyjaźń Amerykanów i Anglii warta jest tego, abyśmy dla niej czynili poświęcenia”.

## Mowa Poincar'ego w senacie.

Paryż. (PAT.) W przemówieniu wygłoszonym w senacie, oświadczył Poincaré w dalszym ciągu, że zwróci się do sprzymierzonych z propozycją, aby wspólnie wzięli od Niemiec zastaw, albo też pozwolili je wziąć Francji. Zastawem takim miałyby być majątek nieruchomy Niemiec. Prezydent oświadczył, że nie pragnie niczego więcej, jak tylko nie dopuścić do tego, aby Niemcy zasłaniając się pozorami ruiny, same mogły za lat kilka drwić sobie z ruiny Francji, ruiny rzeczywistej i definitywnej. Francja nie ma zamiaru przeszkadzać usiłowaniom Niemiec w dążeniu do stabilizacji ich waluty. Przeciwnie, Francja mogłaby sobie nawet powinszować, gdyby się Niemcom udało korzyści wewnętrzne i zewnętrzne, któreby umożliwiły im uiszczenie się z zobowiązań. Jest bardzo pożądanem, aby Niemcy zapłacili jakąś znaczącą część swego długu, nie zaś zbywały Francję okruciami spłat rocznych. W każdym razie — powiedział dalej Poincaré — nie mam bynajmniej na myśli, aby sprawę spłaty odszkodowań oddawać w ręce bankierów, przeciwnie, powinna ona być uregulowana przez komisję odszkodowań i rządy sprzymierzone. Wszystkie te kwestje będą właśnie przedmiotem narad konferencji dnia 2 stycznia, na której

będzie również omawiana sprawa długów międzysojuszniczych. W tym kierunku droga do porozumienia została już znakomicie utorowana. Na ten raz nie spokamy się już z odmową dyskusowania nad tą sprawą, ani też nie każą nam czekać na udział Ameryki w celu rozwiązania tej sprawy, tak ściśle związanej z kwestją odszkodowań. Postanowienia traktatu wersalskiego wyraźnie przewidują, że wierzytelności z tytułu odszkodowań mają charakter wierzytelności uprzywilejowanych, wobec czego niedopuszczalnem jest żądać od Francji spłaty jej długów względem Anglii, zanim sama nie będzie zaspokojona. W Londynie spotkaliśmy się z przyłączeniem nadzwyczaj serdecznem i jestem przeświadczony, że dalsze rokowania będą się odbywały w dalszym ciągu w atmosferze porozumienia, wzajemnego zaufania i zupełnej solidarności sprzymierzeńców. Jeżeli nawet istnieją jeszcze pewne różnice poglądów, to jednak będziemy czuli nad tem, aby nie przybrały one nigdy charakteru niezgody i potrafimy zachować niezłomnie nienaruszone węzły braterstwa, łączące sprzymierzonych pod wpływem hasła sprawiedliwości i wolności. Senat jednomyślnie uchwalił wotum zaufania dla gabinetu.

## Stosunki niemiecko-włoskie.

Rzym. (AW.) Niemiecki minister spraw zagranicznych Rosenberg oświadczył współpracownikowi „Popolo d'Italia”, że stosunki między Włochami a Niemcami są obecnie znakomite. Niemcy wdzięczni są Włochom za to, że kupcy niemieccy bez żadnych przeszkód mogą załatwiać swe interesy we Włoszech. W Mussolinim widzi Rosenberg polityka o nadzwyczajnej sile, świadomego celu i wielkiego patriotyzmu włoskiego. Byłoby bardzo pożądanem, by Mussolini osiągnął swój cel i stworzył potężne Włochy, zdolne do czynnego udziału w odbudowie Europy.

Rzym. (PAT.) We Włoszech organizuje się służba bezpieczeństwa pod nazwą „Korpus bezpieczeństwa narodowego”, do którego będą powołani ludzie odważni, pełni poświęcenia a przedewszystkiem nieskazitelni pod względem moralnym. Wszystkie dzieł niki faszystowskie z całym naciskiem podkreślają fakt, że korpus ten będzie nie milicją faszystowską, służącą jedynie celom faszystów, lecz milicją narodową w służbie interesów narodu. Ostateczna decyzja w sprawie utworzenia tej nowej milicji będzie powzięta 22 bm. na radzie ministrów. Natychmiast po uchwaleniu statutu dla tego korpusu wszystkie inne organizacje militarystyczne będą rozwiązane jako nie posiadające podstaw prawnych.

Rzym. (PAT.) Dekret rozwiązujący militarne organizacje skierowany jest głównie przeciw nacjonalistom, republikanom i legionom D'Annunzia. Część

nowej milicji będzie wysłana do Trypolisu pod dowództwem dra Italo Balbo, jednego z trzech głównych szefów oddziałów faszystów z czasów ostatniego przewrotu.

Rzym. (PAT.) Krążą tu pogłoski o możliwości odwołania tutejszego rosyjskiego przedstawiciela Worowskiego, którego sowieci, jakoby miały postawić w stan oskarżenia.

Rzym. (PAT.) O zajęciach w Turynie donoszą dalej: Budynek komunistyczny i izba robotnicza zostały spalone. Policja przedsięwzięła w izbie robotniczej rewizję, przyczem znaleziono bombę. Czterech komunistów zaaresztowano.

Rzym. (PAT.) Nowo mianowany komisarz dla kolei państwowych Torrs oświadczył w wywiadzie, iż uważa za swój obowiązek wstrzymanie przyjmowania nowych pracowników kolejowych i zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy. Pragnie on wpłynąć na polepszenie stanu zdrowotnego kolejarzy, oraz zapobiedz takim stosunkom, jakie panują obecnie na kolejach włoskich, gdzie choruje dziennie kilka tysięcy kolejarzy. Dalej oświadcza komisarz, że dąży do przywrócenia dyscypliny i przedsięwzięcia energicznych kroków, celem zapobieżenia kradzieżom kolejowym. Komisarz zaznaczył, że nie będzie tolerował strajków kolejowych. Polityka ta ma doprowadzić zdaniem komisarza do zrównoważenia budżetu kolei państwowych, co umożliwi następnie oddanie kolei w ręce prywatne, a na co rząd jest stanowczo zdecydowany.

## Ameryka a sprawa reparacji.

Berlin. (PAT.) Jak się dowiaduje waszyngtoński korespondent Timesa, Ameryka przyjęłaby z zadowoleniem gdyby Francja dała do zrozumenia, iż pragnie utworzenia międzynarodowej komisji dla ustalenia wysokości odszkodowań niemieckich. Zdaniem Timesa rząd zamysła postawić ewentualny warunek, że działalność tej komisji ograniczy się ściśle do sprawy wysokości odszkodowań i że udział rzeczoznawców amerykańskich w pracach tej komisji nie będzie mógł być w żadnym razie tłumaczony w ten sposób, jakoby Stany Zjednoczone zobowiązały się do jakiegokolwiek akcji politycznej lub finansowej w sprawach europejskich.

Londyn. (PAT.) Jak się dowiaduje biuro Reutersa istnieją podstawy do przypuszczenia, że ze strony

rządu Stanów Zjednoczonych nie odniesiono się do rządu francuskiego z żadnymi propozycjami w sprawie rozwiązania kwestji reparacyjnej, że jednakże skierowano do rządu francuskiego za pośrednictwem francuskiego ambasadora w Stanach Zjednoczonych pewne informacyjne impulsy. Dotąd nie wiadomo, jakiego rodzaju były te impulsy. Uważają za prawdopodobne, że dotyczą one propozycji ponownego zwołania konferencji międzynarodowych bankierów, na wzór konferencji odbytej w Paryżu. Mimo że konferencja bankierów nie była w stanie zgodzić się na przyznanie Niemcom pożyczki, przypuszczają, że obecnie warunki się zmieniły i jeżeli konferencja taka się zbierze, to znajdzie się rozwiązanie zagadnienia.

## Listy paryskie.

P. PAWEŁ N. MILIUKOW O STOSUNKACH ROSYJSKO-POLSKICH.

(Od własnego korespondenta „Słowa Polskiego”).

Paryż, dnia 15 grudnia.

Jakieś dwa tygodnie temu prasa polska podała za dziennikami polskimi z Gdańska, że „pewna wybitna osobistość rosyjska”, należąca do „otoczenia p. Miliukowa” — jednego z przywódców rosyjskiej partii „Wolności Ludu”, albo konstytucyjno-demokratycznej, albo „kaderów” — poczyniła w rozmowie z jednym z dziennikarzy polskich sensacyjne wprost oświadczenia. Nasze biuro paryskie naturalnie z tego materiału skorzystało i oto dnia 8 bm., czytelnicy „Temps’a” mogli czytać w „depeszy z Gdańska” następujące wyrażenia „wysokiej osobistości rosyjskiej z otoczenia p. Miliukowa”:

— Lekcja ostatnia dużo nas nauczyła. Zaszły pewne wypadki i nie już nie zmienią stworzonego przez nie stanu rzeczy. Do takich wypadków zaliczyć trzeba Traktat Ryski. Jest on dla nas faktem dokonanym... Stronictwo nasze dobrze sobie zdaje sprawę z roli, jaką Polska gra na Wschodzie, z jej stosunku do Niemiec i z jej sojuszu z Francją. My Rosjanie, chcielibyśmy stworzyć silną ligę francusko-polsko-rosyjską, która położyłaby koniec germanofilskiej, zgubnej dla naszego narodu, polityce sowiecków...

Oczywiście, na taką enuncjację nie mógł nie odpowiedzieć p. Miliukow, który w Paryżu przebywa i redaguje tu dziennik „Poslednija Nowosti”, organ lewicy kaderów, zbliżony do socialistów-rewolucjonistów rosyjskich odcienia Kiereńskiego.

P. Miliukow wystosował dnia 8 bm. do redakcji „Temps’a” list, którego jednak dziennik ten nie umieścił. Dopiero dnia 12 b. m. znaleźliśmy w „Temps’ie” następującą notatkę:

„P. Miliukow nam pisze, że... nie podziela sposobu widzenia wysokiej osobistości rosyjskiej — której opinię podaliśmy — ani co się tyczy Traktatu ryskiego, ani w sprawie sojuszu przyszłej Rosji”.

Nazajutrz p. Miliukow list swój wydrukował w „Poslednich Nowostach”. Jest to dokument ciekawy i znamienity. Ogłaszamy tu „in extenso” główny jego ustęp:

„Nie znam wysokiej osoby, o jakiej mowa, ale uważam sobie za obowiązek uprzedzić czytelników „Temps’a”, że jej punkt widzenia nie ma wspólnego z moimi poglądami. Zdaje mi się, że bardzo mało jest takich Rosjan, którzyby zgodzili się uważać Traktat ryski, za „fakt dokonany”.

„Jako minister spraw zagranicznych Rządu Tymczasowego ja pierwszy proklamowałem niepodległość Polski. Ale co się tyczy „roli, jaką Polska gra na Wschodzie Europy”, to uważam ową rolę przede wszystkim za wysoce niebezpieczną dla samej Polski i dla jej przyszłych stosunków”.

„Prześladowania narodowości rosyjskiej, białoruskiej i ukraińskiej na nowopozyskanych ziemiach nie słabną. Język, cerkiew, szkoła, prasa — słowem wszystkie przejawy rosyjskiego ducha narodowego, zwalczą się z zapędem naprawdę średniowiecznym. W takim stanie rzeczy o moralnym zbliżeniu się polsko-rosyjskiemu nie może być mowy.

„Nie podzielam także poglądów „wysokiej osobistości rosyjskiej”, która uważała za wskazane przemówić anonimowo, na pomysł „silnej Ligi francusko-polsko-rosyjskiej”. Sila takiej ligi osłabiałaby bardzo przyjęcie do niej tego pośredniego członka. Z drugiej zaś strony, podobne rozniecanie sporu niemiecko-francuskiego nie oddałoby usługi sprawie pokoju europejskiego. Jeśli Polska chciała oprzeć swoją politykę na takiej koncepcji, to boję się, że jej dobra wiara wprowadzona została w błąd.

„Niezrozumiałe jest także grożenie nam niewolą niemiecką. Podobne aluzje mają specjalnie nacjonalistyczny charakter i powinny być obce Nowej Rosji. Jeśli podobne myśli gnieżdżą się jeszcze w głowach pewnych „wysokich osobistości”, to właśnie dlatego, że one nie należą ani do tego obozu partii k.-d., który ja reprezentuję, ani wogóle do rosyjskiej demokracji”.

Zamieszczając list powyższy, „Poslednija Nowosti” dodały następującą uwagę: „Z żalem stwierdzić musimy, że „Temps” nie złożył w danej sprawie, tak ważnej dla przyszłych stosunków francusko-rosyjskich, dowodu niezbędnej bezstronności”.

Deklamacje p. Miliukowa, który pomimo wszystkich swych ewolucji, jest w dalszym ciągu rosyjskim imperialistą (domagał się Konstantynopola jeszcze po rewolucji), nie wzruszają nas zbyt, albowiem: 1) nie ma on żadnych danych do przemawiania dziś w imieniu Rosji; 2) ma bardzo mało szans, aby kiedykolwiek jeszcze mógł w imieniu Rosji przemawiać. Rosjanie z biegiem czasu rozumieją, że granica Traktatu ryskiego jest nie tylko sprawiedliwą, ale i bardzo umiarkowaną. Nie rozumieją tego tylko Niemcy i ich słudzy.

Kazimierz Smogorzewski.

## Program Związku Ludowo-Narodowego.

Warszawa. (Tel. wł.) 23 grud. Prezes klubu sejmowego ZLN. p. St. Głębicki na wczorajszym posiedzeniu klubu wygłosił przemówienie programowe z którego podajemy najważniejsze ustępy.

### UTWORZENIE PARLAMENTARNEJ WIEKŠOŚCI POLSKIEJ.

Pragnę zapewnić, że jak dotąd tak i dalej dążyć będziemy do wytworzenia w Sejmie polskiej większości, trwając przy zasadzie, że Polska jest i musi pozostać państwem narodowym i katolickim. Domagać się będziemy uszanowania autonomii kościoła i zawarcia konkordatu ze stolicą apostolską.

Język polski powinien być prawnie używany jako język państwowy przez wszystkie władze, organy i zakłady państwowe i samorządowe.

Domagać się będziemy dalej zabezpieczenia Pałakom należnego udziału we wszystkich urzędach, koncesjach przemysłowych i handlowych, dostawach et cetera, co najmniej w stosunku do naszej siły liczebnej w państwie.

### ŚCISŁE ZWIĄZANIE KRESÓW WSCHODNICH Z MACIERZĄ.

Stwierdzamy, że duchowe zjednoczenie kresów z macierzą nie jest dokonane, jak to wykazały wybory. Rząd i społeczeństwo muszą pracować nad wzmocnieniem idei państwowej na kresach, a do tego niezbędnym jest podniesienie szkolnictwa, opieka nad zaniedbaną ludnością polską, postawienie administracji i sądownictwa na należytych poziomach, zaprzestanie propagandy autonomii terytorialnej lub narodowościowej, rozumne i planowe osadnictwo.

### POLITYKA ZEWNĘTRZNA.

W polityce zewnętrznej będziemy nadal za polityką pokojową opartą na przymierzu z Francją i Rumunią i na porozumieniu z Małą Ententą, za pokojowym załatwieniem sporów granicznych z Czechosłowacją, Litwą i Łotwą.

### UZDROWIENIE FINANSÓW.

Główną zaś troską w najbliższym czasie będzie uzdrowienie finansów. Pierwszym krokiem musi być uchwalenie ustawy monetarnej, ustalającej prawną walutę polską, oraz założenie Banku emisyjnego. W budżecie i rachunkowości publicznej należy wprowadzić złoty polski. Poza oszczędnościami we wszystkich działach system podatkowy musi być uszczegółowiony. Podatki bezpośrednie należy podnieść przynajmniej do wysokości przedwojennej; tak samo opłaty cła i podatki pośrednie. Środkiem do przeprowadzenia reformy i zrównoważenia budżetu i uregulowania waluty będzie uzyskanie pożyczki zagranicznej.

### REFORMA AGRARNA.

Reformę agrarną należy przeprowadzić bez naruszenia zasady własności i bez szkody dla rozwoju kultury rolnej i przemysłu rolnego. Należy przeznaczyć z góry pewien roczny kontyngent ziemi na parcelację, otworzyć źródło kredytu na zagospodarowanie, uprościć i zmniejszyć koszt parcelacji przez zniesienie gminnych i powiatowych komisji.

### POPRAWA BYTU PRACUJĄCEJ INTELIGENCJI.

Musimy szczególną opieką otoczyć pracującą inteligencję, zawody wolne i urzędnicze nie wyłączając duchowieństwa.

Mimo ciężkie warunki finansowe nie można zapominać o obowiązku popierania oświaty szkolnej.

### O BYT ROBOTNIKA POLSKIEGO.

W szczegółowym programie, który opracują poszczególne komisje nie pominiemy żadnej warstwy, szczególnie robotnika polskiego, którego będziemy starali się zabezpieczyć możliwość przejścia na samodzielne stanowisko społeczne.

Idea nasza, narodowej jedności i solidarności jest podstawą siły i rozwoju nie tylko ZLN, ale i Państwa a stworzenie większości polskiej na tej podstawie będzie środkiem wywyższenia państwa z trudnego położenia.

## Pogrzeb Prezydenta Narutowicza.

Warszawa. (AW.) Dziś przedpołudniem odbyło się uroczyste złożenie zwłok śp. Prezydenta Narutowicza w podziemiach katedry św. Jana. Około godz. 10-tej przybył do katedry rząd w pełnym składzie, sejm i senat z marszałkami, korpus dyplomatyczny, delegaci miast, województw, wyższych uczelni oraz organizacji społecznych. Za trumną zgrupowała się rodzina zmarłego Prezydenta i członkowie rządu. Prezydent Wojciechowski przybył do katedry, powitany przez duchowieństwo, prowadzace go do wielkiego ołtarza. Koło katafalku Prezydent uklęknął przy trumnie i odmówił krótką modlitwę. Nabożeństwo celebrował ks. kardynał Kakowski w licznej otocze-

niu duchowieństwa. Uroczyste pieńia żałobne wykonali artyści i chór opery warsz. Podniosłe kazanie wypowiedział ks. prof. Szlagowski. W zakończeniu, po słowach pożegnania kaznodzieja zwrócił się do Prezydenta Wojciechowskiego, wyrażając nadzieję, że pod jego rządami nastąpi zgodna i spokojna współpraca. Po ukończeniu nabożeństwa członkowie rządu i generałowie na barkach wynieśli trumnę Prezydenta do zakrystii, skąd spuszczone ją do podziemia katedry. W tym momencie oddziały wojskowe przed katedrą sprezentowały broń i rozległo się 101 strzałów armatnich.

## Z DNIA.

### P. MINISTER SKRZYŃSKI ZAPOZNAJE SIĘ Z PRZEDSTAWICIELAMI PRASY.

Warszawa. (Tel. wł.) 23 grud. W Min. Spr. zagr. odbyła się dziś konferencja prasowa, której celem było zapoznanie się z nowomianowanego ministra p. Skrzyńskiego z przedstawicielami prasy.

Zebrań to trudno nazwać konferencją. Poza banalnymi bowiem frazesami jak np. o cnotach narodowych, zgodzie, harmonii et cetera, p. Skrzyński nie powiedział.

Nowością była obecność przedstawicieli prasy żydowskiej. Dotychczas osobno byli zapraszani dziennikarzy polscy, osobno zaś żydowscy. Fakt ten zrozumiałym jest wobec tego, że p. Skrzyński znany jest jako zwolennik utworzenia z Polski państwa narodowościowego.

### 100 % PODWYZKA POBORÓW URZĘDNICZYCH.

Warszawa. (AW.) Rada ministrów ustaliła iż z dniem 1 stycznia pobory urzędników państwowych podwyższone będą o 100 proc. w stosunku do płac październikowych. Ze względu na tę podwyżkę, oraz stan finansów państwa wypłacenie urzędnikom dodatkowych poborów w ciągu ostatnich dni grudnia nie będzie dokonane.

Warszawa. (AW.) Prowadzone od miesiąca w ministerstwie pracy rokowania między Związkiem Ziemian a Związkami robotników rolnych o zawarcie umowy zbiorowej w r. 1923 zostały na czas świąt

przerwane. Dotychczas zdołano definitywnie załatwić sprawę ordynacji i wynagrodzenia w gołównce. Są to najważniejsze punkty. Ukończenia rokowań spodziewać się należy w styczniu.

Warszawa. (AW.) Obolonski, przedstawiciel sowieckich przy rządzie polskim przybywa do Warszawy przy końcu stycznia w charakterze posła, a nie jak dotychczas chargé d'affaires i wręczy uwierzyteliujące listy Prezydentowi Rzpltej. Polski chargé d'affaires w Moskwie Knoll w zastępstwie nieobecne Cziczierina przyjęty był przez Litwinowa.

Warszawa. (AW.) „Przegląd Wieczorny” donosi, że Huta Państwowa w Strzybnicy na polskim Górnym Śląsku nadesłała katowickiemu oddziałowi P. K. K. P. dar 637 kg. srebra w sztabach dla skarbu narodowego.

Wiedeń. (AW.) Z Lozanny donoszą: Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Niemcewicz miał się zasadniczo porozumieć z Venizelosem w sprawie przystąpienia Grecji do Małej Ententy. Po konferencji lozańskiej mają się zjechać w Belgradzie Benesi, Duca, Niemcewicz i Venizelos. Tu nastąpi oficjalne przyjęcie Grecji do Małej Ententy.

Lozanna. (PAI.) Wczoraj wieczorem na posiedzeniu komisji rzeczoznawców w sprawie cięsnit osiągnięto porozumienie co do głównych kwestyj. Alianci wyrazili zadowolenie co do stanowiska Ismeta paszy. Stanowisko sowiecków nie jest znane. Niektóre szczegóły omówione będą prywatnie nieco później. Istnieją pewne dane, że definitywne rozstrzygnięcie nastąpi dopiero po dyskusji nad klauzulami w sprawach wojskowych.

## Sprawy ruskie.

**Parcelacyjni sztrömami. — Pobór wojskowy a Rusini. — Zakazany zjazd, który zapewne odbędzie się.**

W pow. Turka znajduje się majątek Jawora, z dawna pozostający w rękę polskiej rodziny Engländerów o obszarze 2000 morgów, w tem 1000 morgów lasu. Majątku tego, chcąc się w drodze jego sprzedaży pozbyć, sprzedał Jaworę inż. Wilhelmie ze Złoczowa, który ma służyć za parawan, pod którego osłoną wyciąga ręce po majątek p. Teodor Michałowski, a w kupnie partycypuje znany z wrogiej dla Polski działalności „Bank Ziemelnyj”, który zamierza rozparcelować Jaworę między włościan ruskich. Wprawdzie parcelacja wymaga jeszcze zatwierdzenia przez okręgowy urząd ziemski w Przemyślu, ale przytoczony fakt polskiej lekkomyślności a ruskiego podstęp, powinien być ostrzeżeniem dla wszystkich Polaków, właścicieli dóbr, którym zależy na zachowaniu uczciwego nazwiska.

Pobór wojskowy roczników 1900 i 1901 ukończony. Odbił się on we wszystkich południowo-wschodnich województwach zupełnie spokojnie, a postawa rusińskiej ludności nie dopuściła, by hajdamaccy agitatorzy mogli go wyzyskać dla celów postronnych, które Petruszewyczowi podyktowały protest do państwa aliańskich, znów zasilał archiwa dyplomatyczne. W miastach i w powiatach stawali ciekawie do poboru zarówno rekruci polscy jak ruscy i żydowscy. Szczególnie pobór włościan dał dobre rezultaty.

Święcąc dawne tradycje austriackie, jechali poborowi do miasta gromadami, śmiały się szczerze ich twarze, dźwięczały pieśni zarówno rusińskie jak i polskie, a chłopcy rusińscy nawet za honor poczynili sobie, że wreszcie służyć będą w jakimś wojsku. Szumieli też w duiach poboru szerokim giestem i fantazją, a gdy pokatni szynkarze w niektórych miasteczkach, jak w Mościskach i Rawie Ruskiej wbrew zakazowi władz nie pożałowali im wódki, przyszło do krwawych nawet awantur, oczywiście przeciw zdem zwróconym, w czasie których policja musiała poskromić roznamiętnionych rekrutów rusińskich.

Od kilku tygodni zapowiadała nacjonalistyczna „Swoboda” zjazd ukraińskiej partii trudowej, jaki miał się odbyć we Lwowie z końcem grudnia b. r. Równocześnie z tym zjazdem miało się odbyć przy sposobności kilka innych zjazdów przez petruszewyczowskich agentów aranżowanych, a w szczególności zjazd studentów ukraińskich i kilku organizacji ekonomicznych.

Ponieważ dotychczasowa działalność ukraińskiej partii trudowej zwracała się zawsze z największą przeciw państwu i społeczeństwu polskiemu zajądłością, przezo policja lwowska zakazała zjazdu. Niemniej sadzimy, że zapowiedziane przez petruszewyczowskich agentów zjazdy odbędą się w przewidzianych terminach jako zebranie poufne bo taki już u nas zwyczaj.

Takie obrady byłyby najmniej pożądane, gdyż dostarczyłyby świeżego materiału palnego celem zamagania obecnego spokoju, który do rozpaczki doprowadza agentów Petruszewycza.

mp.

## Jak się u nas rządzi.

(Ruska kryuda).

Piszą nam ze Starego Sambora: Jakie panują u nas stosunki i jak nam tu miło świadczą następujące dane:

Naczelnikiem sądu p. Chlibowickij, fizykiem p. Fedio Soniewskij, nacz. poczty p. Papp (Rusin), inspektorem szkolnym p. Sokołowski (Rusin), nacz. urzędu podatkowego p. Markewycz, 80 proc. niższych urzędników is luźby państw. Rusini, a gdy do tego dodamy 3 adwokatów Rusinów, kilku koncypiantów (Fedak etc.) i 85 proc. nauczycielstwa ruskiego po wsiach i pokropimy to wszystko 15 proc. żydami — śmiało wyobrazić sobie możemy — jak nam tu miło i jak Polska rządzi!

Może ta notatka wpłynie gdzieś tam na to, by przynajmniej urzędy polskie były w rękę Polaków!

## NADESLANE

Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Ostatnie Nowości na kostjmy i suknie damskie w olbrzymim wyborze poleca  
FIRMA **Antoni Uwiera**  
Lwów — ulica Halicka 1a. 4377

W niedzielę 24 grudnia br.  
**PORAZ OSTATNI**  
**GRZECH**  
**NIEPOPEŁNIONY.**

W poniedziałek 25 XII **PREMIERA**  
Bajeczny program świąteczny  
**PANIE, PANOWIE, PANIENKI**  
**???** w głównej roli **LYA MARA.**

# K i n o N o w o ś c i

**Świąteczny program! „Spełnione życzenia”**  
oraz najwesejsza komedia.

## Rozwiane nadzieje kolejowców.

Ze sfer kolejowych donoszą, że wszelkie aż nad to uzasadnione nadzieje urzędników kolejowych na od dawna zapowiadane awanse, Ministerstwo kol. żel. rozwiał w sposób zgoła nieoczekiwany. Nie wiadomo, jaki system wogóle stosuje MKZ. w zakresie awansów, to jedno jednak jest pewne, że system ten nie musi być sprawiedliwy, jeżeli boi się światła dziennego. Gdy bowiem dawniej awanse ogłaszano w dziennikach urzędowych, to obecnie w ludowej Rzeczypospolitej awanse są udzielane konspiracyjnie w tajemnicy.

Konspiracyjność ta nie może jednak na długą metę utrzymać w tajemnicy fakt, że przy obecnych awansach urzędników kolejowych pominięta została ponownie większość najzasłużniejszych, najpatriotyczniejszych i najstarszych pracowników, podczas gdy posunięto do wyższych rang bardzo wielu takich, którzy swą karierę zawdzięczają protekcji, wpływowi partyjnym lub przynależności do „narodu wybranego”.

Rozgoryczenie i słuszny żal, jaki już dziś ogarnia szeregi urzędnicze, spotęguje się z chwilą, gdy

związki zawodowe ujawniają bezprzykładne i karygodne metody awansowe, a wtedy rzesze tyle już lat krzywdzonych urzędników kolejowych mogą być sprowokowane do aktów rozpaczki, podyktowanych złą wolą referentów ministerjalnych, i grających w rozczucie swej sytości z bezgraniczną niedzą nowoczesnych pariasów urzędniczych.

Dowiadujemy się, że PZK. i inne Związki kolejowe w niedługim już czasie przygotują rzeczowe dowody w powyższej sprawie i w jak najostrzejszy sposób wystąpią w obronie pokrzywdzonych.

Rozgoryczenie pracowników kolejowych w sferach urzędniczych wywołane ostatnim awansem, nie może przyczynić się dodatnio do produktywności w kolejnictwie, które liczy około 70 proc. prowizorycznych, nieetatowych pracowników, nie posiadających żadnej ochrony prawnej swych zasług i lat służby. Wogóle panuje w stosunku pracowników kolejowych do Państwa stan chaotyczny i bezprawny, bo mimo 4-let istnienia Państwa nie posiadają kolejowcy dotąd pragmatyki służbowej, przez co otworzyło się pole do dowolnej interpretacji urzędniczej z krzywdą zasłużonych i długoletnich pracowników a z korzyścią dla protegowanych.

W gmachu M. K. Ż. zdaje się zapomnieli o tej prawdzie, że strun nie wolno zbyt silnie naciągać, bo mogą popękać.  
**Kolejowiec.**

## Lwów w przyszłości.

Leopolis semper fidelis, ta dawna twierdza, „oaza wśród pogaństwa”, Lwów kochany przez dawnych królów polskich i obdarzany przez nich rozmaitemi przywilejami, nie miał szczęścia być miejscem ich dłuższego pobytu. To też prócz arsenału, baszty prochowej i kamienicy Sobieskiego, kościołów, prawie że nie posiadamy pamiątek świetnej przeszłości Lwowa, a o ile były zniszczyła je wandaliska rąka zaborców. Podniesiony do godności stołecznego grodu, Lwów zaczął się nieco podnosić, krótkowzroczność jednak jego włodarzy nie dała mu podstaw, rozmachu, by doszedł do rozwoju i wielkości, jaka mu się z zasług i tradycji należy. Ot np. nie było dotychczas planu regulacyjnego naszego miasta, nie było racjonalnej ustawy budowlanej, to też każdy budował jak chciał i gdzie chciał. Zakorzenił się w mieście styl koszarowy, szpecący najpiękniejsze dzielnice miasta. Jedną naturą nie pozwoliła uczynić krzywdy zasłużonemu miastu i stworzyła mu parki i ogrody, jakich może mało w świecie.

I zasługą obecnej tymczasowej Rady m. jest, że wreszcie doprowadziła do końca dzieło, odbijające się na radach od lat dziesiątek w formie wniosków nagłych i interpelacji — uchwiliła nową ustawę budowlaną, której kilka słów poświęcamy.

Dawna ustawa budowlana prawie z przed pół wieku, nie odpowiadała w zupełności nowoczesnym wymogom, to też już był czas najwyższy, aby skończyć z szarą przeszłością i pchnąć rozwój miasta na nowe tory. Dzięki uprzejmości r. inż. Bierackiego, który użyczył piszącemu te słowa nową ustawę budowlaną, jesteśmy w możności podać czytelnikom kilka ciekawszych szczegółów z tej ustawy.

Rada m. uchwalając tę ustawę, poleciła magistratowi sporządzić mapy sytuacyjne miasta, sice stałych punktów wysokościowych i charakterystyczne przekroje poprzeczne ulic, placów i dróg, oraz szereg map pomocniczych. Mając te plany, które dostępne będą stronom prywatnym, zatwierdzać będzie Rada m. tylko te plany budowy, które odpowiadać będą ogólnym wymogom estetycznym i higienicznym. W myśl tej ustawy miasto będzie miało prawo nabywać w drodze wywłaszczenia nawet grunty czy parcele, które potrzebne mu będą do budowy nowych dróg czy placów, burzyć stare ruiny lub kamienice, stojące na przeszkodzie budowie gmachów użyteczności publicznej.

Pierwsze ofiary padną na pl. Gołuchowskich, gdzie jak wiadomo, stanie gmach P. K. O. przez co ul. Legionów przedłuży się a Teatr Wielki otrzyma piękne tło. Właściciele parcelowanych pod budowę gruntów obowiązani będą odstąpić miastu bezpłatnie część gruntu potrzebną dla sprostowania lub

rozszerzenia ulic, dróg i placów do wysokości 30 proc. całej parcelowanej powierzchni. Gmina według tej nowej ustawy, będzie miała prawo wykupu i wywłaszczenia, tych realności, których zupełną przebudowę lub zburzenie uzna Rada Miejska za stosowne.

Uchwała może dotyczyć tak jednego budynku, jakoteż większych grup i kompleksów. Właściciele wywłaszczonych budynków będą mieli prawo pierwokupu, powstałych w ten sposób, a zbędnych dla miasta parcel.

Pod względem zabudowania miasto podzielone będzie na pięć stref. Strefa I. „Stare miasto” obejmować będzie przestrzeżony w obrębie dawnych fortyfikacji miasta. Strefa II. główna, będzie obejmować gmachy z zabudowaniem zwartym. W strefie tej dopuszczalne będą wyjątkowo, zabudowania gruntowe, a nawet luźne, na ulicach nie pierwszorzędnym.

Strefa III. (Ogrodowa) obejmować będzie budynki otoczone ogrodami. System zabudowań zwartych, w strefie tej będzie wykluczony. Budowle wyższe niż 2 piętrowe będą w tej strefie wyjątkowo dopuszczalne. Stawianie budynków na cele przemysłowe będzie w strefie tej zakazane.

Strefa IV. (Przemysłowa) obejmująca zakłady przemysłowe, będzie mogła być zabudowana wedle wszelkich sposobów. Jedynie co do zabudowań mieszkalnych w tej strefie, Rada zastrzegła sobie głos.

Wreszcie V. strefa „podmiejska”, na dalszych niezabudowanych lub mało zabudowanych obszarach miasta. W strefie tej dozwolone będzie budowanie budynków mieszkalnych i gospodarczych bez ograniczenia.

Nowością bardzo pożądaną, której domagali się radni-architekci od lat dziesiątek, będzie Rada artystyczna, której zadaniem będzie ocenianie zabudowania miasta pod względem artystycznym. W skład tej Rady wejdą: prezydent miasta lub delegowany przez niego radny jako przewodniczący, dwaj członkowie Rady m. wybrani przez pełną Radę, pięciu znawców sztuki z poza Rady, zaproszonych przez Radę, dwaj delegaci lwowskich tow. architektonicznych, oraz dwaj urzędnicy techniczni magistratu.

Wszelkie zabytki budowlane, przyrody, krajo-brazy będą zostawały pod ochroną konserwatora, bez którego wiedzy żadna przebudowa lub zmiana w zabytkach zaisć nie może.

Rada m. uchwiliła ustawę, od magistratu zależy, by sprawa poszła dalej naprzód, a gdy stosunki budowlane polepszą się, da Bóg nadzieję, że grzechy przeszłości i to miasto, mające tak piękną kartę w historii i świetne warunki rozwoju, stanie się pod względem zewnętrznej swej szaty perłą wśród miast Rzeczypospolitej.

DR. STANISŁAW PILCH.

## Graecia docet.

—2—

Wśród narodów zachodnich rozwija się coraz większy ruch naukowy w kierunku wykazania, jakie nici wiążą kulturę nowoczesną ze starożytną. Pracę tę ułatwiają coraz to nowe wykopaliska na obszarze który niegdyś obejmowała kultura helleńsko - rzymska, i wydobywane na światło dzienne z grobów egipskich papirusy, które przyniosły nam szereg utworów starożytnych, nieznanych lub uważanych przedtem za zaginione. Dały też one podstawę do nowych poglądów na stosunki gospodarcze, społeczne, polityczne i finansowe starożytności, królestwa egipskiego w epoce Ptolemeuszów i Rzymu. Te odkrycia wykazały, że między średniowieczem a starożytnością niema przerwy stanowiącej, że wpływ kultury starożytnej poprzez chrześcijańskie średniowiecze sięga aż w czasy obecne. W Niemczech przed kilkunastu laty zaczęło wychodzić zbiorowe wydawnictwo „Das Erbe der Antike”, które miało wykazywać, jaki spadek objęliśmy po Hellenach i Rzymianach. Wśród inicjatorów i kierowników tego wydawnictwa znajdował się nasz uczyony, obecnie profesor filologii klasycznej w uniwersytecie warszawskim Tadeusz Zieliński, którego dzieło „Antike und wir” zyskało sobie wszędzie zasłużone uznanie. Do rzędu tych wydawnictw zaliczyć też należy broszurkę Ludwika Cwiklińskiego pt. „Spuścizna Greków i Rzymian” (odbitka z „Dziennika Poznańskiego”). Dawny profesor języka greckiego w uniwersytecie lwowskim, założyciel Towarzystwa filologicznego we Lwowie i jego organu „Eos”, potem długoletni szef sekcji w Min. oświaty we Wiedniu, wrócił obecnie do pracy naukowej w Poznaniu, a zaproszony na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie wygłosił w kwietniu 1920 r. wykład wstępny pod powyższym tytułem. Omawia nieuzasadnioną niechęć przeciw językom klasycznym, jako przedmiotom nauki szkolnej i wykazuje, jakim niewyczerpanym i płodnym skarbem jest kultura starożytna. Taki sam cel, obrony gimnazjum klasycznego jako podstawy wykształcenia humanistycznego, i wykazania węzłów, łączących nas ze starożytnością, mają broszurki wydawane przez Bawarski Związek Towarzystw przyjaciół gimnazjum humanistycznego, przedruki odczytów, urządzanych staraniem Związku. W pierwszej pt. „Kulturwerte des Humanismus” profesor uniwersytetu w Würzburgu dr. Engelbert Drerup, znany badacz kwestii homerowej, omawia spuściznę Hellenów i Rzymian. Zdanie Arystotelesa, że teoretyczne badanie jest cenniejsze niż wszystko, co zdaje się być bezpośrednio pożytecznem, wypowiada podstawową zasadę wszelkiego kształcenia młodzieży, bo każe ją wychowywać nie z punktu widzenia użyteczności, do zawodowej sprawności w życiu, lecz chce budzić i rozwijać wszystkie siły ducha ludzkiego o tem, co jest najszlachetniejszym i najdzielniejszym na ziemi, co nas wznosi ponad materialne użycie. Przyszli przewodnicy narodu nie wyrastają na suchej ziemi mechanicznego przyjmowania świata, w pracowniach dóbr materialnych lub wśród wymiany towarów, tem mniej wśród namietnych walk politycznych. Tylko w czystym powietrzu logicznej i estetycznej pracy rozwijają się najdelikatniejsze siły ducha ludzkiego, który potem w locie ikarowym może się wzbicić ponad niziny życia ku słońcu. Gimnazjum jest wyższą szkołą tego idealizmu, który wznosząc się ponad bezpośrednie potrzeby dnia stara się przy-

gotować umysł do najwyższych zadań. Duch języków klasycznych żyje w całej kulturze nowoczesnej. Łacina jest podstawą języków romańskich. Odkąd Petrarca i Boccaccio z średniowiecznej łaciny powołali do życia literacki język włoski, kształtowały się języki romańskie na podkładzie dawnej łaciny. Również inne języki europejskie wykazują w swem słownictwie i składni większy lub mniejszy wpływ łaciny.

Natomiast język grecki nie oddziaływał tak bezpośrednio na życie nowoczesne. W średniowieczu prawie zagasła na zachodzie znajomość tego języka. Lecz ponieważ język i literatura rzymska rozwinęła się pod wpływem helleńskim, przeto za pośrednictwem łaciny język grecki stał się krwią życiodajną nowoczesnej kultury językowej aż do jej dalszych odgałęzień. Po upadku Konstantynopola w r. 1453 wielu uczonych przeniosło się na zachód i szerzyło znajomość języka greckiego, powstały wówczas liczne katedry tego języka a drukarnie Wenecji, Florencji, Paryża i innych miast współzawodniczyły z sobą w wydawaniu autorów greckich. Lecz w 17 i 18 stuleciu łacina wzięła górę; dopiero neohumanizm 19 wieku, najpierw w Niemczech, potem w innych krajach uczynił język grecki rzeczywistą podstawą wykształcenia naukowego. Literatura grecka wpływała w wysokim stopniu na literaturę wszystkich narodów.

Kto więc chce usunąć język grecki jako przedmiot nauczania ze szkół wyższych, pozbawia swój naród niezbędnego środka do zrozumienia literatury czy to własnego narodu czy innych narodów europejskich.

W głównych rysach daje autor obraz rozwoju literatury greckiej od Homera, który rozpoczyna szereg epokowych poetów; w takiej obfitości i różnorodności nie wydał ich żaden naród na świecie. Epos homerowe, Iliada i Odyseja, jest niedoścignionym wzorem opowiadania epickiego, które zaczerpnięte z głębin ludzkiego umysłu łączy siłę pierwotnego bohaterstwa z powabem uroczej kobiecości. Potem rozwija się liryka z różnorodnymi typami. Najdoskonalsza forma poezji, dramat, jest samodzielnym tworem ducha greckiego. W połączeniu z muzyką, tańcem i malarstwem scenicznym stoi przed nami jako arcydzieło starożytności. Któżż literatura może się poszczycić naraz trzema tragikami jak Ateny w V w. przed Chr., gdzie równocześnie prawie działali Aischylos, głęboki myśliciel, Sofokles, doskonały w formie idealista i realistyczny Eurypides, psychologiczny odkrywca serca kobiecego. Obok nich stał mistrz komedji Arystofanes, a po nim Menander, o którego powabnej sztuce dały nam wyobrażenie dopiero papirusy egipskie. Równocześnie rozwija się sztuka słowa, oratoria, która wykwitła z poezji. Do czego zdolna jest ludzka mowa, pokazali Isokrates i Demostenes, na których nie tylko Ciceron, największy mówca Rzymu starożytnego się kształcił, ale pośrednio też wielcy mówcy parlamentarni w Anglii 19 w.

W dziedzinie sztuki plastycznej zdziałał geniusz grecki tyle, że swymi resztkami dziś jeszcze może świat zachwycić. W rzeźbach na frontonie Partenonu przebiła się siła i wielkość Fidiasza a w Hermosie Praksytelesowym harmonia w marmur zakuta, ogromna zaś patetyczność w grupie Laokoona i w gigantomachji na fryzie ołtarzowym z Pergamonu. Wideozłobnych waz korynckich, artystycznych lub pld. italskich, na których podziwiamy czysty rysunek linii i kompozycję malarską, daje w przybliżeniu wyobrażenie, jaki czar budzić musiały malowidła Polignota na ścianach portyku lub świątyni. Architekt-

tura przenosi nasze myśli między kolumny Propylei i Partenonu lub na ulice Pompei i małoazjatyckiej Prieny, gdzie można oglądać domy, ozdobione artystycznymi malowidłami, brouzami i wszelkim sprzętem, wspaniałe budowle prywatne i publiczne z marmuru. Widza ogarnia ten czar kultury artystycznej, odmiennej od naszych form zwykłych, a przecież pełnej bujnego życia indywidualnego, jaką stworzyć mógł tylko geniusz narodu artystów. Sztuka grecka stworzyła ideał piękności, który podbił poczucie estetyczne całego świata cywilizowanego.

Również nauka grecka stała się drogowskazem dla tysiącleci, bo w niej tkwią korzenie wszystkich rozgałęzień współczesnej wiedzy. Filozofia grecka najpierw poznała, że człowiek musi stanowić punkt środkowy ludzkiego myślenia, i w tem leży początek logiki, psychologii i metafizyki, etyki, pedagogii i socjologii. Początek dał im Sokrates, przeciwstawiając się negatywno - krytycznemu sposobowi myślenia sofistów, rozwinął je genialnie Platon, najbystriejszy z uczniów Sokratesa, twórca idealizmu, a udoskonalił największy uczeń Platona, Arystoteles, ojciec wszystkich realistów. Co przed nimi, obok nich, lub po nich myśleli i czego uczyli Heraklit, Anaksagoras i Demokryt, Pyrrhon, Zenon i Epikur, Epiktet, Jamblichos i Plotyn, jest tak różnorodnem, głębokiem i pełnem płodnych podnieć, że nie można wymienić żadnego systemu filozoficznego z nowszych czasów, którego by w gruncie rzeczy nie wymyślił niegdyś mędrzec grecki, i który w rzeczywistości bezpośrednio lub pośrednio pochodzi z pracy ich ducha. W filozofii jońskiej, choć stanęła na prymitywnym hylozoizmie (tj. zasadniczy pierwiastek świata wyposażali w siłę ożywiającą, tkwi początek rzeczywistego przyrodoznawstwa. Jeden z nich Anakrymender (z połowy VI w. przed Chr.) twierdził, że pierwsze organizmy zwierzęce powstały z mchu morskiego pod wpływem ciepła słonecznego, a z nich w długim szeregu przemian powstał praio człowiek zwierząt dzisiejszych i że również rodzaj ludzki podobnemu rozwojowi zawdzięcza swe powstanie. Jego poglądy biologiczne są więc niejako zapowiedzią teorii descendencji, z którą wystąpił Darwin w początkach 19 w., i ewolucji, przyjętej dziś w świecie nauk przyrodniczych.

To, co przy pomocy metody naukowej w zakresie zbadania i filozoficznego ujęcia natury zdziałał Arystoteles i jego uczniowie, pozostało niarodajnem aż do czasów nowożytnych, nie tylko w zoologii i botanice, których podręczniki, napisane przez Arystotelesa i Teofrasta budzą jeszcze dziś podziw, lecz prawie we wszystkich dziedzinach ożywionej i nieożywionej natury. A chociaż dzisiejsza wiedza, przez wydoskonalenie metod badania, wyszła daleko poza dawne podstawy, to jednak bez nich byłby niemożliwy nowoczesny rozwój tych nauk i tak doniosłe odkrycia. Podobnie rzecz ma się z odgałęzieniem nauk przyrodniczych, medycyną naukową, która oczywiście w większym niż dziś stopniu walczyć musiała z nielegalną konkurencją fuszerów i sugestyjnym leczeniem w pewnych świątyniach, szczególnie w Epidaurus na Peloponezie w sławnej świątyni Asklepiosa, boga leczenia. Mimo to ówczesna medycyna naukowa stanęła bardzo wysoko: anatomiczna budowa ciała ludzkiego, przyczyny i sposoby leczenia chorób zbadali naukowo i ustalili wielcy pisarze helenistyczni aż poza czasy Paraceksusa. Aby zrozumieć, co matematyczna podstawa wszelkiego naukowego wyjaśniania natury zawdzięcza starożytności, wystarczy wymienić Pitagorasa i Archimedes, a szczególnie Euklidesa, którego nauka o elementach geometrii była aż do najnowszych czasów podręcz-

WILHELM BRUCHNALSKI.

## Odgłosy wileńskich „ballad” Mickiewicza w literaturze galicyjskiej.

(W setną rocznicę ukazania się I-go tomiku „Poezji” w Wilnie.)

Wszyscy geniusze słowa mają, to do siebie, że utworami swojemi rozwiązują język narodu i dają uchu jego do słuchania rzeczy, aż do ich wystąpienia niesłyszane. Są oni jednak nietylko dawcami radości, szczęścia i towarzyszącemu im podziwu, jakie w pierśiach czytelników czy słuchaczy nieca dzieła wielkie, — ale także mają moc budzenia uśpionych czy tylko nie umiejących wypowiedzieć się uzdolnień swego społeczeństwa. W tej mocy drugiej zbiera się suma przyczyn i powodów, pod których wpływem wkoło geniusza formować się poczynają koła i admiratorów licznych i — co ważniejsze — innych twórców czynnych, którzy w jego wystąpieniu uczuwają jakby wyczekiwanie dotknięcie palca boskiego, powołującego ich do życia i wskazującego im nieznane drogi i cele.

Czyż z Mickiewiczem mogło być inaczej? Jak około twórcy „Götza” i „Wertera” urobiło się coś zupełnie nowego w piśmiennictwie niemieckim, — coś, czemu potomność nadała imię „epoki Goethego”, — a około twórcy „Harolda” i „Don Juana” coś, co ochrzczone zostało mianem „bajronizmu”, — to samo stało się z Mickiewiczem, skoro tylko w świat polski weszły i do duszy jego z potęgą nieprzeczuwaną

przemawiać zaczęły wileńskie „Poezje” z 1822 i 1823 roku.

Dwoma ich niepozornymi tomikami wysunął się odrazu na czoło najznaczących pisarzy tak najbliższej przeszłości, jak swojej współczesności, śpiewak „Ballad”, „Grażyny”, „Dziadów”, i „gradu irgenti”, niby Horacjusz Kokles literatury, opowiadał cały obszar rodzimej poetyckiej twórczości i zawiądłał wsty stkiemi niemal, prowadzącami do niej drogami. I od tej chwili poczyną się owo dwojakiego rodzaju, na wstępie zaznaczone a od Mickiewicza, jak od każdego geniusza, promieniujące oddziaływanie na społeczeństwo. Z jednej strony zastęp jego wielbicieli, ugruntowany już w kołach filareckich, przechodząc granice Wilna i Litwy, rośnie z dnia na dzień i opanowywa coraz szersze kręgi dusz, wrażliwych na piękno rzeczywiste, i coraz szersze kręgi umysłów, bez uprzedzenia oceniających różnicę między poezją prawdziwą a bezsiusnością, wyczerpaniem i bezżyciem wszelkiego rodzaju rymów, choćby atrybutem mistrzostwa obdarzonych, — z drugiej zaś same jego dzieła, tkwiąca w nich siła, stają się ogniskiem, w którym ożywa i z którego rozchodzi się jakieś inne pokolenie poetów.

Wskazane, jak nowe szlaki twórczości, wyrażone w „Balladach” wileńskich, odzwierciedliły się w aspiracjach i dziełach piśmienniczych jednej przynajmniej części owego nowego pokolenia, jest właśnie zadaniem artykułu niniejszego, któremu — należy to za strzec zgóry — nie może już ze względu na jego charakter okolicznościowy, chodzić o wyczerpanie przedmiot, jak raczej o przypomnienie niektórych tylko mniej znanych, związanych z „Poezjami” Mickiewicza szczegółów.

Już niejednokrotnie zauważono, że zawartość edycji wileńskiej była tym czynnikiem, który wśród wszystkich zjawisk, w piśmiennictwie polskim w XIX wieku zaszłych, dał najpotężniejszy popęd do przerodzenia się literatury narodowej, wskazując naocznie, jak się rozwija skrzydła do prawdziwie wysokiego lotu, i budząc przez to liczne iskry twórczego natchnienia, które atoli nie zawsze zmieniały się w ogień i płomień o blasku trwałym.

Pod wpływem przemożnym tego zdarzenia, po zainteresowaniu się balladami, jako nowością na niwie poezji polskiej, jakby pod działaniem różdżki czarodziejskiej, coraz liczniej wyrastać poczynają utwory, których osnowę tworzą duchy złe i dobre, boginki, rusalki itp. cardowne siły, a którym nastrój niesamowity wówczas nawet, gdy treść przybiera zabarwienie humorystyczne, dają strach i upiorność.

Wpływ dwóch tomików wileńskich, z których pierwszy ukazał się w czerwcu 1822 r. a drugi w maju 1823 r., na poezję polską zaznaczać się zaczął pozytywnie a szeroko od r. 1824. Po najwcześniejszym mianowicie dokumencie zainteresowania się ich zawartością w literaturze krytycznej, jakim była recenzja Grzymały w „Astrei”, nastąpił już w r. 1824 dokument, wybitniest wierzący ich oddziaływanie na twórczość, pod postacią „Ballad i romansów” Stefana Witwickiego, „kopiujących” mistrza, — a potem pod kierunkiem przewodcy nowej szkoły ukazał się cały rój utworów przeróżnych, na modłę tych, które „wzorowi oddane” były w edycji wileńskiej.

Wśród nich na czoło wysuwa się ballada, której zanim w zeszycie marcowym „Dziennika Wileńskiego” 1822 r. światło ujrzała „Świtezianka”, dostał się

niem geometrii u Anglików. Przedewszystkiem zaś zawdzięczamy Grekom ducha bezwzględnej uczciwości i prawdy w badaniu i nauce, w obronie której pierwszy Sokrates śmierć poniósł.

Co w dziedzinie urządzeń państwowych, prawa i obyczajów zdziałali Grecy dla ludzkości, uczy nas greckie dziejopisarstwo, na które już w starożytności z takich wyżyn spoglądał Tucydides, że dopiero najmłodsze pokolenia historyków zdołają patrzeć jego krytycznym wzrokiem na indywidualne i narodowe uwarunkowania dziejów świata. Życie polityczne Greków w przeciągu niewiele stuleci przeżyło wszelkie możliwe formy ustroju państwowego tak, że podręcznik Polityki Arystotelesa, opierający się na podstawie tych faktów dziejowych, nietylko wzbudzi podziw u każdego myślącego polityka, lecz da mu też obfity plon: Macchiavelli nie mniej niż Rousseau ułożyli się z niego. Podstawą wszelkiego organizmu państwowego jest jednak prawo: wystarczy tu przypomnieć Solona, założyciela ateńskiej demokracji, który przez swe elegie jest zarazem nauczycielem cnót obywatelskich. Odkrycia z ostatnich dziesiętności lat w zakresie inskrypcyj i papirusów pozwalają nam mówić o wspólnym prawie greckim jako bezpośrednim podłożu, na którym nastąpił zwarty rozwój prawa rzymskiego, a to dziś jeszcze ma przemożny wpływ na życie prawne wszystkich państw kulturalnych mimo wszelakich odrebności. Rewolucja francuska z roku 1790 wniosła dawne tamte postępowanie inkwizycyjne, i z sadownictwa republiki rzymskiej, które w tym punkcie zależne było od rzymskiego prawa procesowego, przejęła sady przysięgłych z jawnem, publicznem prowadzeniem rozpraw i wydawaniem wyroku większością głosów. (Por. Zieliński. Cicero im Wandel der Jahrhunderte, 2 wyd. Lipsk 1908, str. 335 n.).

Całe życie państwowe Greków było pod szczególną opieką bogów, których potęgę wyobrażano sobie w różnorodnej postaci. W religii greckiej dopatrzyć się jeszcze można śladów pierwotnych idei religijnych (kult drzew, animizm, kult przodków, założycieli), które w późniejszym pochodzie do form doskonałych poplątały się ze sobą tak, że niełatwo oddzielić leżące na sobie warstwy wierzeń religijnych. Nie ulega jednak wątpliwości, że z pośród wszystkich narodów świata, wyjąwszy może Hindusów, Grecy wykazują najbogatszy rozwój idei i form religijnych. Religia chrześcijańska, w zewnętrznych formach swego kultu wykazuje duży wpływ kultów greckich. Jeśli więc szczegółły długiego rozwoju ujmniemy w całość, zobaczymy, że grecka kultura stała się mistrzynią świata w religii, podobnie jak w dziedzinie ludzkiego myślenia jest mistrzynią filozofii. (Vom Altertum zur Gegenwart, Skizzen von F. Boll, A. Curtius u. a. Lipsk 1919).

Ten obraz bogatej kultury, naszkicowany tylko w najogólniejszych liniach, daje prawo do twierdzenia, że hellenizm jako podstawa wszelkiego życia kulturalnego w Europie, zawiera też w sobie zarodki historycznego poglądu i ujmowania tej kultury. Ktokolwiek chce sobie uświadomić wielkie związki duchowe i rozwój rodu ludzkiego, kto w ideach ludzkości, które nabrały dzisiejszego znaczenia, widzi nieomylnych przewodników w rzeczywistym postępie kulturalnym, musi się zagłębić w kulturę starożytności klasycznej, a szczególnie grecką, która przedstawia się jako prawdziwa szkoła idealizmu, **Graecia docet**: nie w znaczeniu, jakoby ta kultura była niedoścignionym wzorem, którego naśladowanie mogłoby co najwyżej doprowadzić znowu do bezpłodnego klasycyzmu, lecz przez siłę sugestyjną, którą wywiera na umysły wrażliwe, pobudzając je do samodzielnej twórczości. Toteż gimnazjum klasyczne, które pielęgnuje język grecki i uważa go za jądro wykształcenia humanistycznego, jest nietylko właściwą szkołą myślenia historycznego, lecz także zakładem kulturalnym w najwłaściwszem tego słowa znaczeniu.

w udziale już należycie przygotowany grunt w polskim rymotwórstwie. Dzisiaj wiadomo już dokładnie, że, jeśli w oklepanej osnowie i manierze techniki i faktury całej przedmickiewiczowskiej poezji przebijają się jakieś promyki nowe, z pewnością pochodzą one od światła, głęboko ukrytego w chmurach przestarzałej praktyki poetyckiej, — światła, które tam najwcześniej zaniecała angielska czy niemiecka ballada. Zrazu nie nazwana u nas właściwie i nie oddająca należycie charakteru gatunku piśmienniczego, występuje pod przybranem imieniem starych „dum”, „dunek”, „powieści”, „powiastek”, nawet „baiek”, kryjąc jednak w treści swojej i jej „wydaniu” formalnem zasady inne, świeższe, zapowiadała rodzaj o piętnie zupełnie romantycznem, który tak ważną rolę odegrał w dziejach odrodzenia twórczości polskiej. Jeżeli współczesny Mickiewiczowi jeden z poetów galicyjskich, chcąc w latach 1822—1824 przedstawić różnicę między tym, co lgnął do klasycyzmu i poza szranki jego wyjść nie mógł, a młodym, który coraz bardziej oczy zwracał na życiodajne słońce romantyzmu, pisał o pierwszym, że „zajmuje” go „piękny

Z CYKLU: BOGOWIE.

## Kupała

Kto to na Żorawiu gra  
Tak rzewnie,  
Na rdzy i drewnie?  
Kto miesięczną luną pała  
Wśród topolnych, polnych dróg?  
Ja, Bóg,  
Kupała.

Idę, ka mi potrafić,  
Ja, bōżyc,  
Wśród srebrnych drożyc.  
Nie widzą mnie śpiące chaty,  
Nie poznał mnie śpiący haw  
On staw  
Skieniaty.

Kasi srebrny pójak-płot  
Mnie wiedzie:  
„A podź, sąsiedzie,  
Kie się wszystko w krąg pospało.  
Podźwa: ja we srebrnej skrzy  
I ty,  
Kupało!”

Aż mu rzekę: „Siebie sam  
Poprowadź,  
Ja chcę pustować!”  
I kaś pogrzmie jako konie,  
Kaś, czyli to dobrze wiem,  
Przez ziem  
Pogonię.

Kopę siana zburzę łbem  
Rozkopię,  
Juże po kopie!  
Stawne wody śpiące, skłniane  
Rozepsocę srebrem rąk  
I w krąg  
Zamęcę.

Weisnę się z miesiącem w sad,  
Z nim razem,  
Z tym wszędołazem  
I ka się pospały dziewczki,  
Wleżę cichy do ich leż  
Lec też,  
Bóg krewki.

Którą srebrny morzy śpik,  
A pódze!  
Każdą obudzę.

Niechaj krzyku! Toli wiem,  
Żeś chcęca,  
Naści miesiaca...  
W jego mrzach ci się oznahnie,  
Bóg-lubieniec. Toli czuj,  
Żem twój  
I znaj mię!

Daję mi się upić, spić  
Lubotą,  
Tolim jest poto,  
Poto, by cię ciągać ano,  
By cię zewlec z onych kiec  
I lec  
Na siano.

A tera mnie jużę puść,  
Puść-że mię  
Przez srebrną ziemię.  
Już cię z rąk miłosnych tracę,  
Indziej mi wśród topól, pól  
Iść zwól  
Na pracę!

Bo do innych trza mi zaś  
Kochanie,  
Jedna mam za nic,  
Innych potra mi na sianie  
Na kochanie, rwanie chust,  
Na ust  
Spijanie.

Bieję ano, ka mi trza,  
Ka trza mi,  
Z srebra ścieżami  
I srebrnotę z pod nóg krzesam  
I rżę nikiej koń i gnam,  
Wraz sam  
I nie sam,

Za mną gnacie wszystkie wy  
Ze rżeniem  
Tem bezdróg skrzaniem,  
Mną upite, kłacze-dziewy,  
Razem ze mną srebrnie rżąc  
Od żąd:  
Wy, nie wy.

A przed wami ja we skrzach,  
Co świeca,  
Boże byleco,  
Bożec, wami rozbuchany,  
Bóg, co o was wszystko wie,  
Od krwi  
Pijany.

Ooni za mną, ha-ha-ha,  
Dziew stado,  
Ha-ha, to jadą!  
Aż im oszaleją ciała,  
Aż w nich oszaleją ja,  
Ha-ha, ha-ha, ha-ha-ha,  
Kupała!

Stanisław Maykowski

wiersz Rasy, któremu wdzięku jedynie dobór wyrazów użyć”, o drugim, że „jeszcze się jakaś i na otwiera kraina, kiedy czyta Szyllera albo Mickiewicza”, — to miał na myśli przedewszystkiem te pieśni, które technieniem Świteziankowem potrafiły zdumieć z pola literatury polskiej Voltaire’ów, Boileau’ów, Laharpe’ów...

Że podobnie, jak wspomniany Galicianin, inni także wierszopisowcy polscy uważali ballady i romanse niejako za przedsiónek, przez który każdy, niemal konieczne, przejść musiał, aby znaleźć się w nowej świątyni poezji narodowej, wzniesionej przez wieszczę litewskiego, wskazuje długi szereg tego właśnie rodzaju utworów, które do życia powołał niechybnie wpływ Mickiewicza. Bo chociaż do marca 1822 r. (tj. do ogłoszenia „Świtezianki”) poezja polska mogła wykazać, poczynając od Niemcewiczowej, w r. 1803 „naśladowanej z angielskiego dumy”, „Alondzo i Helena”, znaczny poczet wierszy balladowych i romansowych<sup>2)</sup>, wśród których nieznaczną, co prawda,

liczba występowała pod wyraźnem mianem „ballady”, (co mianowicie wówczas nie jest bez znaczenia, gdy rzecz przekładano lub wyraźnie naśladowano z języka angielskiego lub niemieckiego), to przecie część ich znacznie większa, poza niektórymi cechami nieistotnymi, nic wspólnego nie miała z nowym kierunkiem poezji. Dopiero pod wpływem Mickiewicza, który pierwszy dał początek balladzie i romancy naprawdę polskiej, wlewając w nią treść rodzimą, snuta z podań i pieśni ludowych lub genialnie na modłę ludowych, przez siebie samego stwarzana, — nadając jej giętkość i przybierając w piękne, żywe i muzyczne słowo, ballada w literaturze polskiej zmienia wogóle postać, napenia ją osnową świeżą i przybiera formę odmienną od dawnej<sup>3)</sup>.

C. d. n.

choć „Rozmaitości” były przez niego w studium uwzględnione.

<sup>2)</sup> Bruchnalski W., Pierwsze utwory Mickiewicza naśladowane w literaturze galicyjskiej 1822—1830. Lwów, 1894, str. 11.

<sup>3)</sup> Górski w rozprawie wyżej przytoczonej, latami idąc, wyliczył ich 60, — będzie ich jednak co najmniej więcej. Sam St. Jaszowski w „Rozmaitościach” 1821 r. (str. 302) pomieścił wiersz pt. „Elwira” a z dopiskiem „ballada”, którego u Górskiego pod rokiem wymienionym (Zob. tamże, str. 84) nie znajduję

<sup>1)</sup> Zob. Górski I., Ballada przed Mickiewiczem. (Prace historyczno-literackie nr. 13). Na wiele szczegółów, tutaj poruszonych, zwróciłem już uwagę w książce Historia „Rozmaitości”, pisma dodatkowego do „Gazety Lwowskiej”. (Lwów, 1912).

WŁADYSŁAW KOZICKI.

# Renesans a rzeczywistość.

I.

Renesans był sztuką, w której rasowe pierwiastki duchowe narodu włoskiego najpełniej i najwyraźniej się wyraziły. To też gdy mowa o istocie i zasadniczych cechach renesansu, ma się na myśli zawsze Włochy. Renesans gdzieindziej, w Niemczech, czy w Francji, lub w Polsce, był sztuką pochodną, dawał tylko lokalne modyfikacje tych wartości artystycznych, które wytworzyły Włochy. Kraje poza Włochami osiągnęły najwyższy wyraz swej twórczości plastycznej w innych epokach: Holandia i Hiszpania w w. XVII. w genialnym malarstwie Rembrandta i Velasquera, Francja w XVIII. wieku w subtelnej sztuce Watteau i w drugiej połowie w. XIX, w którym stała się artystyczną prawodawczynią Europy. Wiek XV. i pierwsza połowa XVI. — to są czasy, w których geniusz sztuki przebywał we Włoszech i doprowadza ją tam do najwspanialszego rozkwitu. Żadna inna epoka sztuki w tym kraju nie jest tak wiernym odzwierciedleniem duszy włoskiej, jak renesans. Ani gotycka sztuka trecenta ze swym mistycznym podniesieniem ducha — niemo genialnej postaci Giotto, ani naturalistyczny, rozmiłowany w hipertrofii afektu barok, pomimo twórców niewątpliwie tak wielkich, jak Caravaggio i Bernini, ani wiek XVIII. z rokokową, sensytywną i kapryśną sztuką Tiepola. Tylko w renesansie sztuka plastyczna zdolała dać najczystsze odbicie charakterystycznych cech psychofizycznych rasy włoskiej: silnego poczucia rzeczywistości i radosnego jej potwierdzania, umysłowości jasnej i pogodnej, a przytem skłonnej do idealizmu, zamiłowania do blasku, i przepychu, ukochaniaładu, umiaru i symetrii, rozkoszowania się rytmem i harmonją, wrodzonego kultu dla piękna form.

Rozkwit sztuki włoskiej w epoce renesansu słusznie wprowadza się w związek z wpływem sztuki antycznej, greckiej i rzymskiej, odkrytej i najwyższą chwalebą otoczonej przez humanistów. Niewątpliwie wielką rolę tego entuzjazmu dla nauki i sztuki klasycznej, którego punktem centralnym stała się Akademia Platonska we Florencji i Uniwersytet w Padwie, wraz z gronem humanistów, których skupił dokoła siebie Palla Strozzi. Miare tego zapалу daje, choćby podróż, którą Cyriacus z Ankonu odbył z polecenia Cosima de' Medici do Grecji, mając pełnomocnictwo do jak najobfitego nabywania monet, posągów i książek, albo wzruszenie, z jakim Poggio Bracciolini opisywał zabytki Rzymu.

Z oceną jednak wpływu antyku na sztukę renesansu należy być bardzo ostrożnym i żadną miarą nie można go przesadzać. Elementów antycznych było wiele już w sztuce trecenta. Rzeźby na kazalnicych Niccolò Pisana są przepełnione reminiscencjami klasycznymi. Jego Maria w „Pokłonie trzech królów” wygląda jak Hero Ludovisi, postacie jego mają rysy twarzy i szaty antyczne, wzięte z sarkofagów rzymskich. Podobnie Giotto z zamiłowaniem umieszcza w tłach budowle i rzeźby starożytne, jak Septizonium Severa lub kolumnę Trajana i posąg Wenerę. Ślady antyku widoczne są również u Ambrosia Lorenzettiego. W „Sądach Ostatnich” w Sta Maria Novella we Florencji i w pizańskim Camposanto występują postacie Charona i Plutona, Centaury i Harpie. Mimo to sztuka trecenta pozostaje jako całość gotycka, nawskróś spirytualistyczna.

Zbliżenie się do antyku było o wiele bezwzględniejsze w epoce klasycyzmu z końcem ośmastej i w pierwszych dziesięciach dziewiętnastego wieku.

M. FORMONT.

## Rocznica urodzin.

Podczas antraktu, sama w swej ubieralni, Rafaela, sławna artystka pogrąża się w cichej zadumie. Nie potrzebuje się przebiegać, gdyż w drugim i trzecim akcie występuje w tym samym kostiumie. Mogłaby zejść do foyer, gdzie jej rozszarpane koleżanki zwierają sobie wzajemnie, wiecznie te same droski zawodu — przygody miłosne. Ale Rafaela najeży do tych wyjątkowych aktorek, które się nie interesują kulisami. Dla niej teatr, to jej rola; reszta nudzi ją. Pomałując ją o dumę i wyniosłość, — nie słusznie — jest tylko obojętna. Pozostaje zatem w swym cichym pokoiku, obitym bladym jedwabiem i udekorowanym jasnymi akwarelami.

Nie miała żadnych odwiedzin tego wieczora i nie oczekuje ich wcale. Od sześciu tygodni wyłudnił się Paryż, a wielbiciele jej są zbyt zdeklarowanymi światowcami, ażeby sezon ten spędzić mieli w mieście. Paryż zamienił się w wymarłą palącą pustynię, gdzie tylko niedorzeczna tyrania teatru może zmusić Paryżankę do pozostania. Miejsce jej teraz, na plaży Biarritz lub na wybrzeżach Bourget'a, i który z jej przyjaciół odważyłby się pokonać sławą lata i przesady snobizmu, by dziś przyjść, ucałować jej rękę! —

kiedy artyści wiernie trzymali się zasady Diderota i Winckelmann'a, iż największą doskonałość osiągnąć można tylko przez naśladowanie sztuki Greków. Posagi Canovy i Thorwaldsena, budowle Schinkla i Klenrogo, czy Vignona i Chalgrina są o wiele bardziej greckie, niż jakiegokolwiek dzieło renesansu, a przecież nikt tej sztuki nie nazwie twórczą.

Twórczą natomiast w najwyższym tego słowa znaczeniu była sztuka renesansu. Albowiem z antyku bezpośrednio wzięli artyści renesansowi tylko pewne szczegóły, które jako nieistotne akcesoria umieszczali w tłach swych obrazów tylko tematy mitologiczne, tylko pewne motywy ornamentacyjne, które dawali w swych płaskorzeźbach, tylko pewne składniki architektoniczne i ogólne poczucie stosunku mas, symetrii i harmonji, któremu przepełnione są ich budowle. Byli jednak jak najdalej od wszelkiego niewolniczego naśladownictwa. Impulsy antyczne przetwarzali w sobie i tę surową rudę przetapiali na kruszec swej własnej, oryginalnej sztuki. Dopiero w późnym renesansie, kiedy sztuka stała się idealistyczną, bezpośrednio oddziaływanie antyku wzrosło i wtedy dopiero były możliwe takie fakty, że niektóre rzeźby, jak n. p. „Śpiący Amor” Michała Anioła lub „Herkules” Jacopa Sansovina mogły uchodzić za dzieła starożytne. Natomiast wczesny renesans nie naśladował nic innego jak tylko naturę. Antyk miał dla wczesnego renesansu tylko znaczenie okularów, a raczej wprost tych oczu, któremi artyści tej epoki zobaczyli rzeczywistość. To też sztuka wczesnego renesansu była nawskróś realistyczną, największym jej pragnieniem, dumą i radością było dawanie w dziełach plastyki kształtów i wymiarów takich, jakie widzieli w naturze. Zrozumienie natury umożliwiło im następujące czynniki: odwrócenie się od średniowiecznych zaświatów, racjonalistyczny pogląd na świat, który przyniósł humanizm i studiowanie sztuki antycznej, dla której natura również była jedyną mistrzynią i nauczycielką. Ludzie trecenta znali dzieła plastyki starożytnej, a mimo to oczy ich nie otworzyły się na rzeczywistość, bo sztuka ich mistyczna lub scholastyczna, a zawsze spirytualistyczna, inne miała cele. Giotto — mimo znajomości antyku — z postaci ludzkich wydobywał tylko psychikę w twarzy, a zwłaszcza w oczach i rękach, wszystkie zaś akcesoria, budynki, skały, drzewa i zwierzęta traktował schematycznie i symbolicznie. Z największym zdumieniem człowiek współczesny czyta sąd pochwalny Boccaccia o dziełach Giotto, które — według niego — nie naśladownictwem natury, „ale nią samą być się zdawały i ludzkość do tego stopnia wzrok ludzki, że za prawdziwe brano, co wymalowanemu tylko było”. Ludzie trecenta swoim wzrokiem zagubionym w niebiosach tak patrzyli na naturę. W kształtach realnych ujrzał ją i ponownie w sztuce stworzył dopiero renesans.

Sztuka renesansowa, oparta na naturze, na poczuciu rzeczywistości, jest w całej pełni sztuką narodową, nie kosmopolityczną, ale sztuką ściśle z ziemią macierzystą związaną. Ale ta ziemia włoska prócz chleba i wina rodziła także posagi antyczne. Nie można więc zapominać o tem, że jeśli artyści renesansu poznawali i studiowali dzieła sztuki antycznej, sztuki rzymskiej, wywodzącej swój rodowód bezpośrednio z sztuki greckiej, to stykali się z zabytkami swojej własnej, łacińskiej kultury, a jeśli przejmowali się idealami plastyki starożytnej, to nie czynili nic innego, jak tylko to, że kontynuowali tradycję artystyczną swojej własnej rasy. Pomimo przymieszki krwi germańskiej, longobardzkiej i ostrogockiej, Włosi w renesansie zachowali rasę dawnych Rzymian, rasę łacińską, w zupełnej niemal czystości i mają ją do dziś, wykazując jej zasadnicze cechy zarówno w umiejętności organizowania życia indy-

idualnego i zbiorowego na podstawie związku z ziemią i łączności z tradycją, jak też w swej umysłowości, której utwory odznaczają się przedewszystkiem jasnością, pięknem i skończonością formy.

Jeśli poeci włoscy pisali po łacinie, to nie używali języka obcego narodu, jak humaniści niemieccy, lub polscy; był to język ich przodków. To samo odnosi się do stosunku sztuki renesansowej do antycznej. Poczucie momentu narodowego, patrzenie na stary Rzym pod kątem widzenia tradycji własnej rasy, występuje z całą świadomością u Francesca Petrarckiego, który w swych listach, zwłaszcza w epistole de rebus familiaribus zarysowuje się jako pierwszy wielki człowiek renesansowy, o pół wieku wyprzedzający twórczość plastyczną.

W liście do Stefana Colonna, pochodzącym — według Fracassetti'ego — z przed r. 1348 pisze on, dając obraz Rzymu pełen patriotycznego bólu. „Dostojny mężu, patrz na Rzym, ojczyznę naszą i matkę naszą wspólną. Leży ona na ziemi — o zjawisko sromotne! — depcą ją wszyscy, ją, która zwycięska stoła deptała cały świat. Kiedy się zdaje, że z łóża powstaje, jakgdyby do zdrowia miała powrócić, wnet odepchnięta ręką własnych synów na łożo znów opada”.

Ten moment narodowy pojawia się również w przeszło półtora wieku później u Juliusza II., już nie jako czynnik abstrakcyjny, ale wprost jako wyraz myśli politycznej, kiedy ten potężny władca państwa kościelnego, wywieszając zupełnie nowożytny sztandar narodowej odrębności, zawiązuje ligę pod hasłem „precz z barbarzyńcami z Italji”.

Opierając się zatem na antyku, jako na widomym kształcie własnej tradycji i na zabytku własnej kultury, renesans zobaczył realną rzeczywistość. A w jej obrębie ujrzał przedewszystkiem naturę i całego, pełnego człowieka.

Głębokie i szczerze poczucie natury stało się jednym z podstawowych czynników renesansu. On dopiero odkrył pejzaż i zaczął się uczuciowo, niemal sentymentalnie do niego odnosić. Odtąd pojawiają się realistycznie traktowane pejzaże jako tła w płaskorzeźbach i obrazach i odgrywają w nich rolę estetycznie niejednokrotnie równie doniosłą, jak ludzie. I znów Petrarca jest tym, który pierwszy to zrozumienie czaru przyrody i jej wpływu na duszę ludzką artystycznie formułuje. W liście do O. Dyonizego z Borgo San Geronimo opisuje poeta swoje wejście na Mont Ventoux niedaleko Awinionu, w towarzystwie brata, w dn. 24 kwietnia 1336. W opisie tym znajdujemy zupełnie nowożytnie odczuty serdeczny podziw dla natury, a nadto uczucia, które zatopienie się w niej budzi, tęsknotę za ojczyzną, wspomnienia erotyczne, wyznanie miłości dla Laury. Jest to pierwszy we Włoszech literacki dokument takiego żywego i bezpośredniego poczucia natury.

Oprócz przyrody artysta renesansowy odkrył człowieka rzeczywistego i to z jednej strony jego kształt zewnętrzny, jego prawdziwe ciało i pełną wyrazu twarz, a z drugiej jego duszę, jako jaźń odrębną, indywidualną. Poczucie bytu indywidualnego to drugi podstawowy czynnik renesansu. Człowiek średniowieczny nie istniał sam dla siebie, ale zawsze był na służbie u kogoś innego: służył Bogu, panu feudalnemu lub kobiecie. Teraz dopiero zaczyna służyć sobie samemu, zagłębia się w własnej duszy, obecuje z nią i z dumą przeciwstawia ją całemu światu.

To poczucie bytu indywidualnego rodzi antyczną żądzę sławy pośmiertnej, tak wybitną w renesansie. Mantegna, poniósł tę ciężką dla siebie ofiarę, iż sprzedał Izabelli d'Este, ukochany starożytny biust Fausty, aby móc za życia wybudować i ozdobić swój grobowiec i swoją kaplicę grobową.

Są jej oddani, bezsprzecznie, ale stokroć silniej holdują konwenansom światowym, które nakładają na wszystkich obowiązki rozpierzchnięcia się — jak najdalej od solicy. Pięćdziesiąt, sto, trzysta mil od Paryża, byle w nim nie zostać. Rozjechali się też wszyscy dokładnie, dając jedni ku Dniard, drudzy ku Christianji. Wymogom światowym stało się zadaniem.

Nie bardziej naturalnego, rozumie się to samo przez się — a jednak cień melancholji pada na duszę pięknej kokietki, podczas gdy znudzona ziewa za swym wachlarzem Celimeny. To dziś rocznica jej urodzin, a w dniu, w którym piękna kobieta dolicza rok więcej do przeżytych lat, lubi widzieć dokoła siebie wszystkich swych wielbicieli i przekonać się, że nie brak żadnego. Uśmiech przeleciał po znudzonej twarzy Rafaeli. W orszaku licznych przyjaciół zamajaczyła twarz Piotra d'Estera. Odżył na chwilę w jej pamięci, gdyż od dziewięciu lat, a więc od chwili, gdy pokochał ją najidealniejszym, pełnym pokory i uwielbienia uczuciem — tak obcemu dziś sercom męskim — nie opuścił ani jednej rocznicy, by jej z nią nie spędzić, bez względu na trud i oddalenie. Jakże często trzeba mu było porzucić najdalej strony Francji, gdzie mu zawód inżyniera nakazywał trasować koleje lub budować mosty, by stawić się w dniu drogiej seren rocznicy. A jednak nie omiął ani jednej — punktualny i niechybny jak sam czas.

Niemna go dziś wieczór. Od sześciu miesięcy żmudna praca zatrzymuje go u stóp Uralu, gdzie skały

dynamitem rozsada, nietknięte lono ziemi pruje i dziewicze korczuje lasy. Tam wśród nocy i śniegów pora się z swą pracą Tytana. Trzeba tygodni i tygodni, by dotrzeć do miejsca jego postoju. Nietylko brak tam kolei, ale i zwyczajnych dróg. Dzięki zadaniu, którego się podjął, oddolny ten zakątek będzie można wkrótce w czterech dniach przejechać, a pociąg unoszący podróżnika po dzikich tych wyżynach, da mu przedsmak jakiejś niezwykłej, zawrotnej rozkoszy. Na razie jednak, droga to niepewna i ryzykowna, a trudy podróży przez bezbrzeżne stopy, ciężkie do zwalczania.

Nieobecność Piotra d'Esterec w tym dniu, jest aż nadto zrozumiała i Rafaela w myślach swych rozrzuca się szczerze nad tym wyjątkowym człowiekiem, który ją tak wiernie kocha, a któremu okazywała mniej względów niż każdemu innemu. Bała się by jej mniej nie kochał, gdyby mu więcej łaski okazała.

Biedny d'Esterec, powtarza w myśli.

W korytarzu słysząc kroki — ktoś zbliża się do drzwi. Dwa lekkie uderzenia. Ucieleśnione marzenie Rafaeli staje przed nią.

„Czy się nie spóźniłem?”

Przez chwilę w milczeniu wpatruje się w niego, grząca, przejęta uczuciem radości i dumy, gdyż wie jaki tylko cud miłości mógł go tu dziś do jej stóp sprowadzić.

Ze łzami wzruszenia, bez żadnego słowa podzięk, tuli się do jego piersi.

Ludwik Bykowski.

## Szkoły wyższe jako placówka narodowa.

La science n'a pas de patrie,  
mais le savant delt en avoir  
une.

Jednem z miewszorzędných naszych starań musi być troska o szkolnictwo wyższe. Z jednej strony dbać musimy, by siły, które zajmą najwyższe stanowiska kierownicze, twórcze, były do tego szczytnego zadania odpowiednio przygotowane, by nie były płytkimi dyktantami i frazesowiczami o „domowym wykształceniu”, lecz samodzielnymi i gruntownymi fachowcami, stojącymi na możliwie najwyższym stopniu doskonałości, pełnych zrozumienia doniosłości swego powołania i poczucia odpowiedzialności obywatelskiej. Z drugiej znowu strony równie ważną troską naszą musi być stworzenie zastępów rzeczywistych pracowników naukowych, żyjących dla czystej wiedzy i tworzących posuwających ją naprzód.

Nie jest to luksus.

Nawet w społeczeństwie takim, jak nasze, gdzie procent analfabetów jest jeszcze przerażająco duży, zaniedbanie tych „szczytów piramidy” jest niedopuszczalne, byłoby katastrofą.

Największy materialista życiowy nie może zaprzeczyć doniosłości nauki dla współczesnego życia, a przecie jak często początkowe, często teoretyczne badania znalazły z czasem zastosowanie praktyczne. Czyż mógł marzyć B. Franklin, wypuszczając swego latawca dla poznania istoty elektryczności z chmur o tak rozmaitych zastosowaniach i zdobyczach dzisiejszej elektrotechniki, albo co by powiedział A. Vesalius w ukryciu sekcjonujący zwłoki skazańców, jakimi wynikami poszczyci się medycyna i chirurgia dzisiejsza?

Ale wiedza i nauka to potężne siły ducha, potężniejsze nieraz niż czynniki materialne. Troska o twórczość naukową, samodzielną, to nie tylko zaspokojenie ambicji naszej wobec świata kulturalnego, ale pierwszorzędny obowiązek narodowy, warunek bytu, zaniedbanie tego czynnika zepchnęłoby nas na stadium zwierzęcego barbarzyństwa albo... poddało w niewolę i to najstraszniejszą niewolę ducha. „Nie każda przemoc łamie, ale każda niewola podli, a najbardziej duchowa niewola” (Szczepanowski).

Więc i placówki nauki, szkoły wyższe w pierwszej linii, winny być przedmiotem opieki i troskliwości i to nie tylko państwa, ale całego społeczeństwa. Nie tylko rząd, ale i społeczeństwo winno mieć czucie z temi kuźniami nauki polskiej, roznieść ich dole i niedole, wyczuwać potrzeby, roznieść dążenia i zamiary.

A z drugiej strony instytucje te nie mogą być egzotycznym kwiatem, lecz „kością z kości i krwią z krwi” całego narodu. Słońce prawdy nie zna wprawdzie „wschodu ni zachodu” — powiedział nasz Wieszcz, ale również zaznaczył, że są prawdy, które „mądrzec prawi swemu narodowi” jedynie. Jędrzej Śniadecki wyraźnie pisze „Choć nam się zdaje, że nauki są jedne na całej ziemi, utrzymywałem zawsze i wołałem w głos o to: że każdy naród powinien mieć swoje własne”. Zaś Libelt dodaje: wszystkie nauki z ojczystości, jako punktu środkowego wychodzić, rozbiegając się choćby w najodleglejsze promienie, nazad do tego środka zmierzają powinnym.

Zadania przed nami ogromne. Musimy przecie dotrzymać kroku innym, musimy wyrównać szczyby zadane przez wiekową niewolę, przez duszenie naszych światła przez ciemności, musimy się dwoić i tróić w pracy.

Czy sprostamy zadaniu? Czy nie obejrzyć się na pomoc drugich? Staje przed nami problem ten sam,

jak przed wiekiem z góra, gdy Śniadecki organizował uniwersytet wileński.

Jego zasadą naczelną było zachowanie czystości myśli polskiej. „Sprawiedliwość wymaga, aby krajowi mieli przed cudzoziemcami pierwszeństwo”. Nie ciasny egoizm, ale interes państwa i narodu dyktuje te normy.

Nawet ze stanowiska wiedzy ogólnoludzkiej, większość nauk nie zna praw bezwzględnych, zadowala się teoriami i hipotezami. Niektóre z nich są twórcze, stanowią szczybel dla dalszych, doskonałych, inne rozkładcze. Jedne są drogowskazami życia, inne zagadkowym sfluksem, imię mogą być trucizną.

Są czynniki tak zewnętrzne, jak i wewnątrz państwa pragnące wszczepić w nas rozkładcze teorie pseudonaukowe, nasylając i hodując rozmaitych fałszywych proroków, by usidlić umysły na swoją modłę, poddać w zależność i niewolę od obcych, nawet wrogów.

My mamy swoje hasła i swoje dążenia, które tylko my sami możemy urzeczywistnić. Oddanie nauki polskiej w ręce obce sprowadza jej wykoszlawienie, a naród oddaje w duchową niewolę. Ze skarbcza ogólnej wiedzy czerpać możemy i musimy, powinniśmy wyjeżdżać za granicę, by przywieźć, co tam wartościowe i dla nas właściwe, z radością widzieć wśród nas przedstawicieli nauki obcej, ale jako gości. Polską naukę mają tworzyć i musi ją tylko Polacy.

A pamiętajmy, że uniwersytety są nie tylko warsztatami pracy naukowej, ale uczelniami. „Zawsze takie rzeczy pospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie” — pisał w akcie fundacyjnym swej akademii wielki Jan Zamojski. Nawet bardzo znaczną dozę wiadomości może dać nam zagraniczny mistrz, ale już Libelt głosił, że „Cudzoziemiec narodowego wychowania dać nie może”. „Przyszłość narodu polega na wyrobieniu rasy dzielniejszej, wydatniejszej, męźniejszej od ras innych narodów”. „Pierwszą zaś zasadą w każdej racjonalnej pedagogii jest, zastosować się do temperamentu i charakteru narodowego, do tradycji narodowych” (Szczepanowski). „Wyższość rasy jest nieublagana i trudno ją przełamać, choć często kilka pokoleń starannego doboru wystarcza dla wyrobienia rasy wysokiej i równej najstarszym. Potomków rycerzy polskich nie zdola ujarzmić mistrz niemieckiego lub żydowskiego pochodzenia — trzeba im także rycerza lub przynajmniej wnuka jakiego napoleońskiego wiarusa (Lutosławski). Może za jaskrawe słowa naszego filozofa, ale przecie widziałem nieraz, jak klasę, której rady dać nie mógł najsurowszy pedagog z niemieckiej szkoły, umiał poprowadzić i to nie do zabaw, ale twórczej pracy, również kolega, który „poświęcił się wielkiej sprawie i urósł z wypadkami, a jak obrona Lwowa wykazała, był godnym — napoleońskich wiarusów.

„Ojczyzna, to nie tylko terytorium, lecz i całość idei, tradycji, zwyczajów i obyczajów, jakie przejęliśmy od naszych przodków, które są naszym dziedzictwem, wnikłem w naszą krew i kość” (Edm. Perrier). Tych tradycji, tych idei przewodnich nie wolno nam zarzucać ani wykoszlawiać pod grozą rozkładu, choćby ubranego w pozory najwyższego postępu, jak to widzimy w Rosji dzisiejszej.

A jeśli gdzie, to na Kresach, winniśmy baczyć na czystość duchową kultury, baczyć, by elementy obce, nierzadko wrogie, nie szerzyły swej zgubnej działalności.

Twierdzą kresowe zwłaszcza nie mogą się opierać na zaciężnych rotach.

grać na giełdzie, chcąc zdobyć środki pieniężne dla zaspokojenia jej najwyszukaniejszych kaprysów. Zruinował się doszczętnie. I jeszcze jeden, którego chłód jej, do rozpacz doprowadzał, wstąpił do legji zagranicznej, on — markiz, lew salonów — dziś jeden z wielu bez tytułu i nazwiska.

Wszystko to dowody, mniej lub więcej banalne, świadczące o przeciętnej pomysłowości. Ale ta wędrówka, krok za krokiem przez nieprzebrane stopy, ta prawdziwa pielgrzymka wyegzaltowanej miłości, ta może dumą napędlone serce kobiety. Rafaela poraz pierwszy ogarnia Piotra wzrokiem rozkochanej kobiety.

Słyszysz nawoływanie: „na scenę, akt trzeci”. Zbiega pospiesznie ze schodów, które łączy się ze sceną i rozpoczyna swoją rolę. Ukryty za kotarą Piotr wsłuchuje się w jej głos i podziwia nadzwyczajną akustykę zakulisową, która pozwala mu rozróżnić każde jej słowo. Słyszysz oklaski, wywoływania Rafaeli i przeżywa w myśli tę jedyną chwilę w życiu, gdy dziewięć lat temu, tu w tem miejscu poznał piękną artystkę i pokochał uczuciem, mocnym jak śmierć.

Trzeci akt skończony, milkną oklaski kurtyna spada. Rafaela wolna, wraca do swej ubieralni. Piotr postępuje za nią a nierówne, zakurzone schody teatralne wydają mu się ową promienną drabiną, na której

## KOCHANKI.

Wiosna i lato i zima i jesień

Oto są moje kochanki.

Miłość ma dla nich pełna jest uniesień!

Wszystkie wieczory i ranki,

Wszystkie południa i zmierzchy i noce

Nowe jej dają cuda-niespodzianki —

I choć to miłość dzika i namiętna

Znużenia z sobą nie przynosi piętna,

Lecz wiecznie młoda w sercu krwią topocze!

I kiedy jedną serce moje pieści,

To pięć szczęście z jej łaskawych rąk —

A serce pełne — już tęsknotę mieści

I już jest pełne pożegnania mąk.

Jeszcze nie zesza z lica krasna zorza

Przez biały, srebrny wypieczona mróz

Jeszcze się puszy, iskrzy śnieg-Wielmoża

I rzeki stoja w pętach szklistych śluz!

A już na oczy mgła się dziwna kładzie

Patrzą — a jakby nie widzą,

I takie szczerze są w tej swojej zdradzie

Tęsknoty się nie wstydzą.

Ponoś — już błękit drzy, co był skostniały,

I drzeniem swem zwiastuje ślepowidzom,

Którzy jak ja są tą miłością ślepi,

Że — można jeszcze mocniej kochać, lepiej,

Że młoda ruń nad śnieg chce wyrzeć biały!

O puście, puść, ty biały, miękki śniegu

Ruń, coś ją zimnym puchem życiu grzał!

Nie wstrzymasz mego do kochanki biegu —

Już wody szal grzmi w kry strzaskanej zwał,

Już znow, już znow — to nowe dziś się staje!

O! — słońca blask na nieobeschłej ziemi!

Bezlistne gaje już przeczuły maję —

Wiosno — Two przyjdzie każde mnie oniem!

I już się kwiat na wonne sady sypie

I stał, się cud — i kwiat — na ziemię spadł

A słońca skwar na wiosny młodej stypie

Z dziwną siłą mocą w serce moje wkradł.

Pogodne lato serce me raduje

I dni — są radę, że je znoć znoć,

W przelotach burz — powagi grom nurtuje

I siła jest, choć celom nie jest bój!

I już — opadły ręce — i wzrok jasno

W spokojne patrzy dale,

Już błyskawice burz, co były — gasną,

Wielką się ciszą chwale

Drogię mi, dzisiaj i jutro. O wczoraj

Wspomnień się toczą fale.

Cicho się patrzę w srebrną nić na niebie,

Oto się w ciszy patrzę poza siebie...

Z nową się serce me, miłością poraj!

Serce jak kielich: wino się weń saczy

Z dostałych, pełnych żaru słońca gron.

Serce jak kielich: oto się w niem łączy

Krew — tętno dni i duch, wieczności ton.

Pomimo liści zwiędłych — siwych włosów

Poleci wicher — i razem z nim mój gont;

Już nowa pieśń od szarych się niebiosów

Zaczyna rwać i kłaść na wszystkim szron.

Któż śniałby rzec, że zima to jest starość?

Młode są moje kochanki!

Niedajcie kwiatom innozu okien zarość:

Kochanki moje — poganki

Nietylko dla mnie mają swe rozkosze —

Południa, noce, zmierzchy i poranki —

A ja — na białe łono jednej patrzę

I myślę — że już mrozy coraz rzadsze

I pyłający wzrok na niebo już podnoszę!

Zdzisław Małaczyński.

„Piotrze, Piotrze” szence cicho.

Są chwile cudownego upojenia, w których nie jesteśmy w stanie wypowiedzieć nic więcej, jak imię tego, który nam je daje. Każda inna podzięką byłaby nie na miejscu.

Po raz pierwszy w życiu piękna artystka nazywa go po imieniu.

„Jakie trudy musiałeś pokonać, by przybyć dziś do mnie”.

Oh mój Boże, to takie naturalne.

Przeżył dość szybko stępy na małym rosyjskim koniku, żywym jak żywe srebro. Później trzeba było się przeprawić przez jezioro i rzeki, które wzbierały, zalewając pola i łąki. Wyglądało to jak jedno olbrzymie bagno, które trudno było przejść i trudno przepłynąć. Osm dni stracił, by pokonać nieobliczalne przeszkody. Pielgrzym miłości rozpoczął, gdyż czas uchodził, a termin się zbliżał.

„Ale zwyciężyłeś wszystkie trudności i oto jesteś przy mnie. Stawiłeś się niechybnie jak zawsze. I to wszystko dla mnie uczyniłeś”.

Tak, to jest niepospolite, piękne i nowe. To go wyróżnia od wszystkich wielbicieli. A jednak — jeden z nich by przykuć jej serce i wyobraźnię, postanowił zdobyć główny bieg na wyścigach w Normandji. Biedak, uległ fatalnemu wypadkowi. Inny zaczął

szezeblach usiadły świetlane duchy — jak we śnie Jakoba.

Jedli kolację w restauracji, gdzie były kwiaty, których nie widzieli i muzyka, której nie słyszeli, zasłuchani i zapatrzeni w siebie tylko. Zaledwie dotknęli potraw i wina, zaledwie też zakosztowali słodczy swych ust. Zbyt sa upożeni tym cudnym snem.

Teraz unosi ich powóz przez ciche ulice, ku will Chalgrin, gdzie Rafaela zamieszkała odkąd łaskawa opinia wyświeciła ją na „sławną artystkę”. Powóz się zatrzymuje — wysiadają.

Ale tak „dłwa teatru” jak i ten człowiek o sile Herkulesa i woli spiżowej, rozkazujący licznej kohorcie półdzikich robotników, — mają chwilę wahanja. Ogarnia ich dziwne wzruszenie — onieśmiałają się wzajemnie. Rozumieją jasno, że z chwilą, gdy on przekroczy próg jej domu, prysnie bezpowrotnie czaru magiczna młoc unosząca ich na niedoścignione wyżyny i staną się parą pospolitych kochanków — jak wielu.

Nie poto pielgrzym miłości spieszył do stóp ukochanych, przez bezkresne rosyjskie stępy...

Po raz ostatni usta ich łączy się w pocałunku czystym jak noc letnia, która ich otacza i rozstają się zuów na długo.

PROF. UNIW. DR. R. GANSZYNIEC.

# Ewangelja Bożego Narodzenia.

Jest to szczególne zrzęcenie losu, że właśnie tak okrzykana jako niemodna i obca życiu filologia klasyczna, jest przecież powołana do rozwiązania najciekawszych i najcenniejszych zagadnień dziejowych i wskazania drogi, wiodącej wśród pietrzących się zwalisk sprzecznych poglądów ku przestrzeniom czystszej poznania i wyższej wiedzy. Sa to wysiłki pionierskie, o wiele cięższe i ważniejsze, niż trudy technika. Ostatniem wielkiem zagadnieniem, nad którego rozwiązaniem pracuje filologia klasyczna od lat trzydziestu z pomyślnym wynikiem, jest wyjaśnienie genezy chrześcijaństwa. Praca ta jest jeszcze w toku, spowodowała jednak zupełnie nową orientację w nowoczesnej teologii, która pod tym względem jest albo tylko pendentem filologii, albo — o ile odrzuca nowe badania — zajmuje stanowisko defenzywne, skracając z każdym niemal dniem swoją linię.

A wielki temat obrała sobie filologia w związku z tem zagadnieniem — temat, który rzeczywiście powinien się stać punktem środkowym w jej badaniach. I nie tylko dla swego aktualnego znaczenia, przeszkadzającego raczej, niż przynoszącego korzyść dociekaniom — bo sensacja jest zawsze wrogiem wiedzy — lecz z tego powodu, że żadne inne zagadnienie nie nadaje się bardziej do tego, by wręcz wykazać wielostronność i dobroć naszej metody, jak właśnie wylaniające się chrześcijaństwo. Dlatego też pragnę przedstawić cząstkę tego zagadnienia, a mianowicie kwestję Ewangelji Bożego Narodzenia.

Ewangelja Bożego Narodz. jest także pomnikiem literackim i dokumentem kulturalnym; jest dziełem pisarza i ukształtowaniem zdarzenia historycznego. Są to dwa punkty widzenia, mające z sobą nie wiele wspólnego — i dlatego należy je przy wyjaśnianiu rozdzielić. Rozpatrzmy przedewszystkiem literacki charakter pomnika. Obejmuje on część dzieł dziecinstwa Jezusowego, przekazanych nam jedynie przez Łukasza, wykazujących zaś pod względem stylistycznym zgoła odmienny charakter, aniżeli dzieje działalności Jezusa. W pierwszej linii należy zwrócić uwagę na bogate wkłady poetyckie, znajdujące się tylko w tej historii dziecinstwa, jak magnificat Elżbiety, benedicite Zachariasza podczas narodzenia Jana, gloria in excelsis zastępów anielskich, nunc dimittis Symeona przy przedstawianiu Jezusa w świątyni; prawie każdą scenę otacza aureola poezji, z każdej sceny bije świetny blask hymnu, tchnący zupełnie inny nastrój w owe rozdziały. A poezji tej brak całkowity w częściach następnych. Nie wypowiada się tu bowiem tylko instynktowne uczucie, że jedynie dziecinstwo człowieka jest doba czystej poezji, ustępującej później z konieczności powadze życia — mamy tu, co widzimy na pierwszy rzut oka, rękę poety, a w dalszych częściach działanie historyków, lub raczej nauczycieli. Nadto możemy stwierdzić, jacy to byli poeci. Znamy wszakże właściwości Łukasza; ostrożną ręką zabarwia on tylko z lekką materią, dostarczoną przez gminę wiernych dla jego dzieła historycznego — o tyle jedynie puszcza wodze swym zamiarom literackim, o ile tego bezwzględnie wymaga czystość greckiej mowy i artystyczne ukształtowanie. Z pod szaty przedstawienia przeziernie jeszcze wszędzie koloryt jego źródeł i ten właśnie czynnik sprawia, iż jego dzieło jest tak piękne i cenne. W ten sposób staje się jasnym, że np. hymnów nie ułożyłby nigdy Grek w takiej formie; jest to poezja psalmów, hebrajska forma artystyczna z równoległością członów. Już powyższa okoliczność naprowadza nas na żydowsko-chrześcijańskie źródła Łukasza; skoro wzrok już raz wchłoniął ów narzucający się fakt, wówczas i pod osłoną greckiej mowy dostrzegamy wszędzie jeszcze przebliski żydowskiego ducha i aramejskie właściwości, które nie mniej potęgają powab opowieści.

Te wskazówki mogą wysiarzyć dla zapoznania się z ogólnym charakterem opowieści o dziełach dziecinstwa Jezusa.

A teraz zwróćmy się do pytań szczegółowych, przedewszystkiem zaś do kompozycji. Posładamy właśnie w tej kwestji cenne studia z lat ostatnich, które wywołały istną rewolucję w dotychczasowych zapatrywaniach na kompozycję Ewangelji. Każdy bowiem już dawno zauważył, że w ludowych ksiązkach jak np. w żywocie dr. Fausta lub Sowizdrzała mimo zmiany ilości i porządku rozdziałów, każdy rozdział w środku książki stanowi oddzielną dla siebie całość i można go dowolnie przestawić, nie wpływając zupełnie na charakter książki. Wziawszy to pod uwagę, spostrzegamy, że w tenże sam sposób są ułożone żywoty świętych, gdzie idzie cud za cudem — a jednak całość wywiera na nas wrażenie następstwa historycznego. A przecież, jak całkiem inaczej winniśmy patrzeć na te żywoty! Wszak pojęcie historyczności, które stało się dla nas prawie logiczną kategorią, jest zgoła obce tym dziełom; wprawdzie jest na początku urodzenie, a śmierć na końcu — lecz środek wypełnia bardzo bogaty materiał szczegółów i to bez żadnych reguł, jak go prze-

kazała pamięć i tradycja. Jedną jedyną panującą tu chronologią jest in illo tempore.

I rzeczywiście, jeśli teraz przeczytamy raz jeszcze ewangelje, wówczas stwierdzimy, że one w zasadzie nie mają chronologii, — że pewien rodzaj historyczności uzyskuje się tam chyba przez to, iż przez wymienianie rozmaitych miejscowości, gdzie są zlokalizowane pojedyncze sceny z życia Jezusa, stwarza się pewne następstwo wydarzeń, które ściśle historycznie nie posiada większej wartości. Spostrzeżenie to jest tak proste a tak przekonujące, że dziś zapewne już nie wielu teologów odważy się stosować zasadę historyczności w odniesieniu do ewangelji.

Jeśli rozpatrujemy żywoty świętych i wogóle literaturę ludową, przekonywujemy się oczywiście, że ich typowy, ów ludowy charakter właśnie na tem polega, iż pojedyncze opowiadania zmieniają jedynie fakt już oddawna znany i często opowiadany, przenosząc na swego nowego bohatera opowieści o wielu innych bohaterach. Tak samo może być i z ewangelją, gdzie nawet następstwo warstw możemy ustalić. Ponieważ — jak wiadomo — po powstaniu ewangelji kanonicznych życie Jezusa zajmowało żywo wiernych, o czem świadczą ewangelie apokryficzne, stwierdzamy, że właściwie tylko dzieje dziecinstwa Jezusa są bardziej rozszerzone, potem dopiero życie Marii, a wreszcie Józefa. Jeśli przyjąwszy to następstwo posuwamy się konsekwentnie w dół ku ewangeljom, możemy ogólnie powiedzieć, że dzieje dziecinstwa u Łukasza należą do najmłodszej warstwy i dlatego nie znajdują się wcale u Marka, najstarszego ewangelisty, a tylko w najogólniejszych zarysach u Mateusza.

Na podstawie tych rozważań mamy nie tylko pełne prawo, lecz nawet obowiązek uważać ewangelję Bożego Narodzenia jako odrębną dla siebie całość, nie uwzględniając równoległej ewangelicznej tradycji, która powstała później jako dzieło odrębne bez względu na poprzednia.

Zwróćmy się zatem obecnie do samej ewangelji Łukasza powiada, że za dni namiestnika Quiryniusza został zarządzony ogólny spis ludności i każdy musiał się udać do miejsca pochodzenia swej rodziny. Dlatego wybrał się i Józef z Marią z Nazaretu do Betlehem, z powodu przepelnienia w gospodach musieli się schronić gdzieś indziej, do stajni, gdzie Maria powila Jezusa i złożyła dziecię w żłobie. Równocześnie ukazał się anioł Pana niebios i zwiastował pasterzom wielką radosną nowinę. Po swem poselstwie śpiewały zastępy anielskie hymn. Gloria in exc. Deo. Pełni strachu i radości udali się pasterze na polecenie anioła do miejsca urodzin i znaleźli dziecię, jak anioł zapowiedział. Pomodlili się i wrócili z powrotem do trzód. Oczekujemy dalszego ciągu opowiadania — lecz takowego brak.

Jest całkiem jasne, że tu hieros logos. Spis ludności nie odgrywa roli historycznej, lecz uzasadnia wędrówkę rodziców Jezusa z Nazarethu do Betlehem. Fakt spisu ludności jest znany. Po obaleniu Archelaosa przyłączono Judeę i Samarię do prowincji Syrii, a nowy legat cesarski Publius Sulpicius Quirinius musiał w nowym obszarze przeprowadzić census, t. zn. spisać nazwiska i ilość członków rodzin w celu nalożenia podatku. Stało się to w r. 6 lub 7 po Chr. i był to pierwszy rzymski spis ludności żydowskiej. Nieśluszenie zaś twierdzi Łukasz, że census rozciągał się na cały obszar państwa rzymskiego. O tem niewie żaden historyk, a zlecenie Quiryniusa mogło co najwyżej obejmować całą prowincję Syrię; wszak nawet w Galileji, która wówczas nie należała do cesarstwa rzymskiego, lecz miała zarząd własny, nie odbył się spis ludności. Te stwierdzenia są dlatego ważne, że odpada wraz z nimi motyw podróży z Nazarethu do Betlehem.

Wybór motywu świeckiego w miejsce religijnego (np. snu, jak u Mateusza, lub objawienia anielskiego) nastąpił dlatego, iż chciano podać przecież historię.

Pomijając inne szczegóły, interesujące raczej teologa i dogmat niż filologa i wiedze — przechodzimy do treści opowiadania. Jeśli odejmiemy mu osobę i miejscowość, natenczas otrzymujemy następujący hieros logos: rodzi się dziecko, jest ułożone w żłobie; niebo je zapowiada i wielbi; pasterze sa do niego wysłani. Nie jest to jednorazowe zdarzenie historyczne, lecz typowy, wschodni motyw podania bohaterskiego. Tak znajdują i wychowują pasterze Romulusa i Remusa, tak jest z Cyrusem, gdzie nie żaki, lecz rzeka, lub morze odgrywają wybitną rolę w kulturalnem życiu danego kraju, tam następuje porzucenie dziecka, jak Sargona na Eufracie. Mojżesza na Nilu, Persensa na morzu.

Alte nie tylko w podaniu bohaterskiem można wykazać ten motyw; znajduje się on także w podaniach o bogach. Przedewszystkiem zaś w egipskich. W 12 rozdziale o Isydzie i Ozyrysie opowiada Plutarch legendę urodzin Ozyrysa. Jest ona też z tego względu ciekawa, że święta urodzin bóstw egipskich wypadły według egipskiego kalendarza w dniach dodatkowych przy końcu roku. Plutarch więc opo-

wiada: „W pierwszym dniu dodatkowym miał się urodzić Ozyrys. Równocześnie z jego urodzeniem dał się słyszeć głos z wysokości: pan wszechświata wychodzi na światło dzienne”. Niektórzy zaś podają, że pewien Pamiyles w Tebach podczas czerpania wody z świętego źródła Amona miał usłyszeć głos, który mu rozkazał głośno obwieścić: „Wielki król, dobroczyńca, Ozyrys się urodził”, a ponieważ Kronos — tj. Geb, ojciec Ozyrysa — oddał mu go w opiekę, więc wychował Ozyrysa i dlatego na jego cześć obchodzi się święto Pamiyia, podobne do Falloforji”. Tak wygląda legenda urodzin Ozyrysa. Brak rozciców boga na ziemi, głos z wysokości do Pamiylesa i Pamiyles w roli wychowawcy; zate a wszystkie istotne rysy podania bohaterskiego wypływają na nowo w podaniu o bogach, tak że można przyjąć wspólną w całym wschodzie rozpowszechnioną formę legendy, która się dostosowywała do różnych wybitnych bóstw i bohaterów, a której charakter doznawał też odpowiednio przeróżnych przekształceń. Zbyt jednak porywcem byłoby twierdzenie wraz z Hugonem Gresmannem, że prawzorem wszystkich tych opowiadań, jest legenda o Ozyrysie. Ponadto mamy zbyt późne zaświadczenie tej legendy, a przede wszystkim nie wykazano jeszcze jej stosunku do legendy babilońsko-perskiej. Bo jeśli nawet ślady takiej legendy o Thammuz-Adonisie są niezbyt pewne, by nawiązywać do nich daleko sięgające kombinacje, to jednak przemawia za tem wszelkie prawdopodobieństwo, że tę legendę stworzył egipski styl dworski nadwornych historyografów, nawiązując do wschodniego ujęcia królestwa. Takie np. opowiadanie mamy o Ramzesie II. „W dzień jego urodzin była radość w niebie. Bogowie mówili: Myśmy go stworzyli. Boginie mówiły: On wyszedł z naszego łona, by kierować królestwem Re Amon mówił: Jam jest, który go spłodziłem”. Prawda, niema motywu podizutka — lecz mógł on przejść z podania ludowego.

Zbierzmy teraz nasze wywody. Tak egipskie podanie o królach i bogach, jakoteż wschodnie podanie bohaterskie znało legendę o urodzinach. Legenda ta przywarła do królów-bogów, jak Ozyrysa, Thammuz, Dionyzjosa, Liknitesa, lub do królów-bohaterów, jak Romulusa, Persensa, Sargona, Cyrusa. Jest rzeczą prawdopodobną, że żydzi poznali tę legendę w Babilonii i przenieśli ją na swego króla-Messjasza. Ponieważ żydzi-chrześcjanie zidentyfikowali tego króla-Messjasza Chrystusa Nowego Testamentu z Jezusem Nazaretaninem, stała się owa legenda o urodzinach historycznem podłożem ewangelji Bożego Narodzenia chrześcijaństwa.

Albowiem jest to stara prawda, że w nauce musimy ściśle rozróżniać między Jezusem a Chrystusem. Czem mniej wiemy z życia Jezusa, czem mniej uważali za stosowne zapodać nam jego uczniowie i współcześni — tem obfitsze są wiadomości o Chrystusie: gdyż Nim jedynie interesował się świat ówczesny i dlatego nasze ewangelje mówią właściwie tylko o Chrystusie, niewiele zaś o Jezusie. Ewangelja B. N. jest zatem kontaminacją: sama opowieść odpowiada Chrystusowi, została jednak przeniesiona na Jezusa, a to przeniesienie uwarunkowało niektóre zmiany. Przedewszystkiem Jezus miał rodziców, Chrystus ich nie posiadał. Ponieważ Jezus miał rodziców, którzy się Nim zajęli — nie było też potrzeby, aby — jak zresztą w opowieści pasterze objęli opiekę nad dzieckiem. Są oni więc w naszej ewangelji B. N. jeszcze tylko rudymenem dawnego podania. Takim samym rudymenem jest również zlecenie aniołów do pasterzy — a właśnie ta nierówność wskazuje na podłoże legendarne.

Mógłbym tu zakończyć; warto jednak zająć się jeszcze jednym motywem opowieści, a mianowicie jej umiejscowieniem w jaskini betlejemskiej. Rzecz tem ciekawsza, że Łukasz nie wskazuje na to ani słowem. A przecież było to w początkach 2-go wieku po Chr. zwykłym zapatrywaniem, jak w pierwszej linii wynika z polemiki Justyna męczennika. Nie jest to jednak zwykły przypadek, jedynie poetycka ozdoba. Gdyż taka jaskinia, którą wskazywano jako miejsce urodzin Chrystusa slynęła szczególną świętością. Jak zbyt często, tak i tutaj wystąpiło chrześcijaństwo w roli dziedzica poganistwa, jak to w krótkich słowach Hieronimusa wypowiada (kn. 58 Paulinum): „Bethlehem było osłonięte gajem Thammuz tj. Adonisa. i w tej samej jaskini, w której niegdyś kwilił Chrystus niemowlę, był oplakiwany zalotnik Wenerji”. Więc kult za kultem wiązał się ściśle z tą właśnie jaskinią. Bo według polemiki, pochodzącej z 2-go stulecia po Chr. pokazuje się, że owa jaskinia była raczej mithraeum (grota Mithrasa); owo mithraeum przyjęli żydowscy chrześcijanie z Bethlehem w odniesieniu do Chrystusa i dopiero po skończeniu powstania pod wodzą Bar Kochba i po wypędzeniu żydów, wtargnął tam kult Adonisa.

Prastara wiara i wiecznotrwała poezja przemawia do nas z tej opowieści. Tkwi ona w podniosłym nastroju całości, a przedewszystkiem w żywym, i wiecznem znaczeniu, w niezniszczalnej wartości Ewangelji Bożego Narodzenia dla ludzkości.

A. CHYBIŃSKI

## Zbiór kołęd polskich z r. 1721.

Mała książeczka w formie leżącym, oprawna, bez początku i końca, pisana nadzwyczaj starannie i charakterystycznie dostała się niedawno do rąk moich. Dwieście i jeden lat liczy sobie, gdyż na jej liściach czytamy datę „1721”, choć niektóre kołedy później wpisano. Zawiera aż 376 kołęd, przeważnie tylko tekstów, z dodanymi tu i ówdzie melodiami, zdobiciem muzycznie te „kantyki”, których treścią są „salistacje Nowonarodzonego Pana JEZUSA”, „Powinszowania Pannie przenajświętszej”, „Krotofile Duszy Pobożnej z Nowonarodzonym Jezusem”, „Kolebeczki Panu Jezusowi”, „Kompoty Dobrodzieństw Boskich”, „Konwokacje Aniołów: Kreatur Rozumnych y Nierozumnych, y Muzyk wszelkich do Maleńkiego Jezusa z miłego sensu już odkniętego”, „Dolatygacje”, „Akceleracje”, „Komuniteracje”, „Admiracje”, „Służby najfortunniejsze”, „Najwyższe y najwerniejsze formułacje”, „Siłko, naydelikatniejsze, naykosztowniejsze nigdy niewiedniejące”, „Excytacje Pastuszków Anielskich”, „Kalkulacje”, „Exultacje”, „Jubilacje”, „Inkwizycje”, „Kontrybucje”, „Konsternacje”, „Kongregacje kapel rozmaitych do szopki Betleemskiej dla exultacyj Dzieciątka Pana JEZUSA”, dalej: kapela „powietrzna”, „uniwersalna”, „partykularna”, „generalna”, „pospolita”, dalej: „akumulacje z dysonancją”, „Extraordinaryne konstelacje w komitywie z Potentatami Orientalnymi”. Kontrowersje Siostry Kolendy z Siostrą Allelują, które „się o prym bertują”. Nie brak „taneczka wesołego z Dzieciatkiem Panem JESVSEM”. Monarchowie orientalni odbywają „ubogą bosczkę do Bethleem”, „babusia idąc do szopki śpiewa tatusiowi z matusią”, pasterz Michał prowadzi „poufałą rozmowę z aniołem” — aż wreszcie i tytułów brakło wymyślno-naiwnych. Zjawiają się tylko jeszcze terminy muzyczne, jak np. villanesca i „concerto de Beata Virgine Maria”, pomiędzy którym czytamy rozbrajający nas do reszty wierszyk o „kucharczce Jezusowej”, do którego melodii możnaby... tańczyć góralskiego.

Kto pisał ten zbiór kołęd, czytamy na str. 206:

Kapela Generalna.

Omnia generis Muscorum.

Tak wokalistów, jako y Instrumentalistów  
Przez Pastuszków Betleemskich Praktykowana  
Regent tej kapeli Tomasz Józef Stefanowicz.  
Anno Domini 1721.

Kantorska to kompilacja, zbiorak cemny, jak żaden inny z naszej bibliografii kołędowej, niezwykle ubogiej. Poprosi skarb, z którego czerpać może pełną donią historię literatury i muzyki, folklorysta, etnograf, historyk zwyczajów polskich. Przedziwna to mieszanina humanistycznej ogłady z duchem wsi i małego miasteczka. Polak miesza się z nierrasobliwością, wyraz włosko-laciński wita się z gwara, zdaje się podgórska, może gdzieś z Sądectwiny lub pobliza Nowotarszczyzny, skoro w jednej z kołęd jest mowa o pasterzach z Gerców. Melodie w stylu czystego rokoka, a la Corelli lub Vivaldi, bądź w świeckim bądź w religijnym charakterze „certują się o prym” z miazmami, kujawiakami i niazurkami lub zawieszonym i niemiłomodującym polonezem, wyrażając wszelkie nasze dotychczasowe niemiłanie o wieku, i rozwoju tych tańców. Melodia jednej z tych kołęd jest słynna „folie d'Espagne”. Migają nam przed oczyma fragmenty ze starych sonat, kantat, „koncertów” i ar. Wytyczamy pamięć i nieraz udaje nam się znaleźć źródło. Innym razem zmuszeni jesteśmy czynić porównania z tem, czegośmy się nauczyli ze zbiorów Kolberga lub wprost od grajków wiejskich. Stwierdzamy z radością, jak żywa jednak jest tradycja i jak wierna zazwyczaj. Pan kantor grywał niewątpliwie uczone włoskie i francuskie, a może i niemieckie kompozycje, ale czuł, że Boże Narodzenie — to polskie święto, a pasterze stali się woskowymi figurkami, gdyby przed Dzieciatkiem nie zatanęli mazurki, hajduckiego, drobnego lub „gonionego”. Nie rezygnując ze „stylowości”, unieszcza w melodii figlarne pasażyki i przejmujące tryle, ale nie ukraca rytmów polskich. Niekiedy nawet ma z niemi trudność; zwykle jest pokonany i rozbrojony. Pewnie melodię tekst ma o nim samym zarządzając się w rytmach, iż bywał na odpustach świąt w Częstochowie ale i Kani. Może i do Ludzianka się udawał. Jest tam bowiem nawet góralska kołęda pełna słów słowackich. Tekst jej zaczyna się od słów: „Stawaj hore baka nas”. Druga fraza melodii jest identyczna z drugą frazą pieśni śpiewanej dziś do tekstu:

„Hej baka nas, baka nas  
Dobrych chłopów na zbój mas.”

Jest to więc rytm tańca zwanego zbójnickim. Nawet lidyjska tonacja jest w nim zachowana.

Nie brak i ruskich albo w ruskiej gwarze podanych tekstów, a w „kapeli generalnej” obok Polaków występują „Rusnaczkowie”.

Nawet fragment (dalszych zwrotek) „Bogarodzicy” uległ parafrazie w wiejskim stylu:

„Adamie ty Boży kanieciu, co siedzisz u Boga w wiecu,  
Módl się za nami, dziećmi twymi grzesznymi,  
Bości ty nasz tatka,  
Jewa nasza matka,  
Zieście nam zrobili,  
Niżeście nas zrodzili.  
Nie wytrwajś marko.  
Zakazane jubilo  
Urwaś, jedlicie  
I wy miły tatko”.

Bogaty ten zbiór kołęd jest pełen curiosów. Dość wspomnieć, że melodia jednej z kołęd jest melodia pieśni o... chmielu. Mnóstwo tam humoru, przedstawiającego nieraz dość grubo kaliber, nie bardzo odpowiedni dla badań... religijnej pieśni, a co najmniej podniecający... miodem starym.

Kilka fragmentów... stateczniejszych, lecz nie mniej pełnych dowcipu rozweseli może czytelników, zanim zbior w całości ujrzy światło dzienne.

Np.:

Kontrowersja Siostry Kolendy z Siostrą Allelują (!).

Kolenda się z Allelują swarzyła.  
Mówiąc: „Żem ja wiele dobra sorawiła”.  
Alleluj Kolendzie zarzuciła:  
„Żem ja więcej ludzi smutnych cieszyła.  
Każdy człowiek w mój czas wesole skacze  
Kiedy przy poświęconych kołach.  
I piaszeta z drzewy im pomagają,  
Bo te kwina, owe wdzięczne śpiewają”.  
Kolenda się na to głośno rozczmurała, —  
Alleluj jej taką odpowiedź dała:  
„Gdyby się był Pan w mój dzień nie narodził  
Nigdyby był z Grobu, w twój nie wychodził.  
Do tego, lepszy zwyczaj teraz mają.  
Bo w twój leją, w mój podarunki dają”.  
Nie mogła jej na to odpowiedzieć  
Alleluj, musiała w kącie siedzieć.  
I tak Kolenda stała trumfowała,  
Że na swą powieść repliki nie miała  
Bądź tedy o Kolendo uczczona,  
Od Narodzenia Pańskiego wstawiona itd.

Humor tekstów kołędowych dochodzi do największego napięcia, gdy mowa o pasterzach spieszących do Betleem. Z dwudziestu niespełna tekstów tego rodzaju, przytoczyć można jeden zwłaszcza, choć nie najdramatyczniejszy:

1. W tej kołędzie, kto tam będzie, każdy się ucieszy  
A kto ma co podarować niechaj prędko spieczy,  
Dać dary z tej miary dla Pana małego,  
By nabył po śmierci królestwa wiecznego.
2. Kuba stary przyniósł dary masła na talerzu,  
Sobek parę gołąbeczków, małych ale w pierzu.  
Wziął Tomek górnolek, i jajeczko gęsie,  
Bartek nie miał co dać, ze strachu się trzęsie.
3. Wal k sprawiał tłuste raki nierychło z wieczora.  
Nalożywszy dwie kobiele biegł z niemi bez pola.  
Tam go strach napotkał, Walka nieboraczka,  
Stały dwa wilki niedaleko krzaka.
4. On obaczył owe gady, podskoczył wysoko,  
Z wielkim strachem przestraszony, wybił sobie oko.  
Uciekał bez krzaki, podarł se hodaki.  
Wilcy mu targali z kobieliny raki.
5. Walek wziął kozę za rogi, prowadzi do Pana,  
Śpiewa sobie, wykrzykuje: damaz moja dana,  
Kozą się zlekła, powróz mu urwała,  
Skoczyła jak dzika, do lasu bieżała.
6. On porwawszy szarawary biegł za nią przez [krzaki,  
Kozą skacze jak szalona, spłoszyła ją ptaki.  
Udłowył za ogon trzymając co mocy,  
A kozą fiknęła, wybiła mu oczy.
7. Stach wziął konia za uźdz, nie miał go kto wsadzić  
Wstyd mu było, jak jałowkę za sobą prowadzić.  
Chciał skoczyć na konia, potłukł sobie....  
Wilcy mu targali cielecy pośladek.
8. Stach kudłaty, chłop bogaty, wziął czerwony [złoty,  
Niechciał się nikomu kłaniać, biegł prędko do [szopy.  
Uderzył Jurka w brzuch, aż mu kiszki wzruszył,  
Jurek po uszach, aż mu wszy pogłaszył.

9. Głupi Wojtek nie wziął portek, mówił „lekce”  
[będzie,

Po kołędzie sperki zbierać, gdzie które nabędzie  
Biegi Wojtek bez portek po śniegu, po grudzie,  
Cieszą się, śmieją się „hi, ha, ha, ha!” ludzie.

10. Maciegi biegł po śliskim lodzie, wybił sobie zęby.  
A gdy się wódki napić chciał, uciekła mu z gęby.  
Biegi prędko i upadł, rozbił z wódką dzbanek,  
Smucił się żałował, gdy miał ten frasanek.

12. Przeto wszyscy oddawajmy temu Panu dary,  
Pan to dobry, wszystkim szczodry, przyjmie nas [do chwały.  
Niech będzie, niech będzie Jezus pochwalony,  
który jest, który jest w złobie położony.  
Amen”.

## Poezje.

G. Rodenbach.

„SUR L'HORIZON CONTUS DES VILLES...”

Nad miastem pogmatwaną kanwą dymów smugi  
ponad stare sylwetki murów, smukłych wieży  
falują wciąż, roznosząc w swej wędrówce długiej  
niemy smutek wieczoru, co w nich skryty leży.  
Rzekibys, gdzieś od warg domów płynące zwierzenia,  
szeptu mgieł, jakieś dziwne napisy niknące,  
i niemych, lecz wymownych dymów tych tysiące  
w które zar domowego ogniska się zmienia.  
I pod niebem historia tych ognisk się ściele,  
kiedy niema już ognia w wyziębłymi popiele...

I cichy smutek z góry w mury miasta wnika.  
Bo, wśród żalostnej skargi dalekiego dzwonka  
rzekibys, jakieś wędrówki sennego strunyka,  
strunyka ciszy, który wije się i błaka  
wśród skrętów i nawrotów, tam i sam, beztęnie,  
aż wreszcie, niby w morze, w lazar nieba wpadnie.

Że zaś o ich istnieniu krótkim się pamięta,  
ich lot po niebie ściga się z dziwną rozkoszą,  
tych dymów, których żadne nie krępią pęta,  
które w smugach swych tyle marzeń naszych noszą.

Aż wreszcie, gdzieś pod wieczór, w niebios cichych  
glebi  
ów dym się już rozprasza i rozplywać zaczyna,  
kiedy wiatr nielitośnie go gnębi i kłębi,  
i wreszcie bez oporu zanika nieznacznie,  
niby śnieg topniejący, lub w kościółka nawie  
nikły zapach kadzidla, niby pył przydrożny  
co wzbija się do góry, niewidzialny prawie,  
— jak dusza, którą na śmierć powiodł sen przemo-  
żny.

Przetłóżył Kazimierz Rychłowski.

EMIL VERHAEREN.

„LA FERVEUR”.

Gdy z głębi naszej wiary iść będziem przez życie  
uwielbiając się wzajem coraz silniej jeszcze,  
wy, uczeni, badacze, myśliciele, wieszczę,  
dla czasów przyszłych nowe kanony stworzyć.

Pijani samym sobą i światem, — my, ludzie  
wnosimy w stare światy dzisiaj nowe serce. —  
Bogowie są daleko, — ich chwały, bluźnierce,  
a siła jest w nas samych, w naszym bólu, trudzie.

Wielomimy nasze myśli, nasze ręce, oczy,  
i boleść naszą nawet, co dumą nas poi, —  
a nasze dociekania jedną myśl jednoczy:  
wejść do Niewiadomego zamkniętych podwoi

Gdy staniam przed otchłani wnętrzem tajemniczym,  
gdzie pochodnia się z trwogą zatrzyma lub gaśnie, —  
miast stroić Niezbadane w chimery i baśnie,  
zamiast złudy, — wolim nie wiedzieć o niczym.

I w tej nieskończoności rzeźwej atmosferze  
rozum sięga wciąż dalej, — myśl wciąż wyżej wzlata  
i w naszym uwielbieniu całego wszechświata  
jednoczymy się wszyscy w nowej, mocnej wierze.

Mózg tylko jeden rządzi każdą czynem twoim,  
— kochać to iść w niewolę, — uwielbiać, rósć w górę,  
mózg, to witraż wstawiony gdzieś w absydy mury,  
przez który patrząc, życie w cudne blaski stoini.

On to zorze poranne i skwarne południe  
w złoto stroi i w piękność przedziwną obleka,  
on wielbi niebo, ziemię, wszechświat i człowieka  
i swym blaskiem świat cały przeobraża cudnie.

przetłóżył Kazimierz Rychłowski.

## Istota nastroju.

W sztuce modernistycznej wielką rolę odegrał nastrój. Znaczenie i rolę nastroju w sztuce starał się u nas wyjaśnić Matuszewski w dziele p. t. „Słowacki i nowa sztuka”. Matuszewski czuł dobrze, co to jest nastrój, ale istoty zjawiska należycie nie wyświecił, ani w naturze zagadnienia czytelnika nie orientuje. Pochodzi to stąd, że nie oparł się ściśle na psychologii i zaniedbał systematycznej dystynkcji pojęciowej. Tymczasem nastrój musi być tak zdefiniowany, aby z jego istoty z wewnętrzną koniecznością wypływała ta forma, jaką się sztuka nastrojowa posługuje. Nastrój, jako treść psychiczna, może być przedewszystkiem celem sztuki, a nie środkiem. Tymczasem Matuszewski wygłasza takie zdanie: „Nastrój jest cementem, który spaja luźne obrazy, sceny, symbole w jedną artystyczną całość, nadając im jednolity koloryt i ześrodkowując ich działanie sugestyjne w jednym kierunku” (Wyd. III. T. I. S. 100). Twierdzenie to jest wysoce bałamutne, a nadto czyni z nastroju jakiś czynnik tajemniczy, uchylający się z pod rozumowej definicji.

Nic dziwnego, że sam Matuszewski w objaśnieniu istoty nastroju ucieka się ostatecznie do deklamacji Przybyszewskiego o absolicie. W samej rzeczy zagadnienie jest o wiele prostsze. Przedewszystkiem trzeba twierdzenie Matuszewskiego odwrócić i powiedzieć: nie nastrój spaja luźne motywy w całość, tylko te motywy, wzięte jako całość, wywołują nastrój, którego nie miały, wzięte oddzielnie. Znaczy to, że nastrój nie jest przyczyną syntezy, lecz jej skutkiem. Z tego wynika dalej, że nastrój nie jest żadnym środkiem ekspresji artystycznej, lecz treścią wewnętrzną artysty, dążącą do wyrażenia. Ta treść stanie się nam zrozumialszą, gdy zważymy, że nastrój jest stanem uczuciowym, odmiennym od uczuć zwykłych. Poezja dawniejsza odtwarzała uczucia zwykłe, poezja nowsza zaś nastroje. Zmiana treści pociągnęła za sobą zmianę formy, rozumianej, jako zespół środków, z pomocą których wypowiada się artysta. Wobec tego nasuwają się nam trzy pytania: a) czym różnią się nastroje od uczuć zwykłych, b) jakie środki najlepiej nadają się do odtworzenia, czyli wywołania nastroju, c) dlaczego dopiero w czasach nowszych nastroje stały się powszechnym chlebem sztuki?

Z psychologów wyjaśnienie nastrojów podaje Ebbinghaus, przeciwstawiając je afektom. Afekty są to uczucia nagle, gwałtowne, jak np. wybuch gniewu. Powstają one na tle pewnych wyobrażeń, wywołanych drogą asocjacji; wywołuje je np. myśl o grożącym nam nieszczęściu. Często jednak ten odcień uczuciowy, towarzyszący wyobrażeniu, które je wywołało, odrywa się od pierwotnego, macierzystego wyobrażenia i pozostaje dalej w świadomości, wchodząc w związki asocjacyjne z innymi przeżyciami. Uczucia takie zwą się nastrojami, a od afektów różnią się tem, że są mniej intensywne i trwają bardzo długo. (H. Ebbinghaus: Abriss der Psychologie. Lipsk 1919. S. 154). Podobnie zapatruje się na tę rzecz Jodl. Afekty nazywa on podrażnieniami ostreimi, zaś nastroje podrażnieniami chronicznymi. Przyczyną ich są, zachowane w świadomości resztki przeżytych uczuć, które, sumując się razem, wywołują, jako stan uczuciowy, zwany nastrojem. — Wówczas nie zdajemy sobie sprawy z przyczyny, która ten stan wywołuje i mówimy: nie wiemy, dlaczego jesteśmy smutni. (P. Jodl: Lehrbuch der Psychologie. Stuttgart 1903. T. II. S. 367).

Wedle tej teorii, nastroje są to błakające się w świadomości uczucia, oderwane od pierwotnych wyobrażeń, a wchodzące w związki z innymi przeżyciami i zabarwiające je swą treścią. Przykładem takiego nastroju byłby Arab z „Ojca Zadumionych” w chwili, gdy patrzy na słońce i widzi w nim upióra. Jak ten stan powstaje? W pierś Araba nurtuje smutek, wywołany śmiercią dzieci. Ta treść uczuciowa odrywa się od swej przyczyny, t. zn. od myśli o utracie dzieci, a wchodzi w związek z nowymi przeżyciami, oglądaniem pięknej przyrody. Ten stan uczuciowy przybiera charakter nastroju. Nie jest to jednak nastrój czysty, bo Arab zbyt silnie jeszcze panuje świeżo doznane nieszczęście. Czysty nastrój mamy w „Hymnie o zachodzie słońca”, gdzie nurtująca w duszy poety tęsknota i smutek nieokreślony szukają sobie wyobrażeń, któreby im mogły służyć za powód, czy wytłumaczenie. Sam Słowacki zdawał sobie sprawę z osobliwego charakteru tych stanów uczuciowych, których ówczesna psychologia nie umiała jeszcze nazywać. Mianowicie o jednym ze swych przystępów smutku powiada, że nie była to skarga ani przeciw Bogu, ani przeciw ludziom.

W powstawaniu nastrojów szczególnie ważną jest jedna okoliczność, którą podkreśla Jerusaleim. W nas istnieją różne cielesne i duchowe potrzeby, które dążą do zaspokojenia. Zadowolenie lub niezadowolenie tych dążeń wpływa na świadomość. Każde z tych czynników, wzięte oddzielnie, jest za słabe, by zabarwić uczuciowo świadomość. Jeśli jednak działają równocześnie, wówczas suma tych wpływów występuje w świadomości, jako nieokre-

# YIMMY

slony bliżej stan, czyli nastrój. (W. Jerusaleim: Lehrbuch der Psychologie. Wiedeń 1918. S. 168).

Streściwszy te wszystkie uwagi, dochodzimy do następującej charakterystyki nastrojów: są to stany złożone, rozlewne raczej niż intensywne, powstające na tle czynników wewnętrznych i różnych, a zlewających się w jedną całość, skutkiem czego ta przyczyna jest nieświadomiona.

Wiedząc, co to jest nastrój i w jaki sposób powstaje, możemy teraz zdać sobie sprawę z tego, w jaki sposób odtwarzają nastrój artyści. Poezja nastrojowemu chodzi o wywołanie nastroju własnego w duszy czytelnika. Aby ten cel osiągnąć, musi on naśladować psychologiczny proces rodzenia się nastroju.

Na takich zasadach opartą technikę tworzenia wykazuje „Anioł Pański” Tejmajera.

„W wieczornym mroku, we mgie szarej,  
Idzie przez łąki i moczary,  
Po trzęsawiskach i rozlogach,  
Po zapomnianych dawno drogach,  
Zaduma polna, osmętuka...”

Jest to jeden z tych wierszy, którym starsza generacja, nieoswojona z poezją nastrojową, zarzucała, że są pozabawione sensu i pisane tylko dla dźwięku. Zarzut ten opiera się na fakcie, że mamy tu do czynienia z luźnymi motywami. Brane oddzielnie, nie mają one sensu, ale działając razem, wywołują pewien nastrój. Czynniki, działające tu przy wytworzeniu nastroju, są trojakiego rodzaju: a) dobór słów,

Sensacyjny film w 7 aktach z młodzieńcem w gł. roli.

Oryginalne zapasy niedźwiedzia z człowiekiem. Wspaniałe zdjęcia. Od niedzieli 24 b. m. w Kinie Lew.

b) melodia, c) motywy. Słowa działają tu same przez się tak, że ich odcień uczuciowy wysuwa się na czoło i zaciera ich znaczenie logiczne. Słowo nie jest tu znakiem myśli, ale elementem samodzielnym, działającym bezpośrednio, jak barwa lub dźwięk muzyczny. Słowa te wywołują w naszej duszy uczucia, oderwane od wszelkiej wyobraźniowej treści, a więc stany nieokreślone, nieuchwytne, nastrojowe. Siłę słów wspomaga odpowiednia melodia, uwydatniająca senność i monotonią rozlewność i trwałość takich stanów uczuciowych. Wreszcie motywy, jak trzęsawiska i moczary, rozciągają tło i atmosferę sprzyjającą powstawaniu nastrojów.

Cała więc metoda tworzenia nastrojowego polega na stworzeniu psychologicznych warunków, potrzebnych do powstania nastrojów. Gdzie chodzi o uczucie określone, tam poeta musi stwarzać warunki, umożliwiające jego powstanie. Środków ku temu jest wiele.

Nie jest rzeczą trudną orzec, dlaczego nastrój stał się modnym dopiero w czasach najnowszych. Jako stan złożony i bardziej jeszcze wewnętrzny, niż uczucia zwykłe, jest on znamięm wyrafinowanej kultury i przeczuwania, idącego równoległe z osłabieniem woli. Zbytnią podatność pod nastroje, rozkochanie się w nich, opłacane niemocą doznawania silnych uczuć konkretnych, jest niezaprzeczoną oznaką dekadencji. Dlatego też zjawia się on tylko przejściowo i to w epokach, kiedy proza życia nie czyni zadość wyższym aspiracjom duszy.

Henryk Życzewski.

## Z TEATRU MAŁEGO.

### „Jastrząb”.

(Sztuka w 3 aktach Croisseta.)

Pomysł nieoryginalny, — nawet nienowyy, ale ciekawy. Autor ze sceną mało obyty. Sztuka znosna właściwie tylko na gruncie francuskim; u nas niewiele może budzić zainteresowania; ratuje ją kilka dowcipnych pochlebstw pod adresem rodaków autora i parę zgryźliwych, potrzebnych Francuzowi, jak ser pikantny po obiedzie, spostrzeżeń na temat raczej paryskich niż francuskich obyczajów. Spostrzeżenia te, sformułowane w goryczy i sola zaprawione, ałożymy i ujęte w pretensjonalne, niezawsze zrzeczne sytuacje, dają aktorom wytrawnym rozległe pole do dowolnej i swobodnej interpretacji.

Sztukę streszcza najlepiej powiedzenie jej reżysera, Amerykanina mr. Dractona: „Francuzi żenią się po to, by się rozwodzić; a rozwodzą się po to, by się znów żenić”. Jest to więc historia kobiety i dla przywiązania jej do siebie upadła się i zniżają się do roli szulerów, byle tylko zdobyć pieniądze. Pieniądze te, same w sobie mało albo zgoła bezwartościowe, mienia się jednak w ich oczach w klejnoty, futra, jedwabie, — jedyny przedmiot radości i ptasiego szczęścia tej kobiety, która w naświetleniu — jakże ujemnem! — Croisseta zdaje się więcej i szczerzej zajmować przepychem toalet i zabaw, niżli gorącą i pełną poświęceń miłości męża-kochanka czy kochanka-czciela.

Coprawda, mężowie i kochankowie określani zostali w sztuce Croisseta, znowu przez usta Dractona, bardzo zresztą szablonowego przedstawiciela moralnej teźny i zdrowia, takim oto niepoehlebnem zdaniem: „Mężczyźni we Francji, tak bardzo są rycerscy wobec kobiet, że za mało mają uczciwości wobec mężczyzn”.

Croisset odnosi się jednak z ciepłą sympatią do tych trubadurów i jednocześnie rycerzy rabusiów dwudziestego wieku. To też w całej artystycznie marnej sztuce — szkoda czasu, by w dłuższych wywodach niweczyć kruche jej podwaliny moralne, — unosi się, zapewne wbrew woli autora, aromat rozkładu i przebijając poprzez sprytnie dzierżaną intrygę i silne na nerwach grające sceny, (koniec aktu drugiego), pozostawia w widzu niby osad niesmaku.

Zwłaszcza, że autor, niezbyt jak już napomknąłem, obeznany z dramaturgią i w robocie scenicznej mało wprawny. Akt pierwszy „Jastrzębia” jest śmieciennie nudny. Ekspozycja zda się nigdy nie dojść do końca, niepotrzebny balast scen i osób, intryga nie chce się ani rusz zawiązać. W dodatku aktorzy nie umieli szybszym tempem gry zatuszować tych autorskich niezdarłości pana Croisseta. W akcie drugim poszło lepiej. P. Żytecki, reżyser sztuki, potrafił wyzbyć się swej nużącej sztuczności — zwłaszcza w dialogu końcowym ożył naprawdę i do głębi się wzruszył. Reszta grających poprawna lub poprawnie przez reżysera wymuszona.

J. Z.

## G. Rodenbach.

### „O, c'est doux, c'est la chambre...”

Tak, tu dobrze, ten pokój, cichy port, ustronie, gdzie ma dusza, znużona tułaczka przez morza zwinawszy żagle, wpływa na wód ciche tonie.

Już nie nęca jej więcej gwiazdziste przestworza, ni dalekie wędrówki, dusza śpi ospale na tej lustrzanej tafli, jak w martwym kanale,

I czyż mam pragnąć znowu, aż wicher przybędzie i duszę znów na morza wygna w dzikim pędzie?

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

## Nauka i sztuka.

\* Nr. 50 „Myśli Narodowej” zawiera treść następującą: Elekcja — A. Nowaczyński. Zmora — X. K. Lutosławski. Nastrój w Polsce — Pr. Gabriel Narutowicz. Baudouin de la Palisse (a. n.). Judaszka A. Nowaczyński. Blok mniejszości a lewica — St. W. Styl Mussolini'ego. (-). Szalom Asz. na Elekcji (a. n.). Ochrona nazwisk polskich (-). Dziwne praktyki Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej — Oc. Koniec Unpy (-).

\* „Szopka” Nr. 8 tygodnik satyryczno-humorystyczny, zawiera oprócz treści literackiej, ilustracje H. Nowodworskiego — „Mohort”, W. Bartoszewicza — „Wywiad”, „Kwestia mieszkaniowa”, „W prawo”, K. Mackiewicz — „Ogródek pepesowski”, Z. Bieniulisa „Na pomnik ks. Józefa” oraz B. Kolińskiego.

**Serki** owocowe dostarcza franko w skrzynkach 5 i 10 kilogramowych za zaliczką pocztową po cenie Mkp. 12.000 za skrzynkę 5 kg. i Mkp. 24.000 za skrzynkę 10 kg. Odsprzedającym przez większym odbiorze znaczny opust. n5868

**Nadachowska i Komarnicka** Wytwórnia marmolady i przerobów owocowych Spółka z ogr. odp. w Nadachowie poczta Okocim.

Czas odnowić przedpłatę!

# Wiedomości bieżące.

Lwów, 23 grudnia.

TEATR WIELKI.

Niedziela 24 grudnia o godz. 3.30 „Betlejem Polskie”  
jasełka w 5 akt. L. Rydla. Wiecz. g. 7. „Bal maskowy”.

Poniedziałek, godz. 3'30, „Dzieje Salonu“; godz. 7 wiecz. „Lohengrin“.

Wtorek, godz. 3'30, „Betlcem“; godz. 7 wiecz.  
„Coppelia“.

Środa, godz. 7 wiecz., „Lohengrin“.  
Czwartek, godz. 7 wiecz., „Coppelia“

TEATR MAŁY.

Niedziela: „Sublokatorka“ (3.30). — „Jastrząb“ (7 wiecz.)

Poniedziałek: „Roztwór prof. Pytla“ (3.30). —  
„Sublokatorka“ (7 wiecz.)

Od wtorku do piątku: „Jastrząb“.

TEATR NOWOŚCI.

Niedziela 24 grudnia godz. 3:30 „Sybilla” operetka,  
wiecz. o godz. 7. „Słomiana wółwka”.

Poniedz.: „Manewry” (3.30). — „Bajadera” (7 w.)  
Wtorek: „Bajadera” (3.30). — „Japonka” (7 w.)

Środa i piątek: „Słomiana wdówka“ (7 wiecz.)  
Czwartek: „Japonka“ (7 wiecz.)

— Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma ser.

— Następny numer „Słowa Polskiego“ ukaże się w środę, 27 grudnia br.

— Biura Administracji otwarte będą dziś w sobotę do godz. 6-tej wieczorem — przez niedzielę, poniedziałek i wtorek zamknięte. Kantor otwarty w niedzielę od godz. 7—10 rano.

— **Ewangelia Bożego Narodzenia.** Pod tym tytułem w dzisiejszym numerze zamieszczamy pracę znakomitego naszego uczonego, profesora Uniw. dra Ryszarda Ganszyńca, który ze stanowiska naukowego analizuje Ewangelię św. Łukasza, księgę objawienia Bożego, jako dzieło literackie. Kto miał szczęście wnikać dokładnie w treść i formę Ewangelii, i odczuwał równocześnie Jej piękno, w zamieszczonej przez nas pracy prof. Ganszyńca znajdzie niejedną myśl, która wartość św. Ewangelji jako dzieła literackiego bardzo zajmująco naświetla.

— **Kółko Zabawowe Drukarzy Lwowskich** urządza dnia 26 grudnia br. (drugi dzień świąt) na dochód sierót po członkach Stowarzyszenia zabawę taneczną. Początek o godz. 5 popoł.

— Z Tow. Naukowego. We wtorek dnia 19 bm. odbyło się 10 posiedzenie Sekcji historii sztuki, na którym po wybraniu nowego prezesa w osobie prof. Leona hr. Pińińskiego p. dr. Helena Schorrowska przedstawiła autorefereat pracy pt. Projekty fasady kościoła San Lorenzo we Florencji.

— Noc Sylwestrowa w Teatrze Wielkim odbędzie się w niedzielę 31 grudnia 1922 r. od godz. 11 w nocy Związek Artystów Scen Polskich (gniazdo Łwów) przygotował program niezwykle dowcipny, tak, że zapewniony jest rekord śmiechu. W programie jest między innymi świetna aktówka „Daj mi na przeczyszczenie” farsa Jerzego Feydean oraz sketsch baletowy w I. akcie „Apasze z nad Wisły”. W przedstawieniu biorą udział artyści i artystki dramatu, opery, operetki i baletu. Po skończonym programie tańce w foyer na I. piętrze do 5 rano. Bufet obficie zaopatrzony, ceny przystępne. Bilety do nabycia od wtorku dnia 26 grudnia br. w Teatrze Wielkim od 10—1 przedpół. i od 4—6 wiecz.; wejście od ul. Kazimierzowskiej na parterze pokój Nr. 31.

— Kolędy ukladu Walentego Adamczaka odśpiewa żeński chór czterogłosowy w pierwszy dzień świąt w kościele OO. Jezuitów o godz. 12'30, w drugi zaś w kościele OO. Bernardynów na sumie o godz. 10'30.

— **Komitet budowy pomnika „Orlą” na Technice** namyśle, że najprzejdzie dziękować wszystkim, którzy czy to talentem, pracą, ofiarą w naturze lub pieniądzu przyczynili się do uświetnienia obchodu 4-tej rocznicy oswobodzenia Lwowa oraz do powiększenia funduszu budowy pamiątkowego pomnika „Obrońcy Lwowa”. Wszystkim serdecznie „Bóg zapłać”. Dochód z „Tygodnika Orła” przyniósł 1 i pół miliona; ogólny fundusz komitetu wynosi 4.500.000 marek.

— Dzisiejszy dzień jest ostatnim przed świętami i jako taki, wykaże wzmózone tętno przeprowadzanych zakupów. Społeczeństwo polskie w okresie przedświątecznym wydaje miliardy zarówno na artykuły pierwszej potrzeby, jak i na przedmioty zysku. Tej fali wstrzymać nie można, należv jednak skierować wydawane przez nas pieniądze do sklepów polskich. Pamiętajmy, że każda marka, przechodząc z rąk polskich do żydowskich, nie tylko zuboża nasze społeczeństwo, ale wzmacnia siły elementów wrogich naszemu narodowi. Pamiętajmy o tem dobrze w dniu dzisiejszym, nie zapominajmy na przyszłość!

— Muzyka kościelna. Chór żeński p. prof. J. P. Loebłowej odśpiewa Kolendy 26 br. o godz. 10.30 przedp. w kościele OO. Dominikanów i o godz. 12-tej w południe w kościele katedralnym. 5864

— Izba adwokacka, Izba inżynierska, Izba lekarska

i Izba notarialna zapraszają swoich Członków w  
waznych sprawach zawodowych na zebranie, które  
się odbędzie w czwartek dnia 28 grudnia 1922 o  
godz. 6-tej wieczorem w sali Izby handlowej (wej-  
ście z ulicy Boularda). 5858

— Z Tow. Sztuk Pięknych. Wystawa zbiorowa prac art. mal. Mieczysława Reyznera oraz zbiorowa wystawa art. mal. Marjana hr. Strzembosza z Monachjum, połączona z wystawą szkiców śp. Włodzimierza Błockiego zamkniętą będzie tylko w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia tj. w poniedziałek 25 bm. Zresztą otwarta codziennie od godz. 10—3. Zwracamy ponadto uwagę na wystawę gwiazdkową, z pracami krakowskiego art. mal. Wł. Stapińskiego, gdzie zakupione obrazy wydaje się natchnionym.

— Dwóch podpalaczy ze Srok Iwowskich przystawiła wczoraj policja do Okr. Urzędu śledczego. Są nimi Dmytro Mykietyn i Dmytro Piasecki, którzy przedwczoraj dokonali podpalenia stogów siana, wartości 8 mli. mk. na szkodę właściciela Srok. Jerzego Stojałowskiego. Oba podpalaczy, z których jeden jest „siczowym strilcem“ przytrzymano na gorącym uczynku. Oba przyznali się do czynu, twierdząc, że w pobliżu sterty na łąwaru zapalali papierosy, przyczem niedopałony papieros, niesiony wiatrem, padł w stożek i spowodował pożar.

— Mord pod Lwowem. Wczoraj przywieziono do szpitala okręgowego Dmytra Iwaszczuka, gospodarza z Połonic, ciężko rannego, ofiarę napadu bandyckiego w lesie bogdanowieckim koło Glinian. Wracał on w towarzystwie żony i drugiego gospodarza z dworca w Zadwórzu do Glinian i gdy fura wjechała w las, wyskoczył jakiś nieznany bandyta i strzelił najpierw do Iwaszczuka, raniąc go ciężko, a następnie podobny los zgotował owemu gospodarzowi, który zmarł niebawem na posterunku w Glinianach. Pierwszemu z nich bandyta ów zrabował 70.000 mk., drugiemu 110.000 mk. Paraszczukowa rzuciła się na bandytę i usiłowała go ubezwładnić. bandyta jednak słysząc turkot zbliżającej się fury uwolnił się z rak dzielnej kobiety i umknął do lasu. Stan Iwaszczuka, u którego stwierdzono kulę w kregostupie, jest bardzo ciężki.

— Śmierć pod kołami parowozu — pomysł wczoraj na planie kolejowym naprzeciw ul. Źródlanej Jan Paramaszczak, robotnik kolejowy. Szedł on torem ku dworcowi „Podzamcze” — gdy nadjechał od strony głównego dworca parowóz, który uderzył nieostrożnego robotnika tak silnie, iż padł trupem na miejscu.

— Z kroniki policyjnej. Stanisław Plisza, kwestarz klasztoru OO. Bonifratrów w Krakowie, doniósł policji, iż w chwili, gdy modlił się w kościele OO. Jezuitów, jakiś złodziej skradł mu książkę składkową. Zatem baczność przed fałszywym kwestarzem, który może wypłynąć zaciągnięty w skradzioną książkę i legitymację. — Na szkodę Józefa Tomasika, właściciela sklepu z antykami, skradł jakiś złodziej teczkę, zawierającą trzy antyki, wartości około 2 mk. mk. — Za włóczęgostwo aresztowano wczoraj 11 osób. — Ryszard Loewenthal sprzedał budkę inwalidzką u wylotu ul. Piotra Skargi za 140.000 mk., nie zważając, że budka ta jest własnością Związku inwalidów.

— Jeden z tych, których wielu. Spora jest już ilość aktów, w których Ludomir Pawlikiewicz, funkcjonariusz Biura daniny, żąda w komisariatach asystencji policyjnej przy ściąganiu daniny. Do tego stosu dorzucił znów akt jeden, żądając asystencji przy poborze daniny u „obywatela” Jakóba Meiselsa, zamieszkałego przy ul. Jagiellońskiej 1. 18 „obywatela” z mniejszości narodowej.

— **Sprytni uchodźcy żydowscy.** Dyrekcja policji wskutek zarządzenia Województwa przystąpić miała do wysiedlenia 55 uchodźców żydowskich, którzy nieprawnie przeszli granicę i zerować poczekali w naszym mieście. Wszyscy naturalnie znaleźli mieszkania, za które płacili grube miliony a jak tylko dowiedzieli się o nieprzychylnym załatwieniu rekursów — czem rychłej znikli z zajmowanych mieszkań i ukryli się wśród tak bardzo sprzyjającej im dzielnicy trzebiej. Wobec tego poszukiwania policyjne wpadły w próżnię!

— Przytrzymanie złodziei klamek mosiężnych. St. przod Wróblewski przytrzymał wczoraj wczesnym rankiem w kamienicy przy ul. Brakrowskiej 1. 3 Karola Tyndaja, pomocnika ślusarskiego, w chwili, gdy kluczem francuskim odkręcał gałki mosiężne od klamek. Z Tyndajem chodził na wyprawy towarzyszy z pod ślusarskiego znaku, którego nazwisko jest już policyjnie znane. W ten sposób ostana się w aresztach złodzieje, którzy w ciągu ostatnich niesięcy popełnili mnóstwo kradzieży klamek.

-- Żydowski szynkarz sprawcą śmierci. W niedzielę 26 bm. w Nawarji pod Lwowem w szynku żyłca Weisera upił się kiepskim alkoholem (denaturowanego spirytusu) Krzysztof Konopczak, robotnik tamtejszej cegielni, a wracając wieczorem do domu zanarł o kilkadziesiąt kroków od szynku w polu. Pochowano go bez oględzin sądowo-lekarskich, o co miał się szynkarz Weiser postarać. Weiserem, przekraczającym ustawę o spoczynku niedzielnym i zakaz sprzedaży alkoholu w niedzielę, powinny się zająć właściwe władze.

□ STARY SAMBOR. Zbrodniczy czyn poborowych Rusinów. Czterej poborowi Rusini wracając do Mszanica, w pow. starsamborskim, opadli na gościńcu post. Mazurkiewicza, z posterunku w tej wsi i zamordowali go. Po dokonanych czynie zbiegli do Czechosłowacji. Nazwiska zbrodniarzy są policji znane.

□ **MOŚCISKA.** Wybryki pięciu Iwanów. Z poboru w Mościskach wracało onegdaj do Moczerad pięciu poborowych, Iwan Romaniszyn, Iwan Karpiński, Iwan Magdziak, Iwan Sidorowicz i Iwan Dachowicz. Po drodze poturbowali rzeźnika Jakóba Mildwurma, który obwiniał napastników o kradzież 80 tys. mk. W okolicy Myślatycz napadli na Ignacego Hołde, funkcjonariusza Biura Odbudowy w Sadowej Wisznii i pobili go dotkliwie. Podobnie obeszli się z gosp. Michałem Markiem. Czwartą ofiarą podchmielonych poborowych padł Mojżesz Margiel, dalej Hersch Essig, którego bili po twarzy wiezioną przez niego żywą gęsą, ale pozostawili mu 1 mili. mk., który miał przy sobie. Pobili dalej Michała i Władysława Wrone a aresztowni przyznali się do popełnienia tych wybryków, podając, że Żydzi szynkarze w Mościskach obficie raczyli ich wódką, to też podchmieleni nie zdawali sobie sprawy z tego, co po drodze czynili.

□ **RZĘSNA POLSKA. Pożar.** Z niewyjaśnionej nara-  
znie przyczyny wybuchł onegdaj pożar w zabudo-  
waniach Pawła Kisielewskiego w Rzęsnej Polskiej.  
Spłonęła stodoła z tegoroczną kresencją. Straż miej-  
scowa rychło ogień umiścowała.

□ **PRZEWORSK.** Licytacja na wasy. O grymasach i filuternym nastroju wzbogaconych rzeźników świadczy uciészny a autentyczny kawał, jaki krąży po mieście. Oto jeden z miejscowych rzeźników, w wesołej siedząc kompanii, zaproponował trzem towarzyszom, by obcieli wasy i sprzedali mu je za dobrą cenę. Padło ważkie słowo i rozpoczęła się licytacja, podczas której ustalono cenę wasów na 200 150 i 150 tys. mk., stosownie do ich okazałości. Udano się natychmiast do fryzjera i ten wasy obstrzygł, poczem odsprzedawcy tej ozdoby męskiej twarzy zawinęli je w papier i oddali nabywcy, który gotówką pół miliona marek zapłacił, z triumfem poszedł następnie do domu i żonie swojej ten egzotyczny prezent ofiarował. Co na to żona odpowiedziała, narazie milczą o tem kroniki.

□ STANISŁAWOW. Ośmieszanie się. Garstka żydowskich wyrostków, przy uczestnictwie kilkunastu „towarzyszy“ kolejarzy, usiłowała w dniu 18 bm. spędzić robotników z robót celem zaaranżowania strajku, a gdy to się nie udało, w pochodzie z czerwonym szlarem, usiłowała demonstrować przed województwem i Starostwem. Wobec zakazu wszelkich demonstracyj, wydanego przez Min. Spr. Wewn., policja państw. demonstrantów rozproszyła. Ekscesy tego odłamu obywateli nikogo nie zadziwiają; sensacje jednak budziło to, że na czele żydząków biegł senator Rzeczypospolitej Polskiej Dr. Gustaw Dobrucki, prymariusz miejscowego państwowego szpitala. Widowisko to niezwykle budziło zdziwienie u ludzi poważnie myślących, uważających podobną rolę za nieodpowiednią dla senatora, bez względu na jego partijną przynależność. Sprawa ta jednak w każdym po polsku myślącym obywatelu wywołać musi uczucie goryczy i przygnębienia, gdyż pan Dr. Gustaw Dobrucki takim poniżeniem godności senatora Rzeczypospolitej Polskiej zmuszony jest spłacać weksel, zaciągnięty wobec stronnictwa P. P. S. za przerzucenie na niego głosów przy wyborze, dokonanym z listy nr. 1.

**Urzędnika organizacyjnego** 4744  
dla Małopolski na stanowisku kierowniczym poszukuję pod  
znakomitemi warunkami instytucja ubezpieczeniowa.  
Szczegółowe oferty i lko wybitnie uzdolnionych fa-  
chowców, z podaniem wyników dotychczasowych działal-  
ności i stawianych wymagań wnieść pod "Dyskrecja za-  
pewniona" do Reklamy Prasowej Łwów, Chorażczyzna 7.

## Nekrologia.

†  
**Marja z Wiatrowiczów Łopaczyńska**

wdowa po radcy rach. Namieśnictwa, przeżywszy lat 95,  
zaopatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 22  
grudnia 1922. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę  
dnia 24 grudnia 1922 o godzinie 2 giej po południu z do-  
mu żałoby przy ul. Biłowskiego 1 na cmentarz Łyczak-  
owski do grobowca rodzinnego. 5872  
Podzielną Czernekich i Adamowie Czyżewiczowie

†

**Aureli Gozdawa Dydyński**

sekretnarz Województwa Krakowskiego urodzony dnia 13 września 1881 r. zeszł w Panu dnia 21 grudnia 1922 r. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 23 grudnia 1922 r. w Wieliczce, o czym zawiadamiają w nieutulonym żalu pożałowania po stracie najukochańszego syna i brata.

5847                      Matka i brat.

✝

**Franciszek Kilmowicz**

właściciel Zakładu ogrodniczego, po ciężkich cierpieniach zaojczył zony św. Sakramentami, zmarł dnia 22 grudnia 1922 r., przeżywszy lat 47. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 24 grudnia 1922 r. o godzinie 11 przedpołudniem z domu żałoby plac Gosińskiego l. 1 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają w smutku i pożegnaniu

Matka, brat i rodzina.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w czwartek dnia 28 grudnia 1922 r. o godzinie 930 rano w kościele OO. Bernardynów.

# Dział ekonomiczny.

Int. JÓZEF JASKOLSKI.

## Z historii dolara.

Historia pieniądza papierowego jest dosyć długa i niezmiernie ciekawa, ale koniec jego we wszystkich państwach jest mniej lub więcej żałosny.

Można odróżnić trzy kategorie przesilenia pieniężnych, spowodowanych gospodarką papierową.

Pierwszą grupę stanowią te państwa, które zawiesiły wymianę banknotów na kruszce na czas krótki z powodu nadzwyczajnych wypadków nie na potrzeby skarbowe, lecz głównie w obawie o ucieczkę złota za granicę. W tych wypadkach po minięciu przyczyn państwo przywraca wymianę banknotów po pełnym kursie nominalnym.

Tak było we Francji podczas rewolucji 1848 r. i w r. 1870 z powodu wojny francusko-niemieckiej i 5-cio miliardowej kontrybucji, którą Francja musiała zapłacić. To samo zdarzyło się w Anglii w latach 1793—1820 z powodu wojen napoleońskich.

Inaczej przedstawia się rzecz, gdy kraj zostanie zadany potopem pieniądza papierowego.

W tym razie zależnie od rozmiarów tego potopu pieniądz papierowy traci albo tylko część swej wartości, albo też staje się zupełnie bezwartościową makulaturą.

Jeżeli pieniądz nie stracił całkowitej swej wartości, a jednak został zdyskredytowany i stracił zaufanie u ludności, to państwo przeprowadza tak zwaną dewaluację tj. zastępuje zły pieniądz nowym lepszym, wymieniając go nie podług kursu nominalnego lecz rzeczywistego. Takie postępowanie wielu ekonomistów uważa za częściowe bankructwo państwa.

Ale w historii zdarzały się jeszcze gorsze wypadki, gdy pieniądz papierowy wskutek swego nadmiaru tracił zupełnie swoją wartość. Wówczas albo samą siłą rzeczy, albo też na mocy ustawy taki pieniądz przestawał pełnić funkcje pieniężne, znikał z obiegu i nikt się o niego nie troszczył.

Taki stan rzeczy bezwzględnie jest kompletnym bankructwem państwa.

W czasach nowożytnych pierwsze Stany Zjednoczone Ameryki Północnej rozpoczęły katastrofalną gospodarkę pieniężną - papierową.

Już w r. 1690 stan Massachusetts wypuścił bilety na pokrycie kosztów wojennych, a za nim poszły i inne Stany i taka gospodarka trwała tam przez całe sto lat.

Skronne początkowo ilości emitowanych biletów nie wywoływały na razie złych następstw, ale to właśnie było powodem zła, bo ludność odzwyczajając się płacić podatki, gdy można było zastąpić je nie kosztującym papierem. Wskutek tego ilość banknotów wzrastała, co nazywa się w ekonomii społeczną inflacją. Powódz biletowa prowadziła do ich deprecjacji, wzrostu cen, zaniku oszczędności i pracy pozytywnej, a wzrostu spekulacji. Stanęły przeciw sobie sprzeczne interesy wierzycieli i ludzi o stałych dochodach, a dłużników i żyjących ze zmiennych dochodów.

Wielka masa ludności Stanów była zainteresowana w tem, by jak najmniej płacić podatków, długów, czynszów dzierżawnych etc., czemu sprzyjał pieniądz papierowy i jego deprecjacja. Ta kategoria miała liczącą przewagę w tamtejszych legislacjach i pchała do inflacji. Nastąpiła kompletna anarchia cen i stosunków majątkowych. Wypuszczone pieniądze papierowe wielokrotnie traciły zupełnie wartość, w takich razach zastępowano je innymi, t. j. pod inną nazwą, ale o tej samej treści i które spotykał los poprzedników. Już wówczas zauważono, że im więcej wypuszczano pieniędzy papierowych, to tem większy brak ich dawał się odczuwać, co i u nas obecnie objawia się, a znajduje wytłumaczenie w tem, że przy nadmiarze banknotów deprecjacja ich wzrasta szybciej niż ich ilość.

Ale jakkolwiek wpływy inflacjonistów, do których należał między innymi genialny Franklin, były potężne, to jednak przeciwko tej anarchii i krzywdzącej niesprawiedliwości zaczęła budzić się reakcja.

Ówczesny pisarz T. Paine w ten sposób charakteryzuje sytuację:

„Jest cała gromada ludzi, którzy kupują na kredyt. Skoro to zrobili, napełniają dzienniki artykułami o braku pieniędzy i konieczności emitowania papieru i nadania mu mocy pieniądza ustawowego pod pozorem poparcia kredytu, a skoro to osiągnęli, to starają się zdeprecjonować go jak najprędzej. Wtedy dostają go wiele za małą cenę i oszukują swoich wierzycieli. Oto jest streszczona teoria o dobroczynności pieniądza papierowego”. Wysyłam petycję do króla z protestami przeciwko nadmierzcom, popełnionym przy pomocy pieniądza papierowego. Petycja kupców w Hartford występowała przeciwko pieniądzu papierowemu, jako rzeczy niesprawiedliwej, „bo jak fałszywa miara i fałszywy bilans jest obraza Boga, tak według nas jest nią również fałszywy i nieśmiały środek wymiaru, gdyż powoduje wiele krzywd”. Powoływano się na przykłady reszty świata, który posługuje się złotem i srebrną, a nie papierem.

Pewien kronikarz opisuje, że gospodynie chodziły na rynek z workiem wypełnionym banknotami, a wracały do domu z wiktualiami w torbkach na pieniądze.

Wielki Washington w r. 1780 pisał, jak ma prowadzić wojnę o oswobodzenie, gdy wóz pieniędzy ledwo wystarczy, by nim zapłacić za wóz żywności?

Cytowany już Paine użył bardzo trafnego porównania: „pieniądz papierowy jest podobny do wódki, która przynosi ulgę na chwilę przez zwodnicze podniecenie, lecz stopniowo obniża naturalną temperaturę ciała i zostawia w gorszym stanie niż przedtem”.

Inny z współczesnych pisarzy Hutchinson konstataje, że moralność narodu ulega deprecjacji razem z pieniądzem. Tego rodzaju krytyka i opozycja osiągnęła częściowy skutek. Ten stan, który pierwszy wprowadził banknoty t. j. Massachusetts, pierwszy też wstąpił na drogę poprawy i w r. 1749 wycofał swoje bilety. W ślad za nim poszedł Connecticut i inne. I cóż się okazało? Po chwilowych trudnościach i przejściowym zastoju w życiu gospodarczym nastąpił rozwój handlu, przemysłu i rolnictwa w tych właśnie stanach, które zarzuciły gospodarkę papierową i to kosztem innych stanów, które pozostały przy inflacji. Takie doświadczenie było skuteczniejszym argumentem od wszelkich teoretycznych rozważań i niewątpliwie energiczni i praktyczni Amerykanie byliby wkrótce uwolnili się od plagi inflacyjnej, gdyby nie nowe dziejowej doniosłości wypadki, jakie rozpoczęły się z wojną oswobodzenia dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. Wojna nie sprzyja reformom pieniężnym. Trzyście stanów, które zrzucały jarzmo angielskie, nie miały ani zasobów pieniężnych, ani zorganizowanego kredytu i nie miały innego wyjścia, jak uciec się do pieniędzy papierowych. Różnica z poprzednim stanem polegała na tem, że poprzedni każdy Stan wypuszczał swoje pieniądze, a na prowadzenie wojny zostały wypuszczone w r. 1775 wspólne pieniądze przez Kongres.

Przez 18 miesięcy nowy pieniądz papierowy „dolar kontynentalny” trzymał się dobrze, potem zachwiał się skutkiem wzrostu emisji. Wobec tego w r. 1777 kongres czuł się zmuszonym nadać mu kurs przymusowy, lecz to nie wiele pomogło. W takiej sytuacji w r. 1779 Kongres ogłosił swoją gwarancję dla dolarów w takich uroczystych słowach:

„Wątpliwość co do gwarancji jest niemożliwa, bo wiarygodność zniszczyłoby część i godność Ameryki. Niewierna i zbankrutowana Republika byłaby zupełnie nowym zjawiskiem w historii świata, wyglądałaby między nowoczesnymi narodami, jak zwyczajna prostytutka między czystymi matronami. Nigdy wrogowie Ameryki nie powinni mieć możności powiedzenia, że Ameryka stała się niezdolną do swej niepodległości i zaprzesała płacić swoje długi”.

A tymczasem prasa drukarska pracowała usilnie i do końca 1781 r. wydrukowała tych dolarów za 372 miliony. W miarę wzrostu emisji spadał kurs: w roku 1777 do 2/3, w styczniu r. 1779 do 1/4, w końcu tegoż roku do 1/10, w roku 1780 do 1/100 i czasami do 1/1000, a w następnym roku stracił wszelką wartość i znikł z obiegu i ten sam Kongres w dwa lata po ogłoszeniu uroczystej gwarancji, unieważnił swój pieniądz!

Wystąpiły w całej jaskrawości objawy, które zawsze towarzyszą nadmiernej inflacji: spadek siły nabywczej pieniądza i wzrost cen. Usiłowano przeciwdziałać różnicę tymi samymi środkami, co i obecnie przez ceny maksymalne, rekwizyty i surowe karę na paskarzy (forestaller). Washington otrzymał pełnomocnictwo rekwirowania wszystkiego, czego potrzeba po umiarkowanych cenach. Im większy był opór przeciwko bezwartościowemu pieniądzu, tem silniejsza była karna reakcja. Odmawiających sprzedaży swej własności za pieniądz papierowy nazywano niedźnikami, zdrajcami i paskarzami. Często kroć zamykano kupców do więzienia i zamykano ich sklepy, a tłum rabował ich zapasy.

Skutek tych prawnych i nieprawnych zarządzeń był ten, że towar był coraz rzadszy na rynku i coraz większa niedza. Washington nazywał paskarzy zarazą społeczną i chciał ich wieszać na szubienicach 5 razy wyższych, niż ta, którą przygotowano dla Hamsena.

Wzrost cen zachęcał do spekulacji. Niesłuszne wzbogacenie się niektórych, którzy przedtem nie mieli nic, spowodowało ich zbytek i ekstrawagancję. W pamiętnikach Washingtona czytamy: „Gdyby wezwano mnie do malowania czasów i ludzi, według tego com widział i poznał, to powiem, że próżniactwo, rozrzutność i zbytek zdaje się szybko opanowywać największą liczbę ludzi, że spekulacja, defraudacja i nienasycona żądza bogactwa wzięła górę nad każdym innym względem i to prawie u wszystkich rodzajów ludzi”.

Właściwa organizacja monetarna w Stanach Zjednoczonych nastąpiła dopiero w r. 1792 i została oparta na bimetalizmie srebrnym i złotym.

W międzyczasie 1781—1792 r., gdy dolar papierowy stracił wszelką wartość i znikł z obiegu, a dolarów srebrnych i złotych memica jeszcze nie była, Stany Zjednoczone obchodziły się bez własnej waluty i w kraju krążyły obce monety, głównie angielskie, francuskie i hiszpańskie.

Reforma walutowa odbyła się dosyć gładko, bo 1-o nie trzeba było skupować zupełnie zdeprecjonowanych banknotów, a 2-o Stany Zjednoczone przy stosowały swoje rozchody do dochodów i nie potrzebowały uciekać się do pieniędzy papierowych.

Skrupulatność budżetu ówczesnych Stanów jest wprost zdumiewająca. Naprzykład wydatki administracyjne i wszelkie inne bez % i amortyzacji dłu-

gów publicznych od 4. III. 1789 do końca 1791 r., a więc prawie za 3 lata, wyniosły wszystkiego sumę 1,919,600 dolarów. W r. 1792 koszt utrzymania urzędników wynosił 380,900 dolarów, a służby dyplomatycznej 78,800 dolarów. Cała nadwyżka dochodów nad rozchodami szła na % i amortyzację długów publicznych.

Zupełnie uporządkowany obrót pieniężny Stanów Zjednoczonych trwał bez przerwy 70 lat i dopiero w r. 1861 z powodu wojny domowej rozpoczęto emisję niewymienialnych banknotów do ogólnej kwoty 710 milionów dolarów. Największa deprecjacja nastąpiła w r. 1864, gdy za 100 dolarów złotych płacono 285 dolarów papierowych, lecz kurs ich stopniowo poprawiał się i w r. 1879 doszedł do al pari, poczem przywrócono wymianę banknotów na kruszec.

Zurych (PAT). Kurs giełdy z dnia 23/XII.

Berlin początkowe 0:07 3/4 końcowe 0:07 3/4, Holandia 211:00 211:00, Nowy Jork 530 — 529 —, Londyn 24 50, 24 42 Paryż 39 35, 39 35 Mediolan 26 80 26 85, Bruksela 00:00 — 00:00, o Kenhaga 00:00, 00:00, Sztokholm 00:00 00:00, Madryt 0:00 — 0:00 Chrystiania 0:00 0:00 Buenos Ayres 0:00, Rraga 15:25 15:25 Budapeszt 0:22 3/4 0 22 3/4 Bukareszt 3:20 3:10, Zagrzeb 1:45 1:45 Warszawa 0:03 — 0:03 — Wiedeń 0:0075 0:0075, Austr. korony stempl. 0:00 76.

## Kronika sportowa.

Narciarstwo W niedzielę 25 grudnia wyjeżdża gromadnie wycieczka Sekcji Narciarzy I. LKS. Czarni do Sławska. Zbiórka na Dworcu głównym w westybulu o 20:45. Chcący wyjechać zgłaszają swój udział do soboty 24 włącznie w księgarni p. Rehmana przy ul. Rutowskiego 1. 2. lub w lokalu Klubu ul. Rutowskiego 8 (w godzinach urzędowych między 6 a 8 wieczorem).

W Sławsku odbędzie się już trzeci tego roku kurs jazdy na nartach dla początkujących prowadzony przez wytrawnych narciarzy od 25 bm do 27. Do odbycia kursu wymagane minimum 5 uczestników.

Opłaty za schronisko wynoszą dziennie dla członków 1000 Mk, dla uczestników (młodzież szkolna) 500 Mk, dla gości 2000 Mk.

Sekcja narciarska LKS. „Pogoń”, urządziła w d. 17 grudnia br. wycieczkę do Sławska. Po noclegu spędzonym we własnym schronisku, towarzystwo złożone z 11 osób wyruszyło na Zeleny Werch, a po osiągnięciu tegoż, ruszono dalej granią na Ilzę, skąd przez Pliszki powrócono do Sławska. Przyjemność wspaniałej wycieczki psuła nieco szren i mgła na szczytach. Poniżej jednak śnieg był lepszy tak, że zjazdy były wspaniałe.

Następna wycieczka w d. 25 bm. — tak dla członków, jak i dla gości — wyruszy ze Lwowa do Tuchli. Pragnący wziąć udział w wycieczce, zechcą zgłaszać się wcześniej w Sekretariacie Klubu, ul. Zyblikiewicza 17 l. p., w godzinach od 6 do 8 wieczorem. Korzystanie ze schronisk, dla osób nie należących do Sekcji, możliwe tylko za poprzecznym zgłoszeniem się.

## Z królestwa mody.

A więc piękne Czytelniczki możemy Wam podać wreszcie sprawozdanie z przeglądu najświeższych kreacji pierwszorzędných salonów paryskich na nadchodzący sezon karnawałowy. Przegląd toalet zrobiony na zebraniach prywatnych podczas „danzingów” publicznych i na scenie dał tak obfity plon, że możecie panie stworzyć sobie zupełny obraz tego, co w Paryżu jest „dernier cri”!

Dwie słynne artystki i obecnie największe faworytki Paryża siostry Callot w najnowszej sztuce Sachy Guitry „Białe i Czarne” wystąpiły w toaletach kreacji Tatou, który dumny ze swych sławnych klientek stworzył dla nich prawdziwe arcydzieła sztuki krawieckiej! Suknia z czarnego aksamitu „pau” króć gładziutki z jednego kawałka materii nie ciętej, bez rękawów, „decolleter” w trójkąt. Góra sukni aż poniżej pasa zahaftowana w piękny deseń srebrnym dżetem tak gęsto, że daje złudzenie staniaka o długim stanie z odrębnej srebrnej materii. Tren u dołu zakończony tym samym haftem, tworzy uroczą całość. Toaleta z crepe de chine, koloru rubinu, długa do ziemi o nieregularnym „cyrklu” — wycięcie „carre”, bez rękawów (jak wszystkie w tym sezonie toalety), zahaftowana, tym razem cała (z wyjątkiem pasa szerokości może 20 cm. u samego dołu sukni) czarnym dżetem w regularny deseń, tworzący również kwadraty tak gęsto i regularnie rozsiadane, że tło czerwone daje jedynie ramę dla haftu. Na ogół dżety, pajątki, haft złoty i srebrny, kamyczki imitujące brylanty, oto co musi być nieodłączną ozdobą każdej tegorocznej toalety. — Z dziedzin materiałów najbardziej są używane aksamit (pau) crepe de chine i crepe satin. Doucet: daje wycięcia przy sukniach przeważnie owalne (łódkowe) i często „caire”. Jerome natomiast obok tamtych wprowadza, a nawet lubuje się w silnych wycięciach („decolleter”) w trójkąt, które często w plecach sięgają pasa, który u Jerome’a jest prawie normalny, nie przedłużony. Draperie zaś: kwiaty, kłamy dżetowe lub z strusich piór z lewego boku umieszczone, przedłużają o parę centymetrów stan.

Kolor przeważa czerwony w różnych odcieniach obok niego tolerowany jest niebieski w ciemniejszych odcieniach. Czarny i biały jak zawsze ma swoje zwolenniczki. Tren jest nieodłączną ozdobą każdej sukni dla młodzieńcy, począwszy od wąskich wstążek spływających od ramion, aż do szerokich na pół metra trenów idących od ramion, lub zaczynających się w pasie, albo poniżej. „Cape” są noszone jako narzutki i okrycia kompletujące toalety teatralne i wieczorowe. Widuje się „Cape” aksamitne, futrzane lub z „lamy” srebrnej i złotej; podszewiane są koronkami lub brokatami o najwymyślniejszych burwach i deseniach.

Blondell: każe klientom nosić kostiumy, płaszcze wykrojone, zastępując je „cape”. Żakiety długie, niektóre aż do kolan; jason „a la redingote” albo „sac”, przepasany paskiem z pasmanterii lub skóry, zależnie od materiału, z jakiego są zrobione. Paryżanki przestały lubować się w olbrzymim lakierku, uważając wysoki obcisły bucik „chevreau” jako nieporównanie elegancki, a praktyczniejsze noszenie do kostiumu „trotteur”.

Bluzki białe okazały się niepraktyczne, zastąpiono je „junperami”. Co do kapeluszy zaś, moda obecna jest bardzo łaskawa i uznaje każdy fason, i wielkość, byle głęboko wchodził na głowę i zakrywał czoło aż po brwi.

Antoine z rue Cambon, najpomysłowszy z fryzjów Paryża i cieszący się największą zasłużoną sławą zawyrokował, że włosy ondulowane robią duży i nieładny kształt głowy, wobec czego szanująca się Paryżanka czesze się gładko, byle mieć jak najmniejszą główkę a kłopot z fryzurą mają jedynie te panie, które natura obdarzyła wielkimi włosami. Muszą radzić sobie jak się da najlepiej, wyciąć pasma włosów lub spleść i czesać, tak mocno i ugniać płasko przy głowie, byle główka była zgrabna i jak najmniejsza. Jedynie młodziutkim panienkom wolno mieć duży warkocz, który gładko uczesana główkę w około niby obciąża silnie na czoło nasunięta opasuje.

### Stan rachunków

## Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie.

na dzień 1 września i 1 października 1922.

#### Stan czynny

|                                           | sierpień          | wrzesień          |
|-------------------------------------------|-------------------|-------------------|
| 1. W gotówce                              |                   |                   |
| a) pozostawienie w P. K. O.               | 295.878.128.42    | 380.787.230.47    |
| b) w P. K. K. P.                          | 8.389.189.227.51  | 10.165.914.786.51 |
| c) Urzędy pocztowe                        | 7.305.594.206.02  | 9.754.171.419.04  |
| 2. Papiery wartościowe własne             | 3.445.120.993.01  | 3.324.831.888.01  |
| 3. Fundusz emerytalny                     | 12.000.000.—      | 12.000.000.000.—  |
| 4. Lokaty gwarancyjne                     | 14.381.500.553.03 | 15.485.868.553.03 |
| 5. Nieruchomości                          | 1.574.690.284.04  | 1.868.826.709.10  |
| 6. Ruchomości                             | 34.409.151.83     | 34.409.151.83     |
| 7. Skup wylos. pap. Publicznych i Kuponów | 36.822.956.17     | 36.826.316.17     |
| 8. Różni                                  | 196.597.547.34    | 381.758.752.59    |
| 9. Wydatki budżetowe                      | 644.855.133.67    | 819.99.078.43     |
| 10. Straty i zyski                        | 25.500.—          | 25.500.—          |
|                                           | 36.816.693.681.10 | 42.265.411.385.18 |

#### Stan bierny

|                                     | sierpień          | wrzesień          |
|-------------------------------------|-------------------|-------------------|
| 1. Fundusz zapas. zysk z r. 1920/21 | 73.565.565.20     | 73.565.665.20     |
| 2. „ emerytalny                     | 12.000.000.—      | 12.000.000.—      |
| 3. „ amortyzacyjny                  | 2.859.688.40      | 2.859.688.40      |
| 4. Wkłady czekowe                   | 25.895.120.982.77 | 30.877.458.972.73 |
| 5. „ oszczędnościowe                | 4.674.615.805.68  | 4.756.610.440.58  |
| 6. Przekazy wysłane do wypłaty      | 3.814.128.434.09  | 4.311.031.904.79  |
| 7. Dochody budżetowe                | 761.334.143.11    | 872.035.901.59    |
| 8. Sumy przechodnie                 | 1.583.058.961.85  | 1.359.798.811.89  |
|                                     | 36.816.693.681.10 | 42.265.411.385.18 |

#### Obrót czekowy i Oszczędnościowy w dniu 30 września 1922 r.

|                                                        |                    |
|--------------------------------------------------------|--------------------|
| Ilość kont czekowych                                   |                    |
| a) Warszawa                                            | 24.075.—           |
| b) Poznań                                              | 4.288.—            |
| Suma przelewów bezgotówkowych                          |                    |
| a) Warszawa                                            | 397.066.719.490.42 |
| b) Poznań                                              | 60.713.743.681.50  |
| Przelewy z kont warszawskich na poznańskie i odwrotnie | 38.821.852.429.57  |
| Ogólny obrót czekowy                                   |                    |
| a) Warszawa                                            | 822.795.453.931.95 |
| b) Poznań                                              | 166.786.434.851.14 |
| Ilość kont oszczędnościowych                           | 51.915.—           |
| Obrót oszczędnościowy                                  | 5.715.900.432.26   |

#### Stan inkas w dniu 30 września 1922 r.

|                                |              |
|--------------------------------|--------------|
| Dokumenty w wal. m. pol.       | 20.261.138.— |
| „ „ „ dolarow.                 | 1.070.—      |
| „ „ „ koron.                   | 15.900.—     |
| Z tych oddano do inkasa różnym |              |
| Dokumenty w wal. m. pol.       | 2.896.938.—  |
| „ „ „ dolarow.                 | 870.—        |
| „ „ „ funt. szterl.            | —            |

NACZELNIK  
Centralnej Izby obrachunkowej  
(—) Janowski

#### Stan depozytów w dniu 30-go września 1922 r.

|                                      |                  |
|--------------------------------------|------------------|
| Depozyty własne                      |                  |
| pap. wart. w wal. m. pol. nom. wart. | 13.911.996.206.— |
| „ „ „ rublow.                        | 9.602.750.—      |
| „ „ „ koronow.                       | 218.551.000.—    |
| Depozyty gwarancyjne                 |                  |
| pap. wart. w wal. m. pol. nom. wart. | 3.025.469.057.—  |
| „ „ „ „ niemiec.                     | 366.000.—        |
| „ „ „ „ dolarow.                     | 1.550.—          |
| „ „ „ „ rublow.                      | 1.250.—          |
| „ „ „ „ koronow.                     | 1.240.000.00.—   |
| WEXELE                               | 12.152.994.294.— |
| Depozyty przyjęte na przechowanie    |                  |
| pap. wart. w wal. m. pol. nom. wart. | 846.117.329.80   |
| „ „ „ „ koronow.                     | 3.304.762.02     |
| „ „ „ „ rublow.                      | 1.136.000.—      |
| „ „ „ „ dolarow.                     | 1.180.37         |
| „ „ „ „ guldeny                      | 11.589.—         |
| „ „ „ „ liry                         | 110.—            |
| „ „ „ „ franki                       | 5.826.—          |
| „ „ „ „ dinary                       | 10.—             |
| „ „ „ „ lewy                         | 17.480.—         |
| „ „ „ „ mk. niem.                    | 137.—            |

PREZES  
Pocztowej Kasy Oszczędności  
(—) H. Linde.

## OGŁOSZENIA

Poszukuje mężczyznę starszego do posług i odbijania korekt Drukarnia Słowa Polskiego Zimorowicza 15.

#### KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kapelusze najnowsze poleca przerabia modnie, tanio magazyn Eugenii Drojowskiej, Lwów, Hańska 20, II. p. 1791

Dla biur ksiąg handlowe i bankowe, Żurnale amerykańskie, kwintaryjusz, bloczki kasowe i magazynowe poleca „Sarmacja” Lwów, Akademicka 8 5050

Marki zagraniczne, zbiory, zapasy, kupuje stale Eug. Szczerban ul. Wronowskich 10. 5376

Portfeli, Pianina, Fisharmonium kupię zaruz. Harak Pańska 21. 5820

Skóry kupuje i wyprawia Piotr Karpak, Kurkowa 11 a. 5741

Kamienie młyńskie, Kaspry, Cylindry, Motory, Turbiny, Transmisje, Pasy, po cenach przystępnych poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 5065

Kupuje używane meble w różnym stanie. Zieliński, Kołataja 5 5633

Kaspry młyńskie Nr 2 okazują do sprzedania „Pilot” Lwów, Batorego 4. 5421

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8. sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastryguje, oraz kurs kroju i szycia. 5210

Tokarnia, wiertarki, sztancy, strugarki, piły taśmowe, heblarki, gzyzarki, gątry, lekarnie, motory, stal blacha, szyny trawersy, Transmisje, pasy, po cenach konkurencyjnych poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 5111

Waga na bytło, Wentylatory do kuźni zamiast miechów poleca M. Kierski, Handel żelaza, Lwów, pasaż Mikolajc a, filia Tarnopol. 5854

Ziemniaki przemysłowe zakopi Gorzelnia w Wybranówce ad Bóbrce 5860

Polekomi sprzedam piękny ma at czek stumorgowy blisko Lwowa Zgłoszenia: Administracja Słowa „Pospiech” w kwittem” 5861

Antyki wszelkie kupuje Jaroszewski Romanowicza 9. 550

#### MIESZKANIA.

Za odstąpienie czystego pokoju z kuchnią z terminem od 1 marca 1923. pożyczę milion marek na okres jednego roku. Zgłoszenia do magazynu futer Wronowskich Lwów, plac Mariacki 10. 5111

4-5 pokoi z komfortem poszukuję. Warunki według umowy. Zgłoszenia do redakcji „Umowa”. 5862

#### WOLNE POSADY.

WIELKA INSTYTUCJA PRZEMYSŁOWA

w miejscu poszukuje

URZĘDNIKA

Polaka, biegłego w rachunkowości kupieckiej, z odpowiednim wykształceniem fachowym i dłuższą praktyką.

Oferty z odpisami świadectw, referencjami i podaniem warunków należy wnosić do

REKLAMY PRASOWEJ  
ul. Chorążczyzna 7, pod „L. 2112”.

#### POSADY POSZUKIWANE.

Łębnik z młodym egzaminem i dwudziest letnią praktyką lasową i tartacną w pierwszorzędnym imieniu poszukuje posady zaraz do objęcia. Adres Lwów ul. Na Bajkach 11. 5748

# GAZETA BANKOWA

Największe w kraju czasopismo ekonomiczne wychodzi dwa razy w miesiącu. Prenumerata kwartalna 6.000 Mkp. Po otrzymaniu 750 Mkp. w gotówce lub znaczkach pocztowych wysyła się egzemplarz okazowy pod opaską poleconą. Adres Wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 5. Tel. nr. 581.

## Nakłady Sp. Wyd. Słowa Polskiego

DÓ NABYCIA W KANTORZE (Zimorowicza 11-15) I KSIĘGARNIACH.

STANISŁAW GRABSKI:

Prof. Dr. M. T. HUBER:

J. HABBERTON

Dr. JAN CZEKANOWSKI:

SIR SAMUEL M. STUART

### Naród a państwo

Albert Einstein i jego teoria (wydanie drugie)

Chłopyszkii Heleny Humoreska

Wschodnie zagadnienia graniczne Polski

O pogromach w Polsce

cena 400 Mk.

250 „

300 „

400 „

100 „

**Adjunkt** gospodarczy, kawaler lat 24, ze szkołą rolniczą, praktyką gospodarczą w większym majątku i chlubnymi świadectwami, zmieni posadę na wikt. Piśmne zgłoszenia uprasza się skierować do Biura „Promień” Kraków, Rynek 30 — pod „Zmiana”. 5869

**Magister** farmacji obejmuje zarząd lub pracę Mr Czyński Przemysł Strycharska. 58.6

**Łeśnik** z kapitałem dziesięciu milionów, przystąpi do interesu leśnego lub tartaczego ze współczesną współpracą. Adres Lwów, ul. Na Bujkach 11. 5749

### Zdolna stenotypistka

rutynowana siła biurowa, z egzaminem handlowym, poszukuje odpowiedniego zajęcia od Nowego Roku. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków do Agencji Ogłoszeń „Reklam Prasowa” we Lwowie, Chorażczyzna 7 pod szyldem „K. 248”. 5801

### NAUKA I WYCHOWANIE.

#### Szkola tańców

Wyucza w 12 lekcjach Tango, Schimmy, Foxtrott, Boston, One-Step Schimmy hiszp. 5091  
Zgłoszenia Szepteyckich 9.

### MAŁŻENSTWA.

**Stuchacz** Polite hnik, lat 26, pragnie poznać pannę, któraby mu dopomogła do ukończenia studiów. Cel matrymonialny. Wymagana wysoka kultura wychowa. Zgłoszenia do Adm. „Słowa” pod „Maszynowiec”. 5859

**Sympatyczna** milej powierzchowności panna urzęd. puństw. posiadająca urządzone mieszkanie, wyprawę, zawarze znajomość z panem poważnie myślącym, uczciwym w wieku 40 do 50 lat zgłoszenia Adm. Słowa Polsk. B. F. 5871

**Z powodu** braku znajomości poszukuję dla mej siostry panny dwudziestokilkuletniej, przystojnej o dobrym sercu i szlachetnej duszy, urzędniczki poważnej instytucji, z posagiem około 7 mil., odpowiedniego męża-czyżnę w celu matrymonialnym. Poważne zgłoszenia z fotogr. do Słowa pod „Witola”. 5863

### RÓŻNE DONIESIENIA.

**Wysoki kredyt bank** za wynajęcie 5-io pokojowego mieszkania. Zgłaszać do redakcji „Wyoki czynsz”. 5861

**Fotograficzne** roboty amatorskie wykańcza tanio i solidnie firma 5809  
**STANISŁAW CWAŁ i Ska**  
Lwów, Zimorowicza 14.

**W doręczonej** właścicielom realności fisji Miejskiego podatku od lokali na rok 1923, należy podać jako podstawowe (faktyczne) komorne, czynsz lokalu z czerwca roku 1914, pomnożony przez dwa, o ile chodzi o sklepy i biura przemysłowo handlowe, oraz lokale rezydencjonalne. 5857

Łóżka żelazne, Łóżeczka dziecięce, Materace sprężynowe, Poduszki włosienne, Romany, Kanapki do rękłowania, Krzesła gięte, Karnisze metalowe, Sympilne, Jadalnie i urządzenia biurowe poleca Magazyn mebli **Stell i Spółka** Lwów, Kazimierzowska 28 obok gmachu Policji Państwowej 5280



PRZEDSTAWICIELSTWO:  
Dom Handlowo - Komisowy  
„RES”  
Sp. z ogr. odp.  
Lwów, Fredry 7.

**DZIEŁA BROSZURY**  
ręcznie czcionkami nowego kroju i na maszynach (Linotypach),  
**Czasopisma - Afisze - Tabele**  
i t. p. roboty, w zakresie druku i po wchodzące, wykonuje szybko i po umiarkowanych cenach  
**DRUKARNIA „SŁOWA POLSKIEGO”**

**Prenumeratę**  
„Słowa Polskie”  
przyjmuje  
Administracja „Słowa  
Polskiego”  
Lwów, Zimorowicza

Swój do swego  
po swojej

**„Ferrovia”**  
Zakłady fabryczne dla budowy kolejek żelaznych Ska z o. p. Lwów, pl. Marjacki 7 urządzają i dostarczają 5866

**Kolejki wązkotorowe**  
dla cegieł, tartaków, kamieniołomów, cukrowni kopalń, fabryk, eksploatacji lasów, torfowisk i t. p. i t. p.

Posiadamy stale na składzie we Lwowie używane i nowe szyny, wózki, zwrotnice, obrotnice, tory przenośne itp. Oferty i katalogi na żądanie.

### Walne Zgromadzenie

Związku kupców we Lwowie stowarzyszenia zarejestrowanego z ogr. por. odbędzie się w dniu 30 grudnia 1922, w lokalu Związku przy ulicy Akademickiej 20 o godzinie 7 wie zorem z następującym porządkiem dziennym:  
1. Odczytanie protokołu o. t. m. Walnego Zgromadzenia, 2. Uzgodnienie dotychczasowego statutu Związku w myśl ustawy o spółdzielniach. 3. Sprawozdanie. 4. Wnioski. 5870  
DYREKCJA.

**Stal Böhlera** 5806  
Wały transmisyjne, blacha, śruby stalowe poleca  
Fabryczny skład stali  
A. Wiefchy Kr. Lesz zwojskiego 20. Lwów.

### „ESHAPE”

Ska handl. przem. z ogr. por.  
Lwów, ul. Akademicka 15.  
5803 Telefon 469.  
OLEJ motory Gargoyle w bankach.

**Fotograficzne** artykuły poleca najtaniej  
**STANISŁAW CWAŁ i Ska**  
Zimorowicza 14. 5809  
obok Sokoła Macierzy na prowincji wysyła się odwrotnie

# „OLKA” Specjalny skład wyrobów trykotowych poleca

bieliznę trykotową, swastery, szale, jumpery, pończochy, skarpetki, rękawiczki jedwabne i wełniane i t. p. — we wszystkich gatunkach

## 35 RYNEK 35 Hurtownie! Detalicznie!



### PIECYK ELEKTRYCZNY KAŻDE NACZYNNIE

do ogrzewania mieszkań, biur, lokali i wszelkich pomieszczeń

#### „SŁOŃCE”

Największa produkcja ciepła przy najmniejszym zużyciu prądu. Dla P. T. Lekarzy potrzebny również jako aparat do szybkiej produkcji gorącego powietrza.

Wyłączna sprzedaż na Lwów i Małopolskę Wschodnią

„LUMEN”, Lwów, plac Marjacki I. 4.

staje się elektrycznym garnaszkiem przez

#### „TORPEDO”

t. j. elektryczny aparat do zagotowywania wszelkich płynów przy minimalnym zużyciu prądu. W czasie 5 minut osiąga się temperaturę wrzenia. Do gospodarstw domowych, podróżujących, hoteli, lekarzy, sanatoriów, szpitali niezbędne.

5576



## WINA KRAJOWE

znakomite w smaku, niczem nie ustępujące winom zagranicznym polecane przez powagi lekarskie rekonwalescentom i po operacji a to:

Chateau d'or wino wytrawne

Vermouth

Wino deserowe

sprzedaje HURTOWNIE Pierwsza krajowa Wytwórnia win owocowych

„JABŁOWIN”, Bogusławskiego I. 9.

TELEFON NR. 6.

5775

Norweskie

PASY

Napędne

5768

## „ATLAS”

Wyłączna sprzedaż w Polsce:

„Spółka Inżynierska”

Spółka z ogr. odp.

TEL. 175

W KRAKOWIE

RYNEK 14.



NAJNOWSZE MODELE

ŁÓŻEK  
ŻELAZNYCH

NADESZŁY DO FIRMY

ANTONI HAŁSKI

5771 LWÓW — SOBIESKIEGO I. 3.

Czas  
odnowić  
prenumeratę

Akcesoria dla kolejek wazkotorowych jakoto: lasze, śruby i gwóźdź szynowe koła, kompl. złożenia osiowe i łożyska oraz wszelkie inne części kolejek dostarcza natychmiast ze składu we Lwowie firma „FERROVIA” Ska z ogr. por. Lwów, pl. Marjacki 7. Oferty, katalogi na żądanie bezpłatnie. 5867

## !!Na Gwiazdkę!!

Aparaty fotograficzne i kompletne wyprawy fotogr. Oddział fotograficzny. Oddział kinematograficzny polecają wszelkie zagraniczne artykuły po cenach konkurencyjnych „Snapshot” Lwów ul. 3 Maja 11 a

Piotr Koloński Trybunalska 8—10

5779 NA ŚWIĘTA poleca

Panel win, Pokój do śniadań i Restaurację w Hotelu pod TRZEMA KORONAMI

## Dla młynów farlaków

tory el-kt., telefony i żarówki firma

Bernard PANZER, Lwów, ul. Kopernika I. 17.

oraz wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw przemysłowych poleca po cenach najniższych kompletne urządzenia elektryczne, dynamo, mo-

SANECZKI  
DLA DZIECI  
poleca 5742  
ANTONI HAŁSKI  
Lwów, Sobieskiego 3.

GROBOWCE, POMNIKI oraz wszelkie roboty kamieniarz 5596 skie wykonuje najtaniej A. KRÓL, Lwów, Janowska 83.

## HOTEL

(około 30—50 pokoi)

w dobrym, centralnym punkcie, niedaleko dworca kolejowego

zapie

za główkę względnie wypajkę.

Spiższne oferty pod „Hotel-530” do „Kłamy Polskiej” Poznań, Aleja Marcinkowska 6 5849

Posiadaczom

## Akcji Gazoliny

w razie zamiaru sprzedaży wskażemy adresy nabywców, 5812

Tadeusz Wasnek i Sp., dom rolniczo-handlowy Lwów, ul. Różowa 3, II p. telef. 838.

## KAPUSTĘ KISZONĄ

pierwszej jakości

znanej Fabryki „BRASLIKA”

5805

oferuje:

DOM ROLNICO-HANDLOWY

ST. BURTAN i SKA

w Krakowie, Basztowa 17. Tel. 12—49

Adres telegr. Burtanska — Krakow.

## Dla Pań!

Pierwszorzędne nowości na karnawał poleca firma 5657

J. Litwinowicz

Magazyn Towarów Bławatnych. — Lwów, Hancka 21.

## Przedsiębiorstwo budów fabrycznych

Ska z ogr. por. w Krakowie, ul. Straszewskiego 11.

Właściciele: Budowniczy Elsner i Grodzki b. współprac.

firma

w Niemczech.

wykonuje

Projekty i budowy wapienników, cementu, fabryk dachówek, materiałów szamotowych itd. kominów fabrycznych Podwyższanie i naprawy kominów fabrycznych bez przerwy w ruchu. Obmurowanie kotłów parowych i destylacyjnych, Budowy generatorów i wszelkich zakładów przemysłowych. 5400



Odsprzedawcom 25 prc. rabatu.

## „Kalendarz Słowa Polskiego” na rok 1923

Odsprzedawcom 25 prc. rabatu.

Wyszedł i zawiera obfity dział informacyjny i ogłoszeniowy, oraz część literacką i humorystyczną. Cena za 1 egz. Mkp. 900.

Do nabycia w kantorze Słowa Polskiego. Żądać we wszystkich księgarniach i kioskach. Prosimy o rychłe nadsyłanie zamówień z prowincji

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański.

Z drukarni „Słowa Polskiego” pod zarz. W. A. Skrzyczyńskiego